

KULTURALNIE-LAPIDARNIE-INTERESUJĄCO-METAFIZYCZNIE-ARTYSTYCZNIE-TROCZĘ HISTORYCZNIE

nr 2 [8] | WRZESIEŃ – GRUDZIEŃ | 2022

ISSN: 2719-9401

MIŃSKIE

klimaty czas



MAZOWIECKIE



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

W TYM NUMERZE M.IN.: INSTYTUCJA MZM • HISTORIA M. Łubieńska • SPORT F. Rawski • MALARSTWO J. Siudziński • RÓD Kazikowscy • POSTAĆ M. Iłowiecki • PSZCZELARZ Z. Grzesiak • EKOLOG C. Łaszek • STOWARZYSZENIE SPZM • ...i inne...



Muzealnie i ekologicznie

ŻYJEMY W CORAZ WIĘKSZYM STRESIE ŚRODOWISKOWYM. ZE WSZYSTKICH STRON WOŁANIA O OCHRONĘ PRZYRODY I PRZYSZŁOŚĆ CAŁEJ PLANETY BRZMIĄ CORAZ DONOŚNIEJ. I CHOĆ CZASEM NIKNĄ WŚRÓD DORAŻNYCH PROBLEMÓW LUDZKOŚCI, TO NIE MILKNĄ NA ZAWSZE.

Mińsk Mazowiecki również coraz odważniej sprzyja dążeniom do odnowy środowiskowej i klimatu. Wszak nie od dziś hasłem przewodnim burmistrza miasta – Marcina Jakubowskiego jest „Zielone Miasto”. A przecież jest to niejako kontynuacja wizji Mińska Mazowieckiego powstałej jeszcze na początku wieku idei „Miasta – Ogrodu”, którą wdrażała na naszym terenie Pelagia z Dernałowiczów Łubieńska. Wiodącymi tematami w niniejszym numerze *klimatów/czasów* są: Muzeum Ziemi Mińskiej, jego działalność, siedziba i hrabina Magdalena Łubieńska, a także wątki związane z ekologią.

Poza rozlicznymi działaniami na rzecz ochrony środowiska regulowanymi przepisami z urzędu, dzieje się coraz więcej inicjatyw społecznych wspierających ten kierunek. Ochronę przyrody i życie bliżej natury zaszczepia się podczas mniejszych i większych działań proponowanych przez środowiska artystyczne, edukację szkolną oraz na wydarzeniach społeczno-kulturalnych lokalnych instytucji. Szkoda tylko, że do tej pory nie było w Mińsku Mazowieckim fundacji/stowarzyszenia zajmującego się stricte ekologią. Choć wróble na mieście już ćwierkają, że w najbliższej przyszłości i u nas powstanie prężna organizacja o ekologicznym ukierunkowaniu. Tymczasem przedstawiamy wybitne postaci, które na swój sposób wspierały lub wspierają kierunek ekologicznej przyszłości.

Tak się złożyło, że sporo tematów tego numeru gazety podkreśla związki Mińska Mazowieckiego z Warszawą. Warto zauważyć, że o ile Mińsk Mazowiecki przed wojną i za okupacji miał mocne środowisko kulturalne, po wojnie stracił na okazałości na rzecz stolicy. Nie ma w tym nic dziwnego, wszak przed wojną nasze miasto tętniło własnym życiem, podczas okupacji kulturę zasilali także wysiedleńcy np. z poznańskiego oraz inteligencja uciekająca na bezpieczniejszą prowincję. Po wojnie, gdy stolica została tak dotkliwie okaleczona w Powstaniu Warszawskim – zaistniała tam swojego rodzaju pustka. Stąd z prowincji, również z Mińska Mazowieckiego, młoda inteligencja – dokształcająca się młodzież ruszała do Warszawy, by tam rozwijać się, zasilać stołeczne środowiska inteligenckie, a bardzo często tym samym promieniować na cały kraj.

Często mińscy warszawiacy doceniają swoje korzenie i podtrzymują więzi z naszym miastem. A dla nas świadomość, że cenna siła wyrosła właśnie w Mińsku Mazowieckim, daje nam wszystkim zasłużony powód do dumy.

M.L.K.

W NUMERZE:

krótka historia

MUZEUM ZIEMI MIŃSKIEJ • M.L. Kłoszewska	s. 2
DWOREK HRABINY • J. Kuligowski	s. 5
KANONICZKA MAGDALENA ŁUBIEŃSKA • M.L. Kłoszewska	s. 6
KONIEC WARSZAWSKIEGO MARYWILU • opr. M.L. Kłoszewska	s. 7
Z WIZYTĄ W MIĘDZYWOJNIU • Maria Ekiel-Jeżewska	s. 8
PROJEKT 600 • opr. M.L. Kłoszewska	s. 9
KAZIKOWSCY • M.L. Kłoszewska	s. 10
TERENY ZIELONE W MIŃSKU • L. Kłos	s. 12
TAJNE NAUCZANIE • M. Lissowski	s. 13
uwiecznione na zdjęciach ZARZĄDCY	s. 13
z gminy DIAMENTOWA BIBLIOTEKA • opr. D. Lisiecka	s. 14
samorząd dla miasta	
JAK TO Z TĄ KOMUNIKACJĄ MIEJSKĄ BYŁO? • I. Rombel	s. 14

infografika dla każdego

dzielnice zwyczajowe oraz komunikacja miejska • M.L.K.	s. 15
fotonostalgia – późna jesień	s. 16

kultura

MISTRZ JAZDY CYKLOWEJ {F. Rawski} • M.L. Kłoszewska	s. 17
ARTYSTA NATCZNIONY {J. Siudziński} • M.L. Kłoszewska	s. 18
CZŁOWIEK KILKU EPOK {S. Kazikowski} • M.L. Kłoszewska	s. 20
ZBIERACZ WIEDZY {A. Plichta} • M.L. Kłoszewska	s. 22
HISTORIA, SZTUKA I MITOLOGIA {A. i E. Kluba} • opr. M.L.K.	s. 22
WIZJONER I ETYK {M. Ilowiecki} • M.L. Kłoszewska	s. 23
PSZCZELARZ {Z. Grzesiak} • opr. M.L. Kłoszewska	s. 24
BOJOWNIK NATURY {Cz. Łaszek} • M.L. Kłoszewska	s. 26

Mińska scena muzyczna

NA FALI STYLU MTV {Fo-Pa} • M.L. Kłoszewska	s. 28
BRZMIENIE HARDCORE {Street Terror} • D. Cobretti	s. 29

Stowarzyszenie

PASIEKI W MIEŚCIE {Stowarzyszenie Pszczelarzy Ziemi Mińskiej}	
+ notka Koło Pszczelarzy • M.L. Kłoszewska	s. 30
historie lokalne MIŃSK POWOJENNY • M. Kierył	s. 32
WSPOMNIENIE O HRABINI • M.L. Kłoszewska	s. 32

strona natury Dialog naturalny, Cudowna Mangusta

– opowiadanie metafizyczne • M.L. Kłoszewska	III okładka
różności	IV okładka

Mińskie klimaty/Mazowieckie czasy czyli w skrócie **klimaty/czasy**

są dostępne również w wersji elektronicznej na stronach:

• <http://tpmm.pl> • <http://www.minsk-maz.pl> •

zajawka na • www.owzpap.org •



Kolaż okładkowy **Klimat jesień**, M.L. Kłoszewska. Zdjęcia użyte do kolażu są przedstawione w zawartości gazety.

PROJEKT ZREALIZOWANY W RAMACH OBCHODÓW 600-LECIA MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

Wydawca: Okręg Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków

ul. Mazowiecka 11a, 00-052 Warszawa

www.owzpap.org

Kolportaż: TPMM

Redakcja i korekta: M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, J. Radomińska

Na pytania (w formie wniosku) odpowiadamy pod mailem:

kontakt.klimaty.czasy@gmail.com

Do tego numeru pisali: D. Cobretti, M. Ekiel-Jeżewska, M. Kierył, L. Kłos, M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, D. Lisiecka, M. Lissowski, I. Pleskot, I. Rombel

Projekt graficzny, skład i dtp: © M.L. Kłoszewska

ISSN: 2719-9401, nakład: 1250 egzemplarzy

Druk – Drukarnia Kolomb. Chorzów [on-line@drukarniakolomb.pl](mailto:online@drukarniakolomb.pl)

REDAKCJA NIE JEST ZOBOWIĄZANA DO PUBLIKOWANIA NIEZAMÓWIONYCH TEKSTÓW ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESLANYCH TEKSTACH

Materiały od osób prywatnych – zarówno tekstowe, jak i zdjęciowo/ilustracyjne zostały przekazane tylko na potrzeby niniejszego projektu i tylko w obrębie formatu gazety (tzw. zwartej formie graficznej) mają prawo być rozpowszechniane. Powielanie i rozpowszechnianie tekstów lub zdjęć/ilustracji bez pisemnej zgody prywatnych właścicieli surowo zabronione.



OKRĘG WARSZAWSKI
ZWIĄZKU POLSKICH
ARTYSTÓW PLASTYKÓW

2022

Projekt jest
współfinansowany
ZE ŚRODKÓW
MIASTA MIŃSK
MAZOWIECKI



Louis Długosz

(1915-2002), urodzony w Stanach Zjednoczonych, syn polskich emigrantów, ostatnie lata życia spędził w Mińsku Mazowieckim. Jego dzieła inspirowali przede wszystkim wielcy ludzie, podniosłe wydarzenia, religia, mitologia, osiągnięcia w dziedzinie techniki oraz przestrzeń kosmiczna. Kolekcję 21 rzeźb autorstwa Długosza możemy podziwiać na stałej ekspozycji w Muzeum Ziemi Mińskiej. Dodajmy, że Louis, przez żonę mińszczankę – Jadwigę Brzeszczyńską, (z domu Zezoń) nazywany Ludwikiem był niezwykle oryginalnym artystą o niebywałych pomysłach. W latach 80-tych promocją sztuki Długosza w Polsce zajmowała się mińszczanka Krystyna Gucewicz (czytaj *klimaty/czasy nr 1*), która jego rzeźby określała mianem ażurowych. Pomogła artyście zorganizować wystawy w Warszawie, Krakowie, Toruniu. Dziś w ramach zachęty podajemy jeden z wizjonerskich pomysłów Louisa Długosza.

Oprócz fascynacji rzeźbą, Ludwik Długosz miał często artystyczne idee fixe, które bynajmniej nie kończyły się na marzeniach. Jak wielu pionierów sztuki starał się zrealizować swoje wizje. A bywały one nierzadko zaiste wielkiego formatu. Choćby przedstawiony obok projekt pomnika Mikołaja Kopernika, autorstwa Długosza, znajdujący się w depozycie MZM... Otóż artysta, mieszkający w USA, ale bywający w Polsce, uważał, że warszawskie Okęcie powinno nosić imię naszego astronauty. Niniejszy model miał się stać wizytówką tego lotniska jako międzynarodowego miejsca spotkań. Zaskakujące proporcje rzeźby wynikają z tego, że Kopernik miał być... ..na miarę nowojorskiej Statui Wolności... W podstawie mieściłoby się centrum sklepowe i odprawa, tułów miał zawierać wieżę lotniczą, zwieńczeniem byłyby tarasy widokowe na głowie i obu planetach.

Choć pomysł wydaje się być z pogranicza możliwości, to na rozmach wizji ekscentrycznego Długosza miały wpływ jego losy i doświadczenia, charakter oraz podejście z kraju wielkich możliwości. Mamy nadzieję wkrótce przybliżyć szczegółowo tego niebanalnego artystę na łamach naszego pisma. Tymczasem cieszymy się, że w Mińsku Mazowieckim możemy podziwiać artefakt – wszak to model kolosa...
mlk

MAŁGORZATA LUCYNA
KŁOSZEWSKA

POWSTAŁE W 2005 ROKU
MUZEUM ZIEMI MIŃSKIEJ,
JEST JEDNĄ Z NAJPRĘŻNIEJ
DZIAŁAJĄCYCH INSTYTUCJI
KULTURALNYCH
NA TERENIE MIASTA
MIŃSKA MAZOWIECKIEGO
I OKOLIC. DZIAŁANIA MZM
NIERZADKO WYKRACZAJĄ
POZA STANDARDOWE
MUZEALNICTWO.



fol. J. Kuligowski

Muzeum Ziemi Mińskiej

Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim posiada dwie siedziby, obie ulokowane w przedwojennych mińskich obiektach: w Willi doktora Huberta oraz w Dworku hrabiny Łubieńskiej. W Willi doktora Huberta, przy ul. Sosnkowskiego 2, znajdują się eksponaty związane z 7 Pułkiem Ułanów Lubelskich. O MZM 7 PUL pisaliśmy już w *klimatach/czasach nr 4*.

Czas by przybliżyć działalność MZM, z siedzibą w Dworku hrabiny Łubieńskiej, przy ul. Okrzei 61, gdzie znajduje się pięć sal wystawowych. Muzeum posiada obszernie i bardzo różnorodne zbiory eksponatów, wiele z nich zwiedzający mogą podziwiać na wystawach stałych. Główna duża sala ekspozycyjna i przylegająca do niej salka przeznaczone są na wystawy czasowe.

Parter

Już od wejścia do budynku przy ul. Okrzei, rozmieszczone są cenne pamiątki i artefakty, których wszystkich wypisać nie podobna. W holu głównym na przykład znajdują się m.in.: zbiór herbów właścicieli Mińska Mazowieckiego, kolekcja rzeźb w drewnie przedstawiających patronów mińskich kościołów i kaplic autorstwa Stanisława Łempickiego oraz pamiątki po mińskiej firmie Drzewodar.

Na prawo z holu głównego wchodzimy do sali poświęconej dziejom Ochotniczej Straży Pożarnej w Mińsku Mazowieckim. Wśród pamiątek tam zgromadzonych znajdują się m.in. te, związane z Hipolitem Nowina-Konopką (burmistrzem Mińska Maz. w ramach akcji „Burza”).

Skracając w lewo z głównego holu, przez okazałe drzwi wchodzimy do salonu fortepianowego, w którym oprócz wspo-

mnianego instrumentu, uwagę przykuwa malowane drzewo genealogiczne rodu Mińskich. W pomieszczeniu tym znajdują się także dzieła sztuki związane z Józefem Piłsudskim: popiersie – odlew z brązu z formy K. Laszczki z 1916 roku; ceramiczna głowa autorstwa prof. S. Bracha oraz maska pośmiertna autorstwa prof. J. Szczepkowskiego. W niewielkiej witrynce ściennej umieszczone są eksponaty związane z kulturą żydowską z naszego regionu, i choć wyglądają skromnie, to ich wartość historyczna jest wyjątkowa – takich oryginałów w skali kraju jest bardzo niewiele.

Z salonu przechodzimy do sali głównej, w której odbywają się wystawy czasowe. Z niej zaś kierujemy się do niewielkiej salki, gdzie znajduje się kolekcja rzeźb w glinie autorstwa Luisa Długosza (patrz s. 1). Opiekunem socjalnym tej kolekcji jest Beata Sajewska. W małej salce znajdują się także pamiątki po dworku M. E. Andriollego. Dodajmy, że tutaj właśnie spotykają się mińszczanie na degustacjach smakołyków, które są podawane na wernisażach wystaw czasowych.

Piętro

Schody prowadzące z holu głównego na piętro kierują zwiedzających ku niezwykłym podróżom w czasie.

Na piętrze ulokowane jest autentyczne wnętrze mieszkalne z czasów dwudziestolecia międzywojennego, w którym żyła rodzina Sylwestrowiczów. Ekspozycję tę, zatytułowaną „Jak żyli nauczyciele w II RP?” szczegółowo przedstawia jej kurator – Maria Ekiel-Jeżewska na s. 8.

Kolejną podróżą w minione lata jest zwiedzanie oryginalnej pracowni zegarmistrzowsko-optyczno-jubilerskiej mińszczan Lucjana i Władysława Dąbrowskich. Posta-

cie tych zegarmistrzów przedstawione były w *klimatach/czasach nr 3*. Na piętrze znajduje się także salon rzemieślniczy z narzędziami z Mińska Mazowieckiego i okolic z przełomu XIX i XX wieku.

Zbiory

Wśród obszernych zbiorów MZM, wypełniających pomieszczenia magazynowe, znajdują się m.in.: kolekcja obrazów malarzy mińskich, także kolekcja Tadeusza Chróścielewskiego oraz pamiątki z wykopalisk archeologicznych z terenu miasta. Dodajmy, że w Muzeum działa gabinet biblioteczno-naukowy.

Wystawy czasowe

Od zarania swego istnienia MZM zajmuje się promocją sztuki zarówno dawnej jak i współczesnej. Malarstwo, rzeźba, grafika, fotografia, tematyczne kolekcje sztuki, zbiory przedmiotów historycznych – to zaledwie szkic działań wystawienniczych naszego Muzeum. Wszystkich wybitnych twórców podać nie sposób, ale z wystaw, które mogliśmy podziwiać w murach Dworku hrabiny Łubieńskiej możemy wymienić: Zdzisława Beksińskiego, Jerzego Domino, Edwarda Dwurnika, Czesława Gańko, Layosa Gyorfi, czy Krzysztofa Jagodzińskiego.

Artyści mińscy

Osobną inicjatywą, którą należy wyszczególnić jest promocja artystów regionalnych. W dużej sali wystawowej MZM prezentowała swoją twórczość większa część środowiska plastyków z Mińska Mazowieckiego.

Artyści mińscy zostali również zaproszeni w 2020 r. do wystawy zbiorowej zorganizowanej z okazji jubileuszu miasta. O tym projekcie i rodzimych plastykach związanych z MZM piszemy na s. 9.



fot. A. Łuczak

LESZEK CELEJ – urodzony w Garwolinie, z wykształcenia historyk i pedagog. Uczył historii w SP w Mrozach i w mińskim Mechaniku (Zespół Szkół Zawodowych nr 2). Od 2005 roku jest dyrektorem Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim. Znany jako inicjator działań o charakterze historycznym, do których zaprasza samorządy wierząc, że współpraca i realizacja wspólnych przedsięwzięć wzmacnia relacje pomiędzy ludźmi i inspirować do podejmowania kolejnych aktywności. Jego

szeroka i wieloaspektowa działalność w zakresie upowszechniania kultury została doceniona w 2021 roku przyznaniem Nagrodą Marszałka Województwa Mazowieckiego. Dodajmy, że nagroda ta jest jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień na Mazowszu. Wśród wielu działań, które organizował Leszek Celej wymieńmy choćby zapoczątkowanie koncepcji festiwalu J. Himilbsbacha (2008), organizacja trzech cyklicznych targów kupieckich, wydarzenia upamiętniające 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej (2020), liczne projekty na jubileusz miasta (2021) m.in. Projekt 600 czy ławeczki historyczne oraz konferencje popularno-naukowe. Leszek Celej współtworzył również Stowarzyszenie Lokalna Organizacja Turystyczna Wielki Gościniec Litewski, zrzeszające 37. członków, w tym: samorządy, instytucje kultury, organizacje pozarządowe, właścicieli obiektów turystycznych i pasjonatów turystyki.

ODZNACZENIA MZM:

- Medal za zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych RP • Medal *Pro Patria* • Złoty medal *Opiekuna miejsc pamięci narodowej*
- Krzyż Czynu Zbrojnego polskiej samoobrony na kresach wschodnich RP
- Odznaczenie Marszałka Józefa Piłsudskiego
- Złota odznaka w 100. rocznicę odzyskania niepodległości

STATYSTYKA MZM od 2005 r.

Wystawy – **190**;
Koncerty – **84**; Książki – **37**;
Wydawnictwa ze współudziałem MZM – **17**;
Pocztówki – **78**; Katalogi – **20**;
Wydawnictwa CD i DVD – **14**;
Imprezy i projekty zewnętrzne – **232**;
Spotkania autorskie/dyskusyjne i konferencje – **55**.

Działalność wydawnicza

Instytucja jaką jest MZM, popularyzuje wiedzę o sztuce, postaciach, wydarzeniach i historii Mińska Mazowieckiego również poprzez wydawnictwa. Oprócz typowych druków promocyjnych towarzyszących wystawom – folderów, ulotek, plakatów – MZM wydaje katalogi, książki i albumy. Cymelia te nierzadko stanowią wyjątkowe uzupełnienie naszej wiedzy o historii regionalnej. [przejrzyj spisy s. 4]

Koncerty

Działalność MZM to także koncerty i występy. Często wydarzenia muzyczne towarzyszą wernisażom odbywającym się w salach Dworku hrabiny. Na kameralnych występach mogliśmy podziwiać gwiazdy mińskiej sceny – choćby Elżbietę Sieradzińską. Często swym talentem uprzyjemniają kontemplację sztuki uczniowie Mińskiej Szkoły Artystycznej. Zdarza się, że na wernisażowe granie zapraszani są także muzycy spoza miasta np. Radio Samara z Warszawy.

Warto dodać, że część mińskich muzycznych wydarzeń plenerowych również jest organizowana przez MZM. Niektóre na terenie ogrodu okalającego Dworek, ale także na Starym Rynku i innych miejscach w przestrzeni miasta. [czytaj s. 4]

Wydarzenia historyczne

Muzeum włącza się w obchody ważnych dla miasta uroczystości oraz rocznic wydarzeń historycznych i państwowych. Szczególną wagę przyłożyło MZM do obchodów 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

W roku 2018 odbyło się w murach Dworku wiele wydarzeń propagujących ten historyczny moment w dziejach Polski. Warto wspomnieć cykl ośmiu wykładów pod wspólnym tytułem „Sto lat niepodległości, czyli jak zmieniała się Polska”, gdzie prowadzącymi były wyjątkowe postaci: prof. T. Nałęcz, S. Duda, H. Urbaś, I. Ple-

skot, J. Majmurek, prof. W. Władyka, P. Płucienniczak i K. Dębska, W. Cygan. Przypomnijmy także prawykonanie „Pieśni o Niepodległej” – utworu skomponowanego przez Grzegorza Duchnowskiego na zamówienie MZM.

Dodajmy, że Muzeum bierze udział także w projektach IPN, np. szerząc wiedzę wśród lokalnej społeczności przy ogólnopolskiej inicjatywie „Patroni naszych ulic”.

Działalność MZM o charakterze historycznym jest poświadczona wieloma pomnikami oraz tablicami pamięci, które stały się elementem przestrzeni miejskiej. [zobacz s. 4]

Imprezy

Muzeum Ziemi Mińskiej angażuje się również w organizację imprez rozrywkowych i sportowych. Przytoczmy choćby sztukę „Boski Elwiro”, której premiera odbyła się w ruinach Dworku Andriollego. Wystąpił wtedy Teatr Grot. Dodajmy, że scenariusz na zamówienie MZM napisała Bożena Abratowska. Przypomnijmy także I Festiwal J. Himilbsbacha, który odbył się przy współorganizacji Muzeum.

Trzy razy w roku mińszczanie mogą uczestniczyć w organizowanych przez MZM Targach, odbywających się zazwyczaj na Starym Rynku. Rokrocznie MZM zaprasza mińszczan na Noc Muzeów, przyłącza się do Złotu Pojazdów Zabytkowych WARKOT, czy współorganizuje „Kryterium uliczne im. Feliksa Rawskiego”.

Spotkania i konferencje

MZM zaprasza mińszczan na spotkania dyskusyjne, gdzie gośćmi w ramach Klubu Idei bywają: działacze, dziennikarze, teolodzy, historycy. Oprócz tego Muzeum jest organizatorem spotkań i konferencji popularno-naukowych o zasięgu ogólnopolskim. Przypomnijmy choćby sesję związaną z obchodami Święta Hallerowskiego, przy współpracy z warszawskim Muzeum Niepodległości i Stowarzysze-

nem Wspólnota Polska; czy konferencję „Polacy Żydów. Żegota i postać Juliana Grobelnego” – wspólny projekt MZM i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Jubileusz miasta

MZM, jak i pozostałe instytucje kulturalne z naszego terenu, bardzo się zaangażowało w obchody 600-lecia Miasta Mińsk Mazowiecki (2020/2021).

Muzeum organizowało lub współorganizowało ponad 10 projektów związanych ze sztuką. Odbyły się dwa koncerty utworów skomponowanych na zamówienie MZM: jazzowy w wykonaniu Trumba Unsamble oraz oratoryjno-symfoniczny kompozycji Grzegorza Duchnowskiego (VI Symfonia „Święty Boże”). Muzeum wydało również publikację „Włodarze Mińska Mazowieckiego XIX-XXI wiek” opracowaną przez regionalną historyk Lillę Kłos.

Jednym z obszerniejszych projektów MZM związanych z rocznicą praw miejskich jest wydawana już od kilku lat seria sześciu albumów pt. „VI wieków Mińska Mazowieckiego”.



Obecnie, do połowy stycznia 2023 roku trwa wystawa pt. „Jacek Siudziński im. memoriam”. Zorganizowana przez Muzeum Ziemi Mińskiej w wynajętym lokalu przy ul. Kazińskiego 2, prezentuje obszerny zbiór prac artysty. Znajdują się tu dzieła zarówno z depozytu Muzeum, jak i wiele obrazów wypożyczonych na tę okazję. Na wystawie zobaczymy także prace artystów związanych z Jackiem Siudzińskim – prof. Ludwika Maciąga oraz przyjaciółki artysty z lat twórczych – Grażyny Saniogórskiej. Ekspozycja poświęcona mińszczaninowi zorganizowana jest pod patronatem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Kuratorem wystawy jest B. Sajewska.

O Jacku Siudzińskim czytaj s 18.

M.L. Kłoszewska



NAJWIĘKSZE IMPREZY

organizowane i współorganizowane przez Muzeum Ziemi Mińskiej (od 2005 r.)

- DeHa Dzień Himilbsbacha
- I Festiwal Himilbsbacha
- Zaślubiny Andriollego – inscenizacja teatralna mszy rzymskiej w kościele pw. NNMP
- Boski Elwiro – przedstawienie teatralne w ruinach dworku Andriollego
- Targi: Wielkanocny, Bożonarodzeniowy, Janowy
- Święto 7 Pułku Ułanów Lubelskich
- Dzień Katyński
- Rajd Pojazdów Zabytkowych po Ziemi Mińskiej
- Noc Muzeów
- Kryterium Uliczne im. F. Rawskiego
- Mistrzostwa Mińska Mazowieckiego w jeździe po 10-metrowej szynie kolejowej
- Turniej Rycerski Jana z Gościańczyca o srebrną podkowę w Mińsku Mazowieckim
- Bieg po szablę sierż. Dobrowolskiego
- Wspomnienie Mińskiego Dnia Wolności i wybuchu Powstania Warszawskiego 1944 r. Mińszczanie śpiewają (nie)zakazane piosenki
- Zlot Pojazdów Zabytkowych WARKOT
- Bieg Białych Koniarzy
- Koncert 11 Listopada – z o. Św. Niepodległości
- Miński Turniej Nalewek Domowych o tytuł Miński nalewkarz 2015
- inscenizacja *Mińsk 1920* (Park Demalowiczów)
- uroczystość przybycia do Mińska Maz. 7PUL
- plenery rzeźbiarskie z użyciem pił spalinowych
- obchody 100-lecia Odzyskania Niepodległości: – konferencja *O kasztance i nie tylko*
- ogólnopolski konkurs na najpiękniejszą klacz maści kasztanowatej
- inscenizacja *Mińsk 1920* (Janów)
- wykonanie i odsłonięcie *Dzwonu Niepodległości*
- koncertowe prawykonywanie *Pieśni o Niepodległej*
- cykl ośmiu wykładów *Sto lat niepodległości, czyli jak zmieniła się Polska:* prof. T. Nałęcz – historia, S. Duda – religia, H. Urbaś – sport, I. Pleskot – sztuka, J. Majmurek – film, prof. W. Władysław – polityka, P. Płucienniczak i K. Dębska – społeczeństwo, W. Cygan – wojsko
- obchody 600-lecia Miasta Mińsk Mazowiecki: – budowa i odsłonięcie pomników: Jana z Gościańczyca oraz Anny Mińskiej
- mural *Vintage 600*
- Projekt 600 – impresje malarskie
- 6 wystaw kolekcjonerskich
- koncert jazzowy, do pokazu multimed. obrazów P. Wąsowskiego w wyk. Trumba Ensemble (8 kompozycji na zamówienie Muzeum),
- koncert oratoryjno-symfoniczny *VI Symfonia Święty Boże* w wyk.: Sinfonia Varsovia, Chórów: Politechniki Warszawskiej i Tibi Domine, solistów na czele z M. Walewską. Kompozycja G. Duchnowskiego na zamówienie MZM,
- wykonanie i prezentacja *Ławeczek historycznych* upamiętniających zakłady pracy: Drzewodar, Fabrykę Rudzkiego, Syrenę, FUD, ZNTK
- wykonanie i sprezentowanie przedszkolom miejskim *Ławeczek bajkowych*.

WYDAWNICTWA PŁYTOWE – Muzeum Ziemi Mińskiej:

- Album 2 płytowy CD – zapis koncertów w MZM, VI-VII, XI-XII 2009 r. (w zw. z Rokiem Chopinowskim)
- *Missa de Angelis* – prawykonywanie [DVD] utworu, i wykonanie [CD] kompozycji Grzegorza Duchnowskiego
- Płyta DVD – koncert w MZM do wystawy, *Secesyjne rozkosze salonowe* – prace Mińskiej Szkoły Artystycznej
- Płyta DVD *DeHa 06* – rejestracja ulicznych przedstawień teatralnych
- Płyta DVD *DeHa 07* – rejestracja ulicznych przedstawień teatralnych
- Płyta DVD – odsłonięcie pomnika Ks. Jerzego Popiełuszki oraz Msza św.
- Płyta DVD – zapis przebiegu IV kryterium ulicznego im. Feliksa Rawskiego (współwydanie)
- Płyta DVD – zapis przebiegu V kryterium ulicznego im. Feliksa Rawskiego (współwydanie)
- Płyta DVD – koncert Miejskiej Orkiestry Dętej i Orkiestry Młodzieżowej z Lacey, pokaz rycerski w MZM
- Płyta DVD – inscenizacja kostiumowo-historyczna *Zaślubiny Andriollego* (2 wydania)
- Płyta CD *Pieśń o Niepodległej* – rejestracja koncertu z okazji 100. Odzyskania Niepodległości

MZM jest autorem internetowego opracowania biogramów zamordowanych w Katyniu Mińszczan p.t.: *Golgota Wschodu Mińszczan*.

PUBLIKACJE: KSIĄŻKI I KATALOGI – wydane przez Muzeum Ziemi Mińskiej:

- *Ziemia Mińska na drodze do niepodległości 1914-1921*
- *Polacy w walce o wolność 1904-1922*
- *Rok 1920 na ziemi mińskiej*
- *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*
- Broszura: Prezydent **Ryszard Kaczorowski**
- Prezydent **Ryszard Kaczorowski** Honorowy Obywatel Miast i Ziemi Rzeczypospolitej
- *Impresje architektoniczne Marka Chabrowskiego*
- *Sacrum ziemi mińskiej* (w fotografii Rafała Szczepankowskiego)
- Monografia J. Grobelny Pierwszy w Żegocie
- *Mińskie Zeszyty Muzealne* (zeszyt 1-6)
- *Życie polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne powiatu mińskomazowieckiego w latach 1918-1939*
- Katalog wystawy *Ulotne Płatki Wiśni* – wystawa drzeworytów japońskich
- Kat. w. Projekt *Fijałkowski* – wystawa twórczości prof. Stanisława Fijałkowskiego
- Kat. w. *Secesyjne rozkosze salonowe* – artystyczna i użytkowa twórczość secesyjna
- Kat. w. *Afryka magiczna* – wystawa totემów, masek, mumii itd. z obszaru Afryki Równikowej
- Kat. w. *Muzykalnia...instrumenty muzyczne nie z tej epoki* – wystawa ze zbiorów Pawła Hruszwickiego
- Kalendarz roczny ścienny z okazji wystawy *Szabla w dziejach Europy*
- Rotmistrz **Jan Olszamowski 1887-1920**
- *Ostatnia Defilada Marszałka – wydanie z okazji 100. Odzyskania Niepodległości*, przekazane uczniom klas IV-V szkół podstawowych
- *Mińsk Mazowiecki i okolice w gazetach polskich z lat 1825-1939* (ze zb. MZM)
- *Siódmacy w kampanii wrześniowej*
- *Katuszyn 1939*
- *Włodarze Mińska Mazowieckiego XIX-XXI wiek*
- **Wydawnictwo z okazji 600-lecia miasta Mińska Mazowieckiego.**
- **Seria wydawnicza: VI Wieków Mińska Mazowieckiego. 6 tomów. Wydawnictwa na 600-lecie:** I – *Archeologia – najdawniejsze dzieje* II – *Pod rządami Piastów i Jagiellonów* III – *Mińsk Mazowiecki w XVI-XVIII wieku* IV – *Mińsk Mazowiecki w XIX wieku* V – *Mińsk Mazowiecki w okresie międzywojennym* VI – *Mińsk Mazowiecki w latach 1939-1944*
- *Mińsk mi się śni, wiersze dla dzieci. Wyd. 600 MM*, przekazane przedszkolakom oraz klas 0-III szkół podst.
- *Mensko. Źródła pisane. Wyd. – 600 MM*
- Katalogi projektu wystawienniczego: *6 Wielkich kolekcji, Wyd. – 600 MM:* – *Izabella i Artur Krzemieńscy – Czekolada, kawa, herbata. 300 lat porcelany europejskiej.* – *Iwona Pleskot, Adam Łuczak – Prace na papierze* – sztuka współczesna – *Mariusz Dzieńko – malarstwo i rzeźba* – *Mariusz Żyła – Art Deco* – *Janusz Kuligowski – Pocztkówki z Mińska od p. XX w.* – *Paweł Wąsowski – rzeźby*
- *Akos Engelmayer* ambasador przyjaźni
- Kat. w. – *Droga Ikony – Droga Spotkania*
- Kat. w. – *Szable imienne z kolekcji Pawła Komorowskiego*
- Kat. w. – *Krzysztof Rusiecki – Malując*
- Kat. w. – *Pasje i twórczość Hanny Babilońskiej*

- Kat. w. – **Wydawnictwo na 600-lecie M. Maz.** – Projekt 600 – impresje malarskie
- Kat. w. – **Tomasz Sadlej** – *Ogień i walka*
- Kat. w. – **Anna Ordej** – *Malarstwo*
- Kat. w. – *Węgierska dusza i wyobraźnia. Lajos Gyorfi. Rzeźba.*
- *Rzecz o Filipie Rodkiewiczu patriocie i filantropie*
- *Mogily żołnierskie 7. Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego*
- Kat. w. – **Czesław Gańko**
- *Burmistrz Mińska Mazowieckiego Hipolit Konopka*
- Kat. w. – *Manierki jeńców wojennych 1914-1918 na tle manierek państw zaborczych*
- *Z dziejów 7 PUL 1918-1939*

– wydane przy współudziale MZM

- *Historia kościoła pod wezwaniem NNMP*
- *Ziemia Andriollego* świdermajorem znaczone
- *Wspomnienia mińskomazowieckie*
- *Słownik biograficzny Żołnierze Niepodległości (t.1-4)*
- *W służbie Bogu i Ojczyźnie*
- *Szwoleżerowie, ułani i strzelcy konni w fotografii Narcyza Witczak-Witaczyńskiego*
- *Mazowiecka Brygada Kawalerii w wojnie 1939*
- *Wielka księga kawalerii polskiej 1918-1939 – 7 PU*
- *Łazikotek płośkotek od Chmielewa do Grębiszewa*
- *Dzieje Jędrzejowa*
- *Dzieje Ułanów Lubelskich*
- *W kręgu Hallera*
- *Pomaluj za Kacpra. Mińsk Mazowiecki – stolica pow. mińskiego w fantazjach rys. uczniów Liceum Plast.*
- ...*śpieszmy Węgrów w boju wspierać...*
- *Polacy w Powstaniu Węgierskim 1848-1849*

POMNIKI I PŁYTY pamiątkowe

- Pomnik Związku Inwalidów Wojennych RP, 90. Rocznica pow. Związku Inwalidów Wojennych
- 13 papierów dowodów 7 PUL: płk Bronisław Mokrzycki, płk Eugeniusz Świącicki, rtm. Lech Jerzy Głuchowski, płk Veli Bek Jedigar, ppłk Marian Skrzynecki, płk Leonard Jerzy Łozia -Michalski, gen. brygady Julian Filipowicz, ppłk Jan Tyczyński, płk Kazimierz Stamirowski, ppłk Jan Lewandowski, gen. brygady Zygmunt Piasecki, gen. dywizji Janusz Julian Głuchowski, gen. broni Kazimierz Sosnkowski
- Pomnik Anny Mińskiej
- Pomnik rycerza Jana z Gościańczyca
- Głaz z tablicą na 100-lecie Bitwy Warszawskiej
- Pomnik Bitwy Warszawskiej w Janowie
- 5 rzeźb w drewnie na motywach prac K. Laszczki
- Drewniane kopijniki poświęcone: Franciszkowi II Rakoczzemu, Józefowi Piłsudskiemu, Carlowi Gustawowi Mannerheim, idei węgierskich pomników pamięci, 100-leciu Bitwy Warszawskiej
- Głaz z tablicą sierżanta Henryka Dobrowolskiego
- Instalacja pośw. Hipolitowi Nowina-Konopce
- Tablica w 100. rocznicę powstania 7PUL
- Tablica w 80. rocznicę wybuchu II wojny św. Na stanie Muzeum znajdują się również ławeczka Jana Himilbsbacha i pomnik Piotra Skrzyneckiego.

TABLICE info. – historyczne

- Tablica pośw. **Polskiej Organizacji Wojskowej**
- Tablica pośw. **Halinie Chorościńskiej**
- Tablica pośw. generałowi **Józefowi Hallerowi**
- Tablica pośw. ks. **Józefowi Dziagowi**
- Tablica pośw. prezydentowi **Ryszardowi Kaczorowskiemu**
- Tablica pamiątkowa budynku Związku Nauczycielstwa Polskiego
- Tablica pamiątkowa budynku **Poczty Polskiej**
- Tablica pamiątkowa pałacu i parku **Demalowiczów**
- Obelisk pośw. **Feliksowi Rawskiemu**



Dworek
hrabiny
Łubieńskiej
w latach
40-tych

pocztówka, pocz. I 40 XX w. | zbiory MZM

JANUSZ KULIGOWSKI

Dworek hrabiny

DOM PRZY UL. OKRZEI 16, ZWANY WILLĄ LUB PAŁACYKIEM, W KOŃCU TEŻ DWORKIEM ŁUBIENSKIEJ, JEST OBECNIE GŁÓWNĄ SIEDZIBĄ MUZEUM ZIEMI MIŃSKIEJ.

Budynek ten stanowi jeden z piękniejszych obiektów architektonicznych w naszym mieście. Został wzniesiony w drugiej połowie lat 30 XX w. wg projektu arch. Michała Sławińskiego (1883-1940, zamordowanego w Katyniu). Dziesięć lat później, bo w połowie lat. 40., został przebudowany po zniszczeniach w lipcu 1944 r. i wtedy dopiero otrzymał obecną bryłę, jak na warunki mińskie bardziej pałacową niż willową.

Dzieje posesji

Posesja, na której zlokalizowano obiekt, należała do Pelagii Józefy Gabrieli Marii z Dernałowiczów Łubieńskiej (1869-1938), która była właścicielką tej części miasta, określanej jako nieruchomość hipoteczna „Mińsk A”. 17 kwietnia 1929 r. na mocy decyzji Wydziału Hipotecznego w Warszawie został z niej wydzielony plac o powierzchni 8264 m². W 1936 r. inż. Lucjan Piekalkiewicz, mierniczy przysięgły, wykonał plan posesji i dokonał jej pomiaru.

Pierwotnie posesja była znacznie większa od obecnej (okrojono ją w okresie PRL, w związku z budową bloków mieszkalnych). Od strony południowej granoczyła z ulicą ul. Okrzei (Długą), a od strony zachodniej z ulicą Stanisławowską (nazwa tej ulicy – nie należy mylić z dzisiejszą Stanisławowską – kilkakrotnie się zmieniała: od 1937 r. nosiła imię gen. Orlicz-Dreszera, w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu nazywała się Kwiatową, a obecnie M. Kopernika, od patrona Szkoły Podstawowej nr 1). Od północy sąsiadowała natomiast z innymi gruntami Łubieńskiej i nieruchomością Jadwigi Budkowskiej (Butkowskiej), a od wschodu przylegała do placu pocerkiwnego, na którym

w latach 1903-1936 stała murowana cerkiew, wybudowana przez władzę zaborczą dla rosyjskiego wojska i urzędników oraz mieszkańców wyznania prawosławnego. W okresie międzywojennym obiekt ten, jako zbędny dla tego kultu, został ostatecznie rozebrany. Cześć materiałów budowlanych miała właśnie wykorzystać do budowy willi P. Łubieńska, a w zasadzie jej córka Maria Magdalena (1901-1980). Pozyskała ona też bramę z ogrodzenia nieruchomości pocerkiwniej.

W 1937 r. oficjalnym właścicielem posesji została wspomniana już córka Pelagii hr. Łubieńskiej Maria Magdalena. Akt darowizny spisano w Warszawie 11 VIII 1937 r., w kancelarii notarialnej Aleksandra Wierzbowskiego. Nowa właścicielka przystąpiła do wzniesienia tutaj swojej skromnej mińskiej rezydencji.

Dzieje obiektu

Pierwotny obiekt przypominał raczej willę niż pałacyk. Tylko cześć środkowa z kolumnadą była piętrowa (na pierwszym piętrze znajdowały się dwa pokoje), natomiast skrzydła boczne były parterowe. Znajdował się tam hol, pięć pokoi, łazienka i kuchnia. Pomieszczenia były ogrzewane za pomocą pieców kaflowych (centralne ogrzewanie wprowadzono po II wojnie światowej). Największe i reprezentacyjne pomieszczenie znajdowało się od strony północno-zachodniej – obecnie jest to sala wystawowa. Z pokoju tego (tak jak i obecnie) wychodziło się na niewielki taras i ogród. W piwni-

cach znajdowały się pomieszczenia magazynowe i pralnia.

Łubieńska w willi na stałe nie zamieszkała. W okresie II wojny obiekt został zajęty na potrzeby niemieckiego okupanta. W lipcu 1944 r. Niemcy go podpalili. Jego odbudową zajęła się Łubieńska dopiero w 1947 r., sama mieszkała w pomieszczeniach gospodarczych (oficynie, obiekt zachował się do dziś i sąsiaduje z garażami, za blokiem mieszkальnym SM „Przełom”).

Dnia 21 listopada 1947 r. Zarząd Miejski wydał pozwolenie na dobudowanie piętra (ówczesny adres ul. Okrzei 38, obecnie nr 16). Na piętrze obok istniejących już dwóch pokoi zaprojektowano jeszcze dodatkowo siedem pomieszczeń i łazienkę. Obiekt zyskał olbrzymi stych na całej powierzchni. Inwestycję zakończono dopiero na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego stulecia. Dnia 30 kwietnia 1950 r. M.M. Łubieńska wystąpiła do referatu Budowlanego Zarządu Miejskiego o wydanie zezwolenia na użytkowanie budynku. Niestety, los i tym razem nie był dla niej łaskawy, bowiem władze przeznaczyły go na mieszkania kwaterunkowe. Właścicielka pałacyku musiała pozostać w pomieszczeniach gospodarczych, a ostatnie dni swojego życia spędziła w Warszawie, gdzie zmarła 19 września 1980 r. Pierwotny kształt architektoniczny budynku uległ zmianie. Nadbudowano piętro od strony wschodniej i zachodniej i w ten sposób wyrównano cały dach z dotychczasową jego częścią środkową. Dopiero ta rozbudowa nadała budynkowi obecny charakter pałacu, niejako mińskiego „Belwederu”.



Obiekt przeszedł na własność skarbu państwa, by w okresie transformacji ustrojowej na przełomie lat 80. i 90. XX w. stać się własnością komunalną. Od 2000 r. do zwolnionych przez lokatorów pomieszczeń wprowadziło się Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego, a od 2005 r. obiekt stał się główną siedzibą nowo powołanego przez Radę Miasta Muzeum Ziemi Mińskiej. Docelowo, to właśnie w tym obiekcie mają być zorganizowane stała ekspozycja dziejów miasta i okolic oraz wystawy czasowe, organizowane obecnie kilka razy w roku.

Warto podkreślić, iż w latach 1938-1940 w budynku mieszkała malarka Halina Cieślińska-Brzeska (1923-2004), a w okresie PRL Bogusław Tazowski (1905-1987), wieloletni kierownik i dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Mińsku Mazowieckim. ■

Dworek Łubieńskiej stał się też głównym miejscem akcji powieści *Niebieskie nitki* (wyd. 2005, 2011), której autorką jest urodzona w Mińsku Mazowieckim Małgorzata Gutowska-Adamczyk, pisarka, scenarzystka i historyk teatru. Tym samym obiekt został uwieczniony nie tylko w przewodnikach i informatorach turystycznych, ale i w najnowszej literaturze.

KANONICZKA Magdalena Łubieńska

CHOĆ DWOREK HRABINY MAGDALENY ŁUBIEŃSKIEJ ZNA CHYBA KAŻDY MIŃSZCZANIN, NIEWIELE WIADOMO O JEGO BYLEJ WŁAŚCICIELCE. PRÓŻNO SZUKAĆ O NIEJ INFORMACJI NAWET W OBSZERNYCH PUBLIKACJACH HISTORYCZNYCH, BOWIEM DOTYCHCZAS NIE PROWADZONO W MIŃSKU NA JEJ TEMAT BADAŃ. PODAJEMY TO, CO UDAŁO SIĘ ZDOBYĆ.



Magdalena
Łubieńska
lata 20-te

foto arch. S. Ossowski

Maria Magdalena Łubieńska była córką Tomasza hr. Łubieńskiego z Łubnej (1862-1931), h. Pomian, i Pelagii Doria-Dernałowicz (1869-1938), h. Lubicz. Tomasz Łubieński był porucznikiem wojsk austriackich, Pelagia córką hrabiostwa Seweryna i Ewy Doria-Dernałowicz, a siostrą Józefy (o rodzinie Dernałowiczów pisaliśmy już w *klimatach/czasach* nr 6). Pelagia Doria-Dernałowicz urodziła się 18 III 1869 r. w Wenecji, zmarła 14 IX 1938 r. w Mińsku Mazowieckim, została pochowana w rodzinnym mauzoleum Łubieńskich w Wiskitkach. Pelagia i Tomasz mieli dwie córki: Pelagię Adelajdę Józefę oraz Marię Magdalę. O Adeli wiemy bardzo niewiele – żyła w latach 1897-1963, z pierwszego męża była Morawska, z drugiego Bławdziewicz. Magdalena zaś urodziła się 21 VII 1901 r. w Repkach.

Historia miłości

Udało się odkryć wspomnienie uczucia Magdaleny Łubieńskiej do Henryka Dobrzańskiego – Hubala. Historię tę opowiedziała podobno sama hrabina już w podeszłym wieku nowo poznanej znajomej, spędzając czas w ośrodku wczasowym. Opowieść została zanotowana w latach 70-tych, a słuchaczką była Krystyna Zgorzelska Zonnowa.

Magdalena Łubieńska była kuzynką Dobrzańskiego, h. Leliwa (1897-1940). W roku 1917, gdy pułk, w którym służył Hubal, stacjonował w okolicy Mińska Mazowieckiego, Dobrzański odwiedzał Łubieńskich.



Henryk Dobrzański, w mundurze legionowym, z lewej – Magdalena; z prawej – jej siostra Adelajda, 1917 r.

foto z: „Hubal”, H. Sobierajski, A. Dyszyński, Warszawa 1997, s. 31.

W roku 1925 Magdalena i Henryk spotkali się ponownie... w Nicei, gdzie hrabianka przebywała u swojej rodziny. Od 1923 roku organizowano tam Międzynarodowe Wojskowe Konkursy Hippyckie. W owym roku w polskiej drużynie na Lazurowym Wybrzeżu znalazł się także rtm. Dobrzański, któremu konkursy służy znakomicie. Podobno Magdalena, z którą Henryk spotkał się jeszcze przed sportowym wydarzeniem, nie opuściła żadnego dnia zawodów, podziwiając starty i dopingując przyjaciela. Wolne chwile między konkursami spędzali razem – wycieczki, teatr, dancingi, a nawet salon gry w Monte Carlo.

Nie wiadomo, co stało się na drodze tak dobrze zapowiadającej się miłości. Ale z opowieści starszej pani wynikało jasno, że Henryk Dobrzański również pielęgnował pamięć o tym uczuciu. Ostatni raz widzieli się w grudniu 1939 roku w Warszawie, gdy Hubal przybył do stolicy na rozmowy z gen. M. Karaszewiczem-Tokarzewskim. Powiedział jej, że nie porzuci munduru...

W Zgromadzeniu

Jako trzydziestoletnia kobieta, w roku 1931, Magdalena Łubieńska wstąpiła do Zgromadzenia Kanoniczek Warszawskich. A tam nie było łatwo się dostać – wymagane były dokumenty potwierdzające szlachectwo zarówno po mieczu, jak i po kądzieli, do trzech pokoleń wstecz (8 herbów). Opisując życie Kanoniczek w Zgromadzeniu, sama przedstawia również swoją sytuację:

Właściwie niełatwe było ich życie, choć w cieplarnianej atmosferze spędzane. Tyle sprzeczności, częsta szarpanina. Z jednej strony życie w Zgromadzeniu i pod posłuszeństwem przełożonej, wspólny interes tj. utrzymanie tego ich Domu i obowiązek za wódt zakonny – a z drugiej strony ich indywidualności nie zespolone żadną wspólną ideą, związaną z życiem ich bliższych i dalszych krewnych, których się nie musiały wyrzekać tak jak zakonnice i dozwolone życie towarzyskie, nawet światowe, ostatnio nawet podróże, wieczory, goście w Domu. Kanoniczki bywały i tańczyły na balach prywatnych i półpublicznych organizowanych na cele dobroczynne. A więc

i w tem często trudności, problemy, ciągle meldowanie się Ksieni, rozrywki z zegarkiem w rękę, byle nie przekroczyć godzinę 12-tą w nocy, byle być zawsze w harmonii z własnym sumieniem, ze specyficznym charakterem obranem przez siebie Domu i z wyjątkowym stanowiskiem o tak prawie liturgicznej nazwie.

Magdalena w Domu Zgromadzenia mieszkała prawie czternaście lat, odwiedzając rodzinę i przyjaciół w Mińsku Mazowieckim. Podtrzymywała stare znajomości. Jedną z nich była relacja z Seweryną z Kazikowskich Osetowską (czyt. s. 10). Ta zażyłość była dosyć długa, możliwe nawet, że najstarsza córka Seweryny – Magdalena – dostała to imię w związku z arystokratyczną patronką. Podczas okupacji Magdalena Łubieńska przyjeżdżała z Warszawy i raz na miesiąc odwiedzała przyjaciółkę. Seweryna nieodmiennie zapowiadała ją: „przyjechała Kanoniczka”. Obie panie prowadziły długie dysputy na tematy filozoficzne.

Lata wojny i okupacji

W latach 1939-44 Magdalena Łubieńska, jak wiele Kanoniczek, wspierała polską działalność podziemną. Po kapitulacji stołecznej Starówki Warszawskie Panny zostały wyprowadzone przez okupanta wraz z ludnością do Pruszkowa. Tam dwie z Kanoniczek – Maria Immaculata Łoś oraz Maria Magdalena Łubieńska – zostały wywiezione do Oświęcimia, a następnie do Ravensbruck, a w końcu do fabryki broni w Berlinie. Obie kobiety przeżyły i powróciły do kraju w końcu maja 1945 r.

Po wojnie zrujnowany Dom Zgromadzenia Kanoniczek działał szczątkowo, dlatego Magdalena zamieszkała w rodzinnym grodzie, w oficynie przy swoim dworku wraz ze służącą, z którą w powojennej rzeczywistości łączyła ją przyjaźń. Obie kobiety zajmowały się ogrodem i sadem. Podobno Magdalena miała wykształcenie rolnicze.

Maria Magdalena Łubieńska zmarła w wieku 79 lat 19 IX 1980 r. w Warszawie. Została pochowana na Starych Powązkach (kw. 28, rz. 4, m. 15) w grobie rodzinnym Łubieńskich.

historia znajomości H. Dobrzańskiego z M. Łubieńską na podst. „Hubal i Kanoniczki Warszawskie”, K. Zgorzelska-Zonnowa, „Wież”, nr 9, 1996, s. 147-151.



Koniec Warszawskiego Marywilu

Opracowanie na podstawie wspomnień **MARII MAGDALENY ŁUBIEŃSKIEJ**, pod powyższym tytułem, spisanych w 1975 r.

Z gromadzenie Panien Kanoniczek Warszawskich było jedyną tego typu instytucją w Polsce. Półświecki zakon został założony przez ordynatorową Antoninę Zamojską z d. Zahorowską w 1744 r. Siedzibę Dom Zgromadzenia miał w części kupionego przez założycielkę Starego Marywilu w Warszawie. Marywil zaś był to pierwszy warszawski hotel, olbrzymi gmach zbudowany przez Królową Marysienkę Sobieską, który zajmował prawie cały Plac Teatralny. Znajdowały się w nim m.in. mieszkania, sklepy, karczmy i stajnie. W roku 1820 Kanoniczki przeniósł się na drugą stronę placu do Nowego Marywilu na ul. Senatorską 18, dostały również kamienicę przy ul. Bielańskiej.

Zgromadzenie Kanoniczek realizowało szczytne idee – powstało z przeznaczeniem na dom dla szlachcianek polskich, zwłaszcza tych bez posagu, których los w XVIII i XIX wieku był trudny. Różnice w wychowaniu, edukacji i możliwościach wyborów życiowych między potomkami arystokracji różnej płci były znaczne. Najgorzej wiodło się sierotom lub półsierotom płci żeńskiej, często uzależnionym od opieki dalszych krewnych, którzy różnie je traktowali. Maria Magdalena Łubieńska tak opisuje ich sytuację:

(...) te nieszczęsne panienki były albo przymuszane, albo z rozpacy wstępowały do klasztoru, bez powołania, lub wychodziły za mąż, bez uczucia. Dla takich to bezbronnych istot pani Zamojska umyśliła stworzyć Dom rodzinny, pod opieką przełożonej tak zwanej Ksieni, jakby matki i opiekunki wszystkich. Zrozumiałe jest, że życie takiego Domu, składające się z kilkunastu osób, musiało być oparte na jakichś mocnych moralnych podstawach, na statucie, na regulaminie, na pracy nad sobą i zorganizowanej pracy w Domu i przy Kościele, którego były opiekunkami. (...)

Panny Warszawskie

Kanoniczki dzieliły się na panny I chóru i II chóru, podział ten zaczął zanikać na pocz. XX w. Obowiązywała je codzienna Msza św. i Oficjum Parvum, w języku polskim. Aby być przyjętą do Zgromadzenia, kandydatka musiała udokumentować swoje szlachectwo. Każda panna po rocznym nowicjacie składała przyrzeczenia wierności i posłuszeństwa Statutowi, ale nie śluby.

Dlatego, wg intencji powstania zgromadzenia, każda Kanoniczka mogła decydować o swoim życiu: wstąpić do klasztoru, wyjść za mąż albo do śmierci pozostać w Zgromadzeniu. Kanoniczki nosiły strój, za-

projektowany przez Założycielkę – na białą lub czarną suknię nakładały błękitny płaszcz z mory z długim trenem, welon biały upięty na aksamitnej czarnej czapeczce i purpurową wstęgę, przewiązaną pod płaszczem przez prawe ramię, zakończoną złotym medalem z figurką Matki Bożej Niepokalanej Poczęcia i Krzyżem Maltańskim. Na uroczystości świeckie, poza Marywilem, na codzienne ubranie zakładały tylko wstęgę z medalem.

Działalność

Kanoniczki przede wszystkim opiekowały się przylegającym do Zgromadzenia Kościołem św. Andrzeja, który wraz z nimi w 1820 r. został przeniesiony na ul. Senatorską. Zajmowały się również administracją i kuchnią swojego Domu. Utrzymywały się z wynajmu powierzchni sklepowych w zajmowanych budynkach.

Na początku XX w. ogólna sytuacja kobiet zaczęła się poprawiać, a Kanoniczki zaczęły dążyć do większej pracy społecznej. Prowadziły np. Klub sprzedawców gazet dla nieletnich, współpracowały z Towarzystwem Ochrony Kobiet, prowadząc dyżury na dworcach kolejowych, wizytowały bardzo ubogie domy i pomagały w nich. Podczas I wś pracowały jako pielęgniarki. W okresie międzywojnia otworzyły w starym parterowym dworku jadłodajnię dla pracującej inteligencji. Na tanie i zdrowe obiady przychodziło paręset osób dziennie, a Kanoniczkom ta działalność zapewniała zwrot kosztów i wyżywienie dla ich Domu.

Czasy II wś

W wyjątkowy sposób Kanoniczki działały podczas II wojny światowej. Już w X 1939 r. zaczęły prowadzić drugą bezpłatną kuchnię dla głodującej ludności. A ich Dom zmienił się w punkty kontaktowe. We wspomnieniach Magdaleny Łubieńskiej czytamy:

Gdy zaczęła się organizować praca i walka podziemna z okupantem, ówczesna Ksieni Elżbieta Szymanowska, aby nie narażać Kościoła, zabroniła Kanoniczkom należeć do jakiegokolwiek organizacji, ale dyskretnie pozostawiła im wolną rękę i nigdy nie zapytała żadnej, co robi i kto u niej bywa. Toteż szybko, każde mieszkanie, każdej Kanoniczki, zamknęło się jak twierdza do własnego życia i żadna z nich nie ośmieliła się zapytać drugą, co się u niej dzieje.

A działało się wiele... U Ksieni Elżbiety Szymanowskiej – tajne studium Seminarium Duchownego. U Kanoniczki Ireny Krasickiej – działalność jej siostry Kanoniczki Jadwigi, współpracującej z Biurem Studiów Oddzia-

Przedwojenna Warszawa – Marywil od strony Ratusza. Z kolumnami kościół Kanoniczek.

początkowa z lat trzydziestych



łu Informacyjno-Wywiadowczego Komendy Głównej AK. U Kanoniczki Jadwigi Glińskiej jej siostra Maria Ike-Duninowska przyjmowała współpracowników AK, broń była ukryta pod schodami w przejściu na ambonę kościelną. U Kanoniczki Imoli Łoś mieszkała jej siostra Ida Łoś, pracująca na podsłuchu w tajnym Polskim Radio. Kanoniczka Róża Łubieńska (stryjeczna siostra Marii M.) przyjmowała „gości” i lotników, przetrzucanych do miejsc bezpieczniejszych. U Kanoniczki Magdaleny Łubieńskiej nocowały łączniczki, a w latach 1942-45 odbywały się wielokrotnie spotkania przedstawicieli 3 organizacji wojskowych i prasy podziemnej. Kanoniczka Anna Rostworowska miała pięciu krewnych, w tym ojca w AK, więc pomagała, jak mogła...

W 1944 roku przypadało 200-lecie Zgromadzenia Kanoniczek. Niestety, zarówno Dom, jak i ich Kościół od początku wojny były ostrzeliwane i niszczone. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie Kanoniczki były przygotowane i zaopatrzone. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. wielu warszawiaków schroniło się u nich przez specjalnie uchylone drzwi ich Kościoła. Jednak niestety tak Kościół, jak i Dom, a także Ratusz i cała Starówka stały się ruinami.

Część kanoniczek przeżyła wojnę. Dwie wróciły do Domu Zgromadzenia. Ale w 1954 r. Zgromadzenie przestało istnieć, a ciężarówki wywiozły wszystkie cegły rozebranego zabytku – ich dawnego Domu...

Zburzony Kościół Kanoniczek został odbudowany dopiero w 1999 r., otrzymał patronat: Brata Alberta i św. Andrzeja Apostoła. Warszawiakom znany jest jako Kościół Środowisk Twórczych. W roku 2015 dzięki przychylności ks. Grzegorza Michalczyka i poparciu ze strony ks. Adama Bonieckiego udało się wmurować i odsłonić tablicę poświęconą Kanoniczkom. Tam między ostatnimi kanoniczkami kapituły wypisana jest również Magdalena Łubieńska.



zdjęcia: Piotr Jeżewski

MARIA EKIEL-JEŻEWSKA

W mieszkaniu panuje przedwojenny klimat.

Z wizytą w międzywojniu

ZAPRASZAMY DO MUZEUM ZIEMI MIŃSKIEJ NA WYSTAWĘ STAŁĄ PT. **JAK ŻYLI NAUCZYCIELE W II RZECZYPOSPOLITEJ?** – DO PRZEDWOJENNEGO MIŃSKO-MAZOWIECKIEGO MIESZKANIA I NA ZWIĄZANĄ Z NIM NOWOCZESNĄ EKSPOZYCJĘ TYPOWYCH DZIEJÓW POLAKÓW W I POŁOWIE XX WIEKU.

Narracja wystawy prowadzona jest z perspektywy rodziny nauczycieli, Janiny i Józefa Sylwestrowiczów. Można zobaczyć oryginalne wnętrza ich mieszkania z lat 30. ubiegłego wieku, łącznie z książkami, przedmiotami użytkowymi i dekoracyjnymi oraz obrazami. Pokazane są przykłady pracy pedagogicznej i społecznej, samokształcenia, twórczości artystycznej i walki o wolność. Większość eksponatów jest własnością prywatną. Autorami wystawy są Maria Ekiel-Jeżewska i Piotr Jeżewski, którzy razem z Muzeum Ziemi Mińskiej przez 7 lat zajmowali się jej organizacją. Ekspozycja została uhonorowana wyróżnieniem w prestiżowym ogólnopolskim konkursie Sybilla 2016.

Uwaga, zabytek

Droga na wystawę biegnie w górę po drewnianych schodach. Na ich szczycie widać okno otwarte na ogród, skąd wita nas gospodarz ze swoją córuchną. W oddali widać drewniany dom ze zdobieniami. Przechodząc pod ażurowym ornamentem, wkraczamy do miejsca, które wydaje się być werandą.

Detale architektoniczne nieistniejących już budynków przypominają, że jesteśmy w obiekcie prawem chronionym. Zespół willowy Marii Magdaleny Łubieńskiej – dom z ogrodem i bramą – został w 2018 r. wpisany do rejestru zabytków. Wędrując po wystawie, warto więc zwrócić uwagę na oryginalne stare wyposażenie stałe z końca lat 30. i 40., m.in. drewniane drzwi i okna skrzynkowe z mosiężnymi klamkami, okienka nad drzwiami doświetlające



Wejście na wystawę – jak weranda.

korytarz, drewnianą jasną podłogę z desek, bakelitowe wyłączniki światła...

Plan wystawy

Z „werandy” skręcamy w lewo obok tytułu wystawy. Jesteśmy na początku długiego korytarza, na wprost planszy wyjaśniającej główną ideę tej ekspozycji: historia życia w międzywojniu pokazana jest na przykładzie jednej mińskiej rodziny. Drzwi na prawo prowadzą do wnętrza przedwojennego mieszkania: gabinetu, jadalni połączonej z sypialnią (zwanej pokojem słonecznym) oraz łazienki i kuchni, skąd wyjdziemy innymi drzwiami, aby obejrzeć w korytarzu

„galerię przedwojennych wartości”, które kierowały działaniami Polaków w II RP.

Kuchnia, łazienka i korytarz znajdują się w przedwojennej części willi, pokoje – w części dobudowanej pod koniec lat 40. Rodzina Sylwestrowiczów mieszkała tu od 1950 r. Przed wojną wynajmowała dom przy ul. Wielkopolskiej w Mińsku Mazowieckim.

Halo, halo, tu Polskie Radio

Słuchać radio grające w mieszkaniu. Przedwojenne piosenki przeplatają się z pogadankami, odzywają się sygnały radiostacji w Warszawie, Lwowie lub Wilnie. Czasem brzmia dźwięki strojenia radia.

Drugi przedwojenny radioodbiornik znajduje się w nowoczesnej części wystawy. Z jego głośnika lub na słuchawkach też można posłuchać przedwojennych audycji, wybierając samemu spośród kilku godzin nagrań, udostępnionych na wystawę przez Archiwum Polskiego Radia.

W miejscowościach, w których nie było jeszcze prądu, fale radiowe można było odbierać przez radia kryształkowe. Jedno z nich znajduje się na wystawie w mieszkaniu i może działać dzięki 50-metrowej antenie rozpiętej w muzealnym ogrodzie.

W gabinecie

Wchodzimy do przedwojennego gabinetu nauczycieli Janiny i Józefa Sylwestrowiczów. Zwraca uwagę radio i biblioteka gospodarza, zawierająca m.in. encyklopedię. Na biurku rzuca się w oczy kałamarz z orłem i obsadka. Warto zajrzeć do szuflad. Znajdujący się w gabinecie, wykonany przez mińsko-mazowieckiego stolarza ośmiokątny stolik art déco przypomina o herbacie pitej podczas spotkań w celu omówienia wspólnych działań pro bono na rzecz lokalnej społeczności.

W nowoczesnej części wystawy można dowiedzieć się o pracy przedwojennych na-



uczycieli, ich sukcesie w walce z analfabetyzmem i pracy społecznej. A także o tym, jak rozwijali swoje zainteresowania dzięki udziałowi w kursach dokształcających.

Ślady wojen

Pokolenie II RP brało udział w trzech wojnach. Na wystawie przypominają o tym ślady wojskowych działań Józefa Sylwestrowicza. W pokoju słonecznym w szufladce leży odznaka POW. W gabinecie warto zobaczyć trzy rogatywki, wz. 1919, wz. 1927 i połowę wz. 1937. W szafie ubraniowej znajdują się przedwojenne akcesoria wojskowe, w tym szabla oficera piechoty wz. 1921/22, oficerki, koc w torbie, siennik, owijacze, maska przeciwgazowa, obok umundurowania podarowanego przez Amerykanów jeńcowi wyzwolonego przez nich w 1944 r. oflagu w Murnau w Niemczech.

O obronie wolności opowiada też nowoczesna część wystawy. Fotografie przypominają jak ochotnicy POW stawali się oficerami walczącymi o polskie granice podczas wojny bolszewickiej. Można posłuchać nagrań z września 1939 r., m.in. relacji z Warszawy amerykańskiego reportera Juliana Bryana i przemówień prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, a także wojennego wspomnienia córki państwa Sylwestrowiczów. Jest także zdjęcie i informacja o działalności kulturalno-oświatowej oficerów uwięzionych w oflagu w Murnau.

Kultura i sztuka

Józef Sylwestrowicz przez całe życie malował i interesował się sztuką. Na ścianach wiszą jego obrazy. W szczególności dwa z nich, namalowane w latach 50., przedstawiają widok z okna tego mieszkania na drewniany dom z werandą po drugiej stronie ulicy Okrzei.

W korytarzu można zobaczyć ich znacznie więcej na prezentacji komputerowej i na planszach, które m.in. pokazują, że tematyka tych obrazów i plakatów wpisuje się w ogólne tendencje sztuki międzywojennej. Ciekawym wątkiem tam wspomnianym jest Rysunkowe Ognisko Wakacyjne – trzyletni kurs malowania dla nauczycieli prowadzony przez wiodących polskich artystów. A jak malowali uczniowie uczestników tego kursu... ich prace kryją się w szufladzie biurka.

Zainteresowania gospodarza rzutowały na urządzenie mieszkania i dobór przedmiotów dekoracyjnych. W pokoju słonecznym warto zwrócić uwagę na elementy sztuki ludowej. Można też otworzyć kredens...

Realia codzienności

Szuflady, szafy i szafki muzealnego mieszkania kryją wiele ciekawych przedwojennych przedmiotów, np. bluzki mińsko-mazowieckich nauczycielek Marii i Jadwigi Szymkiewicz oraz papierową torebkę z nadrukiem składu aptecznego Juliana Osetowskiego.

Trudności życia codziennego widoczne są w kuchni. Wiadro węgla czeka na rozpalenie ognia, wyżymaczka na pranie w balii na tarze. Dobrze, że przynajmniej wody nie trzeba nosić ze studni. Mieszkania w tej willi pod koniec lat 30. i 40. miały bowiem kanalizację i wodę w kranach w kuchni i łazience. Takich udogodnień nie było wtedy w mińsko-mazowieckich domach.

Realia życia codziennego w międzywojniu pokazane są także w korytarzu. Opowiada o nich film, na którym warto zobaczyć dzieci w szkole. W gablotach leżą m.in. przybory szkolne, łyżwy i serso, na wieszaku wisi melonik.

M. Ekiel-Jeżewska



Ekspozycja w korytarzu opowiada o życiu w II RP.

ZAPRASZAMY DO ZWIEDZANIA

Wystawę stałą pt. *Jak żyli nauczyciele w II Rzeczypospolitej?* można oglądać w godzinach otwarcia MZM. Kurator, prof. Maria Ekiel-Jeżewska, raz na dwa miesiące oprowadza po wystawie (w niedziele), a także raz na dwa miesiące wspólnie z Muzeum Ziemi Mińskiej organizuje na wystawie warsztaty dla uczniów i nauczycieli (we wtorki). Informacje na temat terminów w Muzeum. Na co dzień ekspozycję przedstawia pani Małgorzata Bańkowska. Z wdzięcznością przyjmujemy na wystawę przedwojenne mińsko-mazowieckie przedmioty, opakowania, dokumenty, fotografie i wspomnienia oraz zeszyty i świadectwa szkolne z I połowy XX wieku.

Projekt 600

Z OKAZJI 600-LECIA
MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI
MUZEUM ZIEMI MIŃSKIEJ
ZORGANIZOWAŁO WYSTAWĘ
ZBIOROWĄ MIŃSKICH
ARTYSTÓW PLASTYKÓW.

Wystawie „Projekt 600. Impresje malarskie” MZM poinformowało artystów z Mińska Mazowieckiego już na początku 2020 roku. W miasto szły meilowe zaproszenia do wzięcia udziału w tym wydarzeniu, pojawiły się informacje w prasie. Zainteresowani artyści swe prace przekazywali do depozytu Muzeum do końca listopada 2020 roku.

Wystawa została zorganizowana w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mińsku Mazowieckim. Trwała od czerwca do września 2021 roku. Wernisaż 09.06.2021 r. odbył się jeszcze w maseczkach przeciwCOVIDowych. W wydarzeniu uczestniczyło prawie 30 twórców, w tym zarówno profesjonalni plastycy jak i amatorzy. Zaprezentowano łącznie ponad 50 prac. Kuratorem wystawy była Beata Sajewska, pracownik MZM.

Dzieła prezentowały całą gamę tematów: realistyczne przedstawienia związane z historią miasta, symboliczne fantazje, abstrakcyjne rozwinięcia, oraz emocjonalną twórczość osobistą. mlk



W WYSTAWIE

PROJEKT 600

UDZIAŁ WZIĘLI:

Beata Antończak, Tomasz Awdziejczyk, Hanna Babilońska, Jadwiga Bajorek, Marek Chabrowski, Weronika Chłopik, Mirosław Chyliński, Anna Gibała, Małgorzata Kłoszewska, Anna Kurdej, Beata Mironiuk-Gąsior, Tomasz Nowak, Kinga Nowicka, Michał Eryk Rogala, Paulina Rogalska, Krzysztof Rusiecki, Roman Ruśplo, Tomasz Sadlej, Joanna Skwieceńska, Krzysztof Sokolowski, Andrzej Sołtysiuk, Barbara Stańczuk, Bartłomiej Szczepankowski, Iwona Tomusiak, Paweł Wąsowski, Paweł Wocial, Sylwia Zabłocka.



Współcześni artyści z Mińska Mazowieckiego, również związani z MZM

m.in.:

Wojciech Cichoń, Stanisław Fijałkowski, Rajmund Giersz, Jerzy Konowrocki, Robert Kukla, Marek Laużański, Marek Nojszewski, Waldemar Pskiet, Radosław Rolf, Beata Sajewska, Jacek Siudziński, Krzysztof Szczypiorski.

KAZIKOWSCY

W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU W MIŃSKU MAZOWIECKIM CZĘSTO POJAWIA SIĘ NAZWISKO „KAZIKOWSKI”. PRZYPOMNIJMY HISTORIĘ TEJ RODZINY I KILKU JEJ CZŁONKÓW, KTÓRZY WNIĘŚLI NIEMAŁY WKŁAD W SPOŁECZNOŚĆ NASZEGO MIASTA.

W wieku XIX rodzina Kazikowskich zamieszkiwała we Włocławku, pierwsze wzmianki o ich bytności w tym miasteczku datowane są na rok 1844. Małżeństwo Kazikowskich – Antoniego i Anastazji z Dubackich miało jedenaścioro dzieci, ojciec rodziny – Antoni – zmarł w 1892 r. Już na przełomie 1903/04 roku w Nowo-Mińsku mieszka Maria Kazikowska z męża Wojciechowska, jedna z córek Antoniego i Anastazji. Po roku 1904 do naszego miasta kolejno sprowadza się rodzeństwo Marii oraz jej matka. Najpierw Adam, kolejno Seweryna, następnie Anastazja z synem Zygmuntem. Kilkanaście lat później sprowadza się także Józef Kazikowski.

Adam (1882-1937)

Adam Kazikowski, s. Antoniego i Anastazji, z zawodu był handlowcem, także w Nowo-Mińsku do którego przybył około roku 1904 założył sklep spożywczy przy ulicy Warszawskiej 78, w domu pp. Piorunkiewiczów. Na przeciwko sklepu – przy parku hr. Doria-Dernałowicza – prowadził, jak dziś na zasadzie franczyzy, stację benzynową koncernu Standard Nobel. Adam Kazikowski ożenił się z Wandą Pogorzelską, mieli syna Jana Zygmunta.

Adam zmarł w 1937 roku w Mińsku Mazowieckim. Trumnę z ciałem Adama Kazikowskiego, zaszczytnego mińszczanina, do kościoła wiózł wóz strażacki.

Jan Zygmunt (1907-1988)

Jan Zygmunt Kazikowski, s. Adama i Wandy, mińszczanin od urodzenia, ukończył Męskie Gimnazjum Ogólnokształcące w Mińsku Mazowieckim, gdzie otrzymał maturę. Jego talent graficzny możemy podziwiać w Monografii Jubileuszowej 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Mińsku Mazowieckim – jako członek Komitetu Redakcyjnego tej publikacji, opracował ją graficznie. Przedstawiony w tej publikacji herb miasta autorstwa Jana Kazikowskiego, został przez niego przystosowany na bazie pieczęci rodu Mińskich – dzisiaj w lekko zmienionej formie jest znany mińszczanom jako logotyp 600-lecia miasta Mińsk Mazowiecki.



Jan Zygmunt Kazikowski ukończył Szkołę Oficerską, później służył jako porucznik w 6. dywizjonie Artylerii Konnej im. gen. R. Sołtyka w Stanisławowie (obecnie Iwanofankowsk na terytorium Ukrainy). Walczył w wojnie obronnej 1939 roku. Za obronę Warszawy został odznaczony krzyżem Virtuti Militari V klasy (zarządzenie gen. dyw. J. Rómła, 28.09.1939). Po kapitulacji stolicy został wzięty do niewoli – początkowo przebywał w Oflagu XI B. Braunschweig, później do 1942 roku w Oflagu XII A. Hadamer, a od maja 1942 do kwietnia 1945 w Oflagu VII A. Murnau, gdzie wraz z innymi więźniami został wyzwolony przez armię USA. Stamtąd wyjechał do Anglii, gdzie jako kapitan służył w 2 Warszawskiej Dywizji Pancerniej, aż do demobilizacji.

W Anglii już pozostał – założył rodzinę, ukończył Kurs Reklamy i pracował w firmie reklamowej Dominion Press. Zmarł i został pochowany w Londynie.

Seweryna (1890-1982)

Seweryna Romualda Kazikowska, c. Antoniego i Anastazji, później żona Juliana Osetowskiego, z którym miała dwie córki – Magdalenę i Ewę. Seweryna Osetowska była nauczycielką. Pracowała także sezonowo jako opiekunka do dzieci. To właśnie ona poznała swojego brata Józefa z jego drugą żoną – Teodozją Różycką, w domu której była zatrudniona jako nauczycielka matematyki dla młodszego rodzeństwa Teodozji.

Seweryna przez jakiś czas przebywała we Francji, uczestnicząc jako wolna słuchaczka w wykładach na Sorbonie. Wtedy także zadzierżnęła swoją znajomość naukową z prof. Kotarbińskim. Seweryna kontakty zawodowe z tym filozofem i naukowcem utrzymywała do śmierci. Nadmienimy, że profesor Kotarbiński był polakiem, naukowcem, filozofem i zasłynął m.in. jako pomysłodawca i promotor praksytologii czyli – w bardzo szkicowym opisie – metody osiągania jak najlepszych wyników, przy jak najmniejszym wkładzie pracy.

Być może wątek sorboński sprawił, że Seweryna przyjaźniła się z hrabiną Łubieńską, wtedy jeszcze mieszkającą w pałacu hrabstwa Doria-Dernałowiczów.

Przyjaźń ta sprawiła, że rodzina Kazikowskich była uprzywilejowana do korzystania z parku i stawów. A w tamtych czasach przecież cały ten teren był ogrodzony i większość mińszczan oglądała pałacowe włości tylko przez ewentualne szpary w płocie.

Zygmunt (1887-1906)

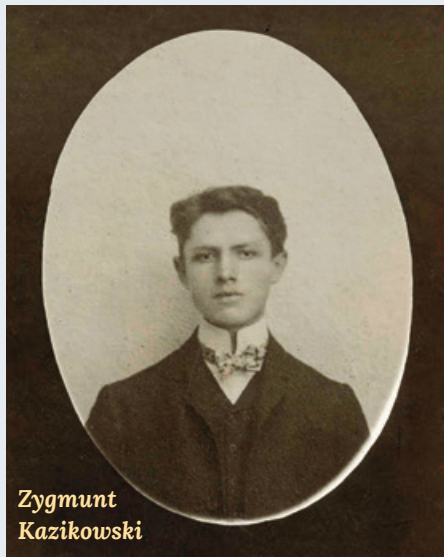
Zygmunt Kazikowski, s. Antoniego i Anastazji, patron jednej z bardziej znanych ulic w centrum Mińska Mazowieckiego miał krótkie życie zakończone tragiczną śmiercią.

Przybył do Nowo-Mińska razem z matką Anastazją prawdopodobnie w 1905 r. Początkowo mieszkali u starszego syna Anastazji – Adama. Wkrótce jednak przeprowadzili się do domu Bergera przy ul. Mostowej. Zygmunt miał ukończone jeszcze we Włocławku: siedmioklasową szkołę podstawową oraz trzyletnią Szkołę Rzemiosł. W Mińsku przez rok pracował w magistracie, następnie w fabryce Rudzkiego w traserni. W 1906 roku został przyjęty w poczet członków Straży Ogniowej fabryki K. Rudzki i S-ka, a w sierpniu został członkiem Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Niebawem zdobył pierwszy sukces sportowy – trzecie miejsce w biegach długodystansowych, za które otrzymał duży srebrny żeton na szarfie amarantowej.

Potajemnie Zygmunt był członkiem konspiracyjnej bojówki niepodległościowej PPS. Przypomnijmy, że w tamtym czasie Nowo-Mińsk był w zaborze rosyjskim. Zygmunt ukrywał ze zrozumiałych względów swoją działalność także przed resztą rodziny. Jako wrażliwy i zaangażowany młodzieniec pozostawił po sobie kilka wierszy, w których przewijają się patriotyczne treści.

Zygmunt chodził na zebrania konspiracyjne, które odbywały się w różnych miejscach. Ostatnie – 21.09.1906 roku, odbyło się w domu Franciszka Natorffa (dziś u zbiegu ulic Daszyńskiego i właśnie Kazikowskiego). Przybyły na nie „instruktor” z Warszawy okazał się być prowokatorem i podczas prezentowania obsługi brownin-ga „przypadkiem” wystrzelił. Był to sygnał dla rosyjskiej żandarmerii. Chłopcy będący w środku budynku zorientowali się, że domu jest otoczony i zaczęli uciekać, niektórzy przez strych i dach. Zygmunt skoczył z balkonu na rosnącą w pobliżu akację. Został postrzelony w nogę, ale udało mu się zejść i zaczął uciekać wzdłuż płotu. Wtedy padł drugi, śmiertelny strzał w plecy. Zginął na miejscu w wieku 19 lat.

Rodzina z trudem otrzymała ciało Zygmunta i zezwolenie na pogrzeb. Pochówek



fot. arch. S. Kazikowski

**Zygmunt
Kazikowski**

odbył się nazajutrz o godzinie 6 rano, aby uniknąć manifestacji społeczeństwa miasta. Uczestniczyła w nim tylko najbliższa rodzina.

Już w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, uchwałą Rady Miasta Mińska Mazowieckiego w dniu 17.10.1933 na wniosek radnych Zenona Lissowskiego i Stanisława Trojanowskiego, ulica „Przejazd” w Mińsku Mazowieckim dostała imię Zygmunta Kazikowskiego. Zygmunt Kazikowski został także odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości z Mieczami (Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16.03.1937 r.). Pamiątki te – krzyż i dyplom – zostały przekazane do Muzeum Ziemi Mińskiej podczas spotkania autorskiego Stanisława Kazikowskiego, które odbyło się w 2011 roku w mińskiej bibliotece.

Józef (1880-1951)

Józef Kazikowski, s. Antoniego i Anastazji, przybył do Mińska Mazowieckiego dopiero w 1921 roku.

Jego przyjazd był początkowo odwlekany przez matkę Anastazję i rodzeństwo. Obawiano się, że znany z porywczego charakteru Józef będzie próbował mścić się za brata Zygmunta i tym samym może wpakować się w kłopoty. Stąd Józef w latach 1904-05 mieszkający w pobliskiej Warszawie, pracujący w handlu, za namową rodziny wyemigrował do USA, gdzie przebywał do 1908 roku. Po powrocie do kraju pracował jako buchalter rolny w dobrach ziemskich należących do A. Hempla (Wąłowiec, k. Józefowa n/Wisłą). W 1913 roku ożenił się z Heleną Mazur, z którą doczekał się czterech synów: Mariana Antoniego, Stefana, Ryszarda Leszka i Grzegorza Janusza. Rodzina Kazikowskich mieszkała w Józefowie n. Wisłą, Józef zajmował się wtedy m.in. prowadzeniem Zakładu Mechanicznego, a później Sklepu Towarów Mieszanych. W czasie działań wojennych z bolszewikami na tym terenie, cały do-

bytek Józefa i Heleny został splądrowany i spalony. Stąd za namową brata – mińszczanina Adama Kazikowskiego – Józef wraz ze swoją rodziną przeprowadził się do Mińska Mazowieckiego w 1921 roku. Niestety w maju 1922 roku zmarła Helena Kazikowska – pozostawiając wdowca z czwórką małych chłopców. Dlatego szybko, bo już w grudniu 1922 roku Józef Kazikowski ożenił się z poznaną kilka lat wcześniej Teodozją Różycką, z którą doczekał się kolejnych trojga dzieci: Tadeusza Zdzisława, Amelii Anny oraz Stanisława Zbigniewa.

Rodzina początkowo mieszkała przy ul. Warszawskiej 57 w domu pp. Lipskich. Józef pracował jako kontroler gotowych konstrukcji stalowych w Towarzystwie Fabryki Machin i Odlewów K. Rudzki i S-ka. Później prowadził własny warsztat mechaniczny, a także sklep z artykułami metalowymi przy ul. Warszawskiej.

W 1937 roku małżeństwo Kazikowskich nabyło pół domu z posesją i oficyną w głębi podwórza, pod adresem pl. Kilińskiego 1. Józef z żoną Teodozją i z młodszymi dziećmi zamieszkali w domu, a oficynę zajęli starsi synowie Józefa z pierwszego małżeństwa.

W lipcu 1940 roku – synowie Józefa – Marian i Ryszard Kazikowscy zostali aresztowani przez Gestapo – obydwaj byli wojskowymi podczas kampanii wrześniowej (1939). Po aresztowaniu zostali przewiezieni na Pawiak, a później wywiezieni do Oświęcimia. Pozostali dorośli synowie Józefa – Stefan, Janusz i Tadeusz należeli do podziemnego ruchu oporu (ZWZ, AK), stąd w oficynie przy pl. Kilińskiego odbywały się m.in. spotkania konspiracyjne i wykłady tajnej Szkoły Podchorążych AK i tajne gimnazjum.

Po wojnie, po tragicznej śmierci syna Tadeusza rodzina Kazikowskich przeprowadziła się do Warszawy, gdzie zamieszkała w przedwojennej wili rodziny Teodozji Różyckiej na Saskiej Kempie. W Mińsku pozostał tylko syn Marian.

Marian (1914-1991)

Marian Kazikowski, s. Józefa i Heleny, od 1921 roku mieszkał w Mińsku Mazowieckim. Tu ukończył siedmioklasową Szkołę Podstawową im. Kopernika, a później ośmioklasowe Gimnazjum Koedukacyjne Towarzystwa Szkół Średnich w Mińsku Mazowieckim, wydział matematyczno-przyrodniczy. Przed wojną odbył także służbę wojskową w Pułku Radiotelegraficznym w Warszawie, gdzie następnie ukończył Szkołę Podoficerską. Jako świeżo upieczony kapral – gdy wybuchła II wojna światowa został zmobilizowany i brał udział

w obronie Warszawy (03-30.09. 1939). Do Mińska wrócił dopiero w październiku – po kapitulacji Warszawy uciekł prawdopodobnie w okolice Góry Kalwarii.

W 1940 roku, został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, skąd w 1944 roku został przewieziony do Breslau-Lissa, a następnie ewakuowany pieszo do Gross Rosen, przez Buchenwald, Flossenburg aż do Dachau. Tam został wyzwolony wraz z innymi współwięźniami przez armię USA. Przewieziony do Brunzwiku nawiązał kontakt z Polską Misją Repatriacyjną, w której pomagał organizować transporty kilkuset tysięcy ludzi z robót przymusowych do Polski. Jeszcze w Brunzwiku wziął ślub z Janiną Oblogór i doczekał się syna Zygmunta. Rodzina ta wraz z dużym transportem morskim dotarła w 1947 roku do Szczecina, a następnie koleją do Mińska Mazowieckiego – do reszty rodziny Kazikowskich, gdzie osiadła. Już w Mińsku Mazowieckim urodziła się córka Mariana – Maria Joanna Kazikowska.

Marian Kazikowski pracował społecznie jako sekretarz powiatowy mińskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych. Był także przewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Powiatowym ZBOWID. Pod koniec lat 50-tych był ławnikiem Sądu Powiatowego. W 1964 roku otrzymał dyplom Mistrza Ślusarskiego i prowadził mały warsztat ślusarski – po ojcu Józefie – pod adresem ul. Warszawska 78 (róg pl. Kilińskiego).

Marian Kazikowski zdobył wiele odznaczeń m.in.: Krzyż Walecznych (za obronę Warszawy, 1939), Krzyż Oświęcimski, Medal za Warszawę (1959), Medal Zwycięstwa i Wolności (1959), Odznakę Grunwaldzką (1960). Pośmiertnie Marian Kazikowski wraz z rodziną otrzymał w 1991 roku uchwałą Urzędu Miasta Mińska Mazowieckiego tytuł „Zasłużonego Obywatela miasta Mińsk Mazowiecki”.

Stanisław

Stanisław Zbigniew Kazikowski – najmłodszy syn Józefa i Teodozji, urodził się w Mińsku Mazowieckim w 1931 roku. Obecnie jest najstarszym i prawdopodobnie najbardziej znanym Kazikowskim w naszym mieście, mimo, że od wielu lat mieszka w Warszawie. Przedstawienie tej nietuzinkowej postaci – muzyka i pisarza – oraz opisanie wielu faktów z życia pana Stanisława prezentujemy na stronie 20.

Teodozję Kazikowską z d. Różycką – wnuczkę J. Różyckiego, żonę Józefa Kazikowskiego i matkę Stanisława przedstawiliśmy na łamach *klimatów/czasów* nr 7.

M.L. Kłoszewska

Tereny zielone w Mińsku

ISTOTNYMI TERENAMI MIAST SĄ PARKI, SKWERY, OGRÓDKI DZIAŁKOWE, OGRODY BOTANICZNE, ZIELEŃCE CZY PROMENADY. PEŁNIĄ ONE RÓŻNE FUNKCJE: WYPOCZYNKOWE, EKOLOGICZNE, ZDROWOTNE, DYDAKTYCZNE.



Park miejski, Mińsk Maz., 1965 r.

fot. Z. Chmielewski

W ostatnich latach w Mińsku zadba- no o zieleń. W latach 2014-2020 realizowano projekt rozwoju i re- waloryzacji terenów zielonych, z okazji 600-lecia miasta posa- dzono 600 jubileuszowych drzew, a w marcu 2022 r. oddano do użytku ogród deszczowy – skwer im. Władysława Bartoszewskiego.



Dopiero w XIX w. parki zaczęto udostępniać ogółowi, zieleń miejską tworzyły prywatne ogrody, sady, pastwiska czy pola uprawne. Założeniem mińskiego Parku Miejskiego sta- ło się zagospodarowane na pocz. XVII w. otoczenie siedziby właścicieli. Początkowo przybrało ono styl romantyczny, a w 2. poł. XIX w. styl angielski, rozplanowanie było kwaterowe i ośmiopolowe. Na pocz. XIX w. Julian Ursyn Niemcewicz, przejeżdżając przez Mińsk, odnotował, że p. Jezierski, (...) ozdobił [pałac] wodami i klombami. Po 1867 r. wodę z przepływającej rzeki Srebrnej spiętrzone jazem i ujęto w dwa kanały.



Podczas I i II wojny światowej park ulegał dewastacji. Dziennikarz Robert Scott Lidell w sierpniu 1915 r. odnoto- wał: *W centrum miasta rozpościerała się otwarta przestrzeń z posępnym, zaniedbanym i zabłoconym ogrodem.* W międzywojniu park udostępniano na gry i zabawy z okazji święta straży po-

zarnej czy płatne lodowisko. W 1944 r. park w wyniku reformy rolnej upaństwowiono, a 12 II 1957 r. wpisano w rejestr zabytków. Obecnie mieszczą się tu plac zabaw – Ogród im. dr. Jana Huberta, siłownia plenerowa, boisko, skatepark oraz tzw. Zielony Domek – dom pp. Wieczorkiewiczów. W parku rosną pomniki przyrody: dąb szypułkowy, jesion wyniosły, topola biała, to- pola czarna oraz klony zwyczajne.



Pierwszym ogólnodostępnym zielonym miejscem w Mińsku był skwer przy obec- nym Pl. Jana Kilińskiego (rynek sendomier- ski/nowy, plac Aleksandrowski/Warszawski/ Ogrodowy). Przedsięwzięcie zainicjowała dziedziczka Maria Jezierska i burmistrz Wincenty Krubski. Hrabianka w liście z 1847 r. zanotowała: *Zwłaszcza ładnie na*

placu po drugim mieście [chodzi o wchło- nięty przez Mińsk Sendomierz]. Uradziłam z burmistrzem, żeby tam założyć mały par- k-squere. W marcu posadziliśmy na tym placu tuje, sosny syberyjskie, a i maleńkie dębaki. Będzie ślicznie. Pani Wereha ze Stojadeł tak się naszym „square – galant” zachwyciła, że chce pośrodku postawić fi- gurkę (...) (1847 r.). Posadowiona na cokole z polnych kamieni figura Matki Boskiej stoi do dzisiaj. W 2021 r. na skwerze pojawiły się ławeczki historyczne upamiętniające znaczące zakłady produkcyjne Mińska.



Tuż po zakończeniu II wojny św. plano- wano założyć w Mińsku park im. Par- tyzantów, ale zadania nie zrealizowano. Z czasem uporządkowano park oraz urzą- dzono skwery na dawnych rynkach: Starym i Górki. Skwer na Starym Rynku powstał w k. l. 50. XX w. w miejscu targowi- ska. W 2013 r. przeszedł modernizację, jego część przystosowano do plene- rowych imprez. Rynek Górki stał się wyposażonym w fontannę skwerem na Pl. Wolności (skrzyżowanie ul. Siennic- kiej/Mireckiego). Graniczył z nim tzw. ogródek jordanowski, jedyny w mieście plac zabaw dla dzieci. W 2005 r. skwer przemianowany na Plac Lotników Pol- skich zrewaloryzowano, pojawił się nawiązujący do akrobacji lotniczych pomnik, nasadzone świerki.



Skwer Stary Rynek, Mińsk Maz. 1966 r.

fot. K. Łukasik



Czasy PRL-u nie ubogaczy Mińska w zie- lone tereny, dopiero ok. 2000 r. nastąpił bum. Mieszkańcy doczekali się skwerów: Zygmunta Piaseckiego (ul. J. Piłsudskie- go), z fontanną (rondo gen. J. Hallera) oraz Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego (ul. Warszawska i Bankowa). Do użytku mieszkańców oddano ogrody przy muzeach Ziemi Mińskiej i 7 PUL. A to zapewne jesz- cze nie koniec...

MIASTO JAK OGRÓD

Estetyczno-ekologiczne pomysły późnego XX w. miały często swoje korzenie dużo wcześniej. Idee Miasata-Ogrodu wcielała w życie hrabina Pelagia Łubieńska. Wskutek podziału dóbr ziemskich „Mińsk”, została wydzielona nieruchomość pod nazwą „Dobra Mińsk A”, której współwłaścicielem została właśnie Pelagia, Józefa, Gabriela Maria z Dernałowiczów hrabina Łubieńska (matka Magdaleny i Adeli). Do niej też należała nieruchomość Ogród Miasto Mińsk. Nieruchomość ta została pod- dzielona, a działki hrabina sprzedawała. Były to tereny z przeznaczeniem na budowę domów, usadowionych wśród ogrodów.. Obecnie te tereny są przyłączone do miasta i tworzą dzielnicę Nowe Miasto.

MIROSLAW LISSOWSKI (1928-2022)

ZAJĘCIE MIŃSKA
MAZOWIECKIEGO PRZEZ
NIEMCÓW W 1939 R.
BYŁO DLA WSZYSTKICH
WIELKIM SZOKIEM,
ZWŁASZCZA ŻE ZACZYNAŁ SIĘ
TERROR I WYNISZCZANIE
POLAKÓW, A JEDNYM
Z CELÓW AGRESORÓW BYŁO
NISZCZENIE KULTURY
I NAUKI POLSKIEJ.



fot. arch. M. Lissowski

1943 r. – grupa tajnego nauczania, które odbywało się w domu pp. Lissowskich (ul. Piłsudskiego 68, Mińsk Maz.)
Na fotografii (od lewej):
Elżbieta Jagodzińska – córka burmistrza Mińska Mazowieckiego okresu okupacji;
Marian Paruzel – przyszły inżynier, brat Janka Paruzela; Oktawiusz Tyrkiewicz – przyszły farmaceuta, kierownik apteki na Warszawskiej; Urszula Urawska; Mirosław Lissowski – autor tekstu; Helena Mroczkowska z d. Klepacka – nauczycielka gimnazjum przed wojną – na zdjęciu jako nauczycielka tajnego nauczania.

Tajne nauczanie

Już we wrześniu 1939 r. Niemcy zajęli budynek naszego Gimnazjum w Mińsku Mazowieckim, zaś 24 I 1940 r. dyrektor otrzymał pismo od niemieckiego starosty, informujące o zamknięciu Gimnazjum i Liceum (ul. Piękna). Wówczas zaczęto nauczać tajnie, w której to inicjatywie Mińsk ma swoją piękną kartę, a zawdzięcza ją grupie odważnych i ofiarnych nauczycieli, zwłaszcza pedagogów średnich szkół ogólnokształcących.

Mimo głodu, szyszan, bez nakazów i instrukcji, często bez wynagrodzenia, nauczyciele mińscy rozpoczęli samorzutnie konspiracyjną naukę z młodzieżą.



Pierwszą osobą, która odważnie podjęła tajne nauczanie wspólnie z grupą nauczycieli, była dr Anna Klubówna (czytaj s. 22), nauczycielka języka polskiego, opiekunka żeńskiej drużyny harcerskiej w tymże Gimnazjum przed wojną. A oto jak wspomina ten okres była nauczycielka Gimnazjum i Liceum pani Helena Klepacka (z męża Mroczkowska): *Do nauki tajnej, po zamknięciu szkoły, zgłosiło się zaledwie 10% uczniów, nie zaoferowano ani jednego mieszkania na lekcje. Dyrektor Łupiński na zebraniu rady pedagogicznej radził poczekać na dalszy rozwój wypadków, ale sprzeciwili się temu stanowczo młodzi nauczyciele. (...)*

W rezultacie ruszyliśmy w teren, łapaliśmy rodziców uczniów na ulicach, w sklepach, w domach. Przede wszystkim zależało nam na zatrzymaniu młodzieży wiejskiej (na stacjach). No i udało się. Drugą kampanię toczyliśmy o lokale. Ludzie bali się lekcji w domach. (...)

Pani Klubówna wykazała ambitny zmysł organizacyjny, była duszą kompletów, potrafiła zgromadzić udział nie tylko byłych profesorów wysiedlonych przez Niemców z poznańskiego, pozostających bez środków do życia. Zaangażowała także młodych pracowników naukowych z uczelni warszawskich, również zamkniętych.

Już na przełomie X i XI 1939 r. aktywiści Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) utworzyli w województwie Tajną Organizację Nauczycielską (TON). Jednym z organizatorów TON-u był Teofil Wojeński, późniejszy kurator okręgu warszawskiego. W krótkim czasie powstały też komplety tajnego nauczania kierowane przez dyr. Jana Łupińskiego.

Sekretarką i organizatorką kompletów Anny Klubówny była wspomniana wyżej pani Helena Klepacka, opracowywała plany zajęć, które odbywały się w wielu miejscach, w przypadkowych mieszkaniach.

Nauczanie nie było łatwą pracą. Nauczyciele musieli przychodzić do miejsc nauki, które mieściły się w różnych punk-

tach miasta, np. jeden punkt był na Nowym Mieście, a następny na Stankowiznie, a więc trzeba było przejść kilka kilometrów.

Pani Klepacka zajmowała się nie tylko zbieraniem czesnego, ale również dzieleniem produktów żywnościowych, bo czesne i w tej formie często wpływało, zwłaszcza od uczniów ze wsi. Rozliczała skromne dochody między nauczycieli, operując przy ewidencji pseudonimami – dla około 30. nauczycieli od prawie 200. uczniów.



Tajne nauczanie w Mińsku Mazowieckim, prowadzone z początku dwutorowo (A. Klubówna; dyr. J. Łupiński), już od 1942 r. podlegało stopniowemu jednoczeniu. Mediatorem w tej sprawie był Zenon Lissowski, który znał osobiście kuratora T. Wojeńskiego, zyskał jego przychylność dla ujednoczenia tajnych kompletów w Mińsku.

Pierwszym tego rezultatem był fakt, że na czele Tajnej Komisji Egzaminacyjnej w czerwcu 1942 r. – podczas zdawania dużej matury, która odbywała się w naszym mieszkaniu na komplecie Anny Klubówny, a którą zdawało 10 maturzystów (w tej liczbie mój starszy brat Włodzimierz) – stanął dyr. Łupiński. Na zakończenie tych wspomnień chciałbym podkreślić, że wszystkie egzaminy i świadectwa z tajnych kompletów zostały po wojnie uznane jako ważne. Kuratorium Warszawskie wydało na ich podstawie oficjalne świadectwa dojrzałości.

fragmenty wypowiedzi – „Szkola konspiracyj”,
H. Klepacka, Instytut wydawniczy, 1960 r.

ZARZĄDCY

Henryk Karwowski był przed wojną plenipotentem dóbr Dernałowiczów. Żona Henryka – Julia z Kozłowskich pochodziła z Marianki. Po wojnie rodzina Karwowskich mieszkała obok willi hrabiny Łubińskiej, w domu postawionym z cegły pocerkiwnej (otrzymali na to pozwolenie od ówczesnych władz miasta). Budynek ten znajduje się do dziś po lewej stronie posesji hrabiny.



Henryk Karwowski – w bryczce przed pałacem Dernałowiczów (od strony stawu).

LATA

20

uwiecznione na zdjęciach

zdjęcia arch. E. Rozparczyńska



Na obiedzie, prawdopodobnie w Pałacu. Od lewej: Magdalena Łubińska oraz Julia, Januszek i Henryk Karwowski.

Diamentowa biblioteka

W TYM ROKU OBCHODZILIŚMY 60-LECIE ISTNIENIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ GMINY MIŃSK MAZOWIECKI. INSTYTUCJA TA ZOSTAŁA ZAŁOŻONA 1.01.1962 R.

Pierwsza nazwa biblioteki brzmiała Gromadzka Biblioteka Publiczna Mińsk Mazowiecki – Filia w Barczącej. Mieściła się ona wówczas w Budach Barcząckich w prywatnym domu Heleny Buczek, pierwszej kierowniczki biblioteki. Księgozbiór liczył wtedy 264 woluminy. Już w 1963 r. biblioteka przejęła księgozbiór Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Janowie w ilości 673 woluminów.

Do początku lat 70-tych Bibliotece gminnej podlegały punkty biblioteczne – od 4. w 1962 do 15. w 1972 r. W 1973 r. biblioteka zmieniła nazwę na Gminna Biblioteka Publiczna w Barczącej. Podlegały jej 3 filie biblioteczne: w Mariance, Stojadłach i Zamieniu. Dyrektorem była Halina Łukasiak, która pełniła tę funkcję do 2020 r.

W 2002 r. biblioteka zmieniła lokalizację na nowy budynek Urzędu Gminy w Mińsku Mazowieckim przy ul. J. Chełmońskiego i przejęła zbiory ze zlikwidowanych filii. A już w 2007 r. została przeniesiona do szkoły podstawowej w Stojadłach i zmieniła nazwę na Biblioteka Publiczna Gminy Mińsk Mazowiecki z siedzibą w Stojadłach.

Obecnie dyrektorem biblioteki jest Daria Lisiecka. Stan księgozbioru i zbiorów specjalnych na koniec 2021 r. wynosił: 25 681 wol. książek, 51 audiobooków, 36 gier plan-

szowych, 27 tytułów czasopism. Biblioteka dysponuje bogatym księgozbiorem podręcznym, na który składają się książki z różnych dziedzin wiedzy, wydawnictwa informacyjne, literatura regionalna i obcojęzyczna.

Praca biblioteczna jest w pełni zautomatyzowana (katalogowanie, rejestracja wypożyczeń, prowadzenie bazy danych czytelników). Funkcjonujący system umożliwia zdalną obsługę konta bibliotecznego poprzez katalog online. Biblioteka posiada kilkanaście stanowisk komputerowych dla czytelników z bezpłatnym dostępem do internetu i cyfrowych zasobów Biblioteki Narodowej. Czytelnicy korzystają również z platformy zawierającej ponad 80. tysięcy bestsellerów i nowości w formie e-booków, audiobooków i synchrobooków.

Oprócz podstawowych zadań biblioteka tworzy różnorodną ofertę kulturalną skierowaną do dzieci, młodzieży i dorosłych na terenie całej gminy:

- * spotkania tematyczne i akcje czytelnicze,
 - * warsztaty artystyczne i hobbystyczne,
 - * konkursy recytatorskie, literackie, plastyczne, historyczne, ekologiczne, fotograficzne,
 - * spektakle teatralne, koncerty, wystawy.
- Na uwagę zasługują działania w sferze edukacji i popularyzacji wiedzy o regional-



BPGMM, wystawa zabawek regionalnych z Muzeum Wsi w Stojadłach

nym dziedzictwie kulturowym gminy. Biblioteka gromadzi i udostępnia zbiory historyczne oraz dokumenty życia społecznego, tworzy warsztat pracy regionalisty, przygotowuje opracowania związane z regionem i lokalną historią, upowszechnia wiedzę na temat osób zasłużonych dla lokalnej społeczności i miejsc pamięci na terenie gminy.

W 2022 r. biblioteka świętowała 60-lecie swojej działalności. W związku z jubileuszem czytelnicy mogli liczyć na wiele atrakcji. Pierwszą z nich było całoroczne zaproszenie do podjęcia wyzwania czytelniczego „60 książek na 60 lat Biblioteki Publicznej Gminy Mińsk Mazowiecki”. Kolejne to konkursy plastyczne i graficzne dla dzieci oraz quiz wiedzy dla dorosłych. Powstała również wystawa o historii biblioteki w oprawie graficznej M. Kłoszewskiej. Zwieńczeniem jubileuszowego roku było jego uroczyste podsumowanie i wręczenie statuetek dla zasłużonych bibliotekarzy podczas listopadowego koncertu z udziałem Wójta Gminy A.J. Piechoskiego, przedstawicieli władz lokalnych, bibliotek, szkół i mieszkańców gminy.

Opr. Daria Lisiecka

Fot. Archiwum Biblioteki Publicznej Gminy Mińsk Mazowiecki

samorząd dla mińszczan



Jak to z tą komunikacją miejską było?

W KILKU SŁOWACH OPOWIADA **IZABELA ROMBEL**

Przez wiele kadencji na sesjach Rady Miasta Mińsk Mazowiecki radni stwierdzali konieczność pojawienia się komunikacji miejskiej, ale nigdy pomysł ten nie został zrealizowany. Do czasu aż powstała Miejska Rada Seniorów. Jednym z jej zadań jest niesienie pomocy i opieka nad ludźmi starszymi oraz przede wszystkim zapobieganie ich wykluczeniu ze społeczeństwa. A jak można osiągnąć ten cel? Tylko przez stworzenie seniorom możliwości dotarcia do ośrodków kultury i na imprezy masowe organizowane w mieście...

MRS zaproponowała wprowadzenie komunikacji miejskiej, darmowej dla mieszkańców 65+. Pomysł ten przez wielu radnych został potraktowany jako żart. Ale burmistrz miasta Marcin Jakubowski, który ceni i realizuje innowacyjne pomysły, a także ówczesna sekretarz miasta p. Jadwiga Frelak nie tylko zaakceptowali, ale i dołożyli wszelkich starań, aby zrealizować to przedsięwzięcie. I tak komunikacja miejska stała się faktem. Istnieje już 5 lat i jest wciąż udoskonalana, a trasy dopasowywane są do potrzeb mińszczan.

Obecnie komunikacja miejska jest bezpłatna dla wszystkich mieszkańców całej Polski, a nawet – jak żartujemy – dla całego świata. Niedługo po mińskich ulicach mknąć będą autobusy elektryczne. Nasi władarze dbają o mieszkańców, klimat i o środowisko. Czy dziś wyobrażamy sobie życie bez żółto-niebieskich autobusów docierających do każdego zakątka naszego miasta?

Izabela Rombel została uhonorowana odznaczeniem „Zasłużony dla Miasta Mińsk Mazowiecki” (V 2022 r.)



Niebawem – w IV kwartale 2023 roku – po mieście będą jeździły zeroemisyjne autobusy o napędzie elektrycznym MAN Lion's City 12 E. Miasto Mińsk Mazowiecki zakupiło sześć takich maszyn.

fot: mat. prom. UM Mińsk Mazowiecki

Mińsk Mazowiecki

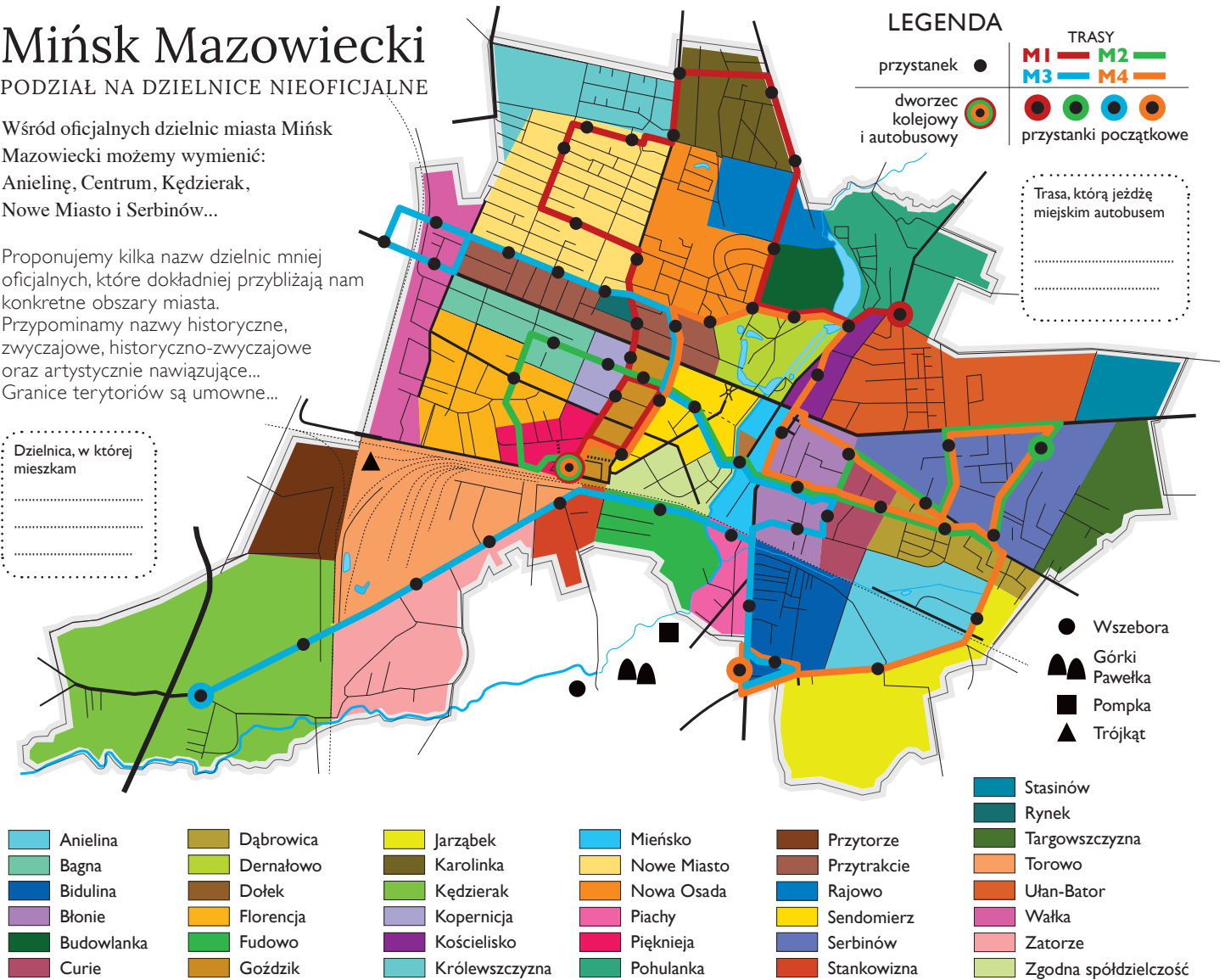
PODZIAŁ NA DZIELNICE NIEOFICJALNE

Wśród oficjalnych dzielnic miasta Mińsk Mazowiecki możemy wymienić: Anielinę, Centrum, Kędzierak, Nowe Miasto i Serbinów...

Proponujemy kilka nazw dzielnic mniej oficjalnych, które dokładniej przybliżają nam konkretne obszary miasta. Przypominamy nazwy historyczne, zwyczajowe, historyczno-zwyczajowe oraz artystycznie nawiązujące... Granice terytoriów są umowne...

Dzielnica, w której mieszkam

infografika M.L. Kłoszewska



SCHEMAT I SPIS PRZYSTANKÓW SIECI KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W MIŃSKU MAZOWIECKIM (OD 13.03.2022)

Kolory tras, spis przystanków oraz trasy na mapce – oficjalne – na podstawie materiałów z Urzędu Miasta

- | | | | |
|--|---|---|--|
| <p>MI</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Cmentarz ● Budowlana ● Jasna ● Karolina ● Małazyckiej ● Krasickiego ● Leśna ● Bagnistą ● Nowy Świat ● Jagiellońska ● Szkoła Podstawowa nr 5 ● Boczna ● 11 Listopada ● Kościuszki ● Okrzei ● Dworzec Kolejowy i autobusowy ● Rondo Bitwy Warszawskiej 1920 ● Kazikowskiego ● Urząd Miasta ● Kościuszki <p>z powrotem do Cmentarza</p> | <p>M2</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Serbinów ● Mickiewicza ● Dąbrówki ● Szkoła Podstawowa nr 2 ● Chemik ● Mireckiego ● Przedszkole miejskie nr 5 ● Urząd Miasta ● Miejska Szkoła Artystyczna ● Jana Pawła II ● Tartaczna ● Piękna ● Dworzec Kolejowy i autobusowy <p>z powrotem, aż do Chemika</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Szpital ● Cmentarz Żydowski ● Łupińskiego ● Serbinów | <p>M3</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Osiedlowa ● Bartek ● Mechanik ● Widok ● Szkoła Podstawowa nr 6 ● Mrozowska ● Wyspiańskiego ● Klonowa ● Spacerowa ● Klonowa Osiedle ● Klonowa ● Szpitalna ● Śniadeckich ● Chemik ● Mierckiego ● Przedszkole Miejskie nr 5 ● Urząd Skarbowy ● Targowisko ● Sienkiewicza ● Warszawskie Przedmieście ● Warszawska ● Rondo Żołnierzy Wyklętych ● Warszawskie Przedmieście Osiedle ● Warszawskie Przedmieście z powrotem na Osiedlową | <p>M4</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Spacerowa ● Ludowa ● PKP Anielina ● Łupińskiego ● Cmentarz Żydowski ● Szpital ● Chemik ● Siennicka ● Kościelna ● Rondo Dziąga ● Budowlana ● Chełmońskiego ● Urząd Gminy ● Urząd Skarbowy ● Kazikowskiego ● Rondo Bitwy Warszawskiej 1920 ● Dworzec kolejowy i autobusowy <p>z powrotem do Kościelnej</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Szkoła Podstawowa nr 2 ● Dąbrówki ● Mickiewicza ● Serbinów ● Łupińskiego ● PKP Anielina ● Ludowa ● Klonowa Osiedle ● Spacerowa |
|--|---|---|--|

Podwójny lub potrójny punkt oznacza skrzyżowania danych tras

szczegółowo na www.facebook.com/MobilnyMinsk



Owalne okienko z witrażkiem na bocznej ścianie Dworku hrabiny Łubieńskiej w późnojesiennym anturazżu

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Mistrz jazdy cyklowej

FELIKS RAWSKI – MISTRZ JAZDY CYKLOWEJ Z 1912 ROKU – BYŁ MIŃSZCZANINEM PRAWIE OD URODZENIA. DZIĘKI TALENTOWI I UPOROWI DOTARŁ NA SPORTOWY SZCZYT.

Na początku XX wieku kolarstwo przebojem wdzierało się na tory nie tylko wielkich miast. Niemniej cykliści, czyli fascynaci jazdy na cyklach, nie mieli łatwo. Dziedzina ta była domeną osób zamożnych, bowiem już sam sprzęt i odpowiedni strój wymagały znacznych nakładów finansowych, nie wspominając o treningach. W organizowanych wyścigach uczestniczyli cykliści z doświadczeniem, wspierani przez zamożnych sponsorów lub wywodzący się z warstwy szlacheckiej dysponującej odpowiednimi środkami finansowymi.

Zwycięstwo

Feliks Rawski (18.05.1886-31.10.1973) był zbyt biedny, by należeć do Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. W latach 1907-08 zarabiał jako mechanik i oszczędzał, by móc pozwolić sobie na sprzęt na miarę szlachcica i rozpocząć treningi. Stąd nie miałym zaskoczeniem, zarówno dla sportowców, jak i wielbicieli tego sportu, było Mistrzostwo Królestwa Polskiego na rok 1912 zdobyte przez ubogiego kolarza, którego nie wspierały żadne instytucje.

Feliks miał wówczas 26 lat, zwycięstwo osiągnął na rowerze produkcji krajowej marki „Herkules”, trasę 100 wiorst – ok. 107 km – przejechał w niespełna 3,5 godziny..

Po zwycięstwie chętnie widziano Feliksa w Warszawskim Towarzystwie Cyklistów, ale niestety wpisowe było bardzo wysokie, a samo hobby rowerowe bardzo kosztowne. Feliks trenował m.in. w Nowo-Mińsku, gdzie dawny hipodrom – mieszczący się mniej więcej tu gdzie dziś jest Starostwo – przekształcono w tor kolarski. Jak wiemy z listu-zaproszenia, który wysłał Rawski do WTC, pierwsze wyścigi regionalne na tym torze odbyły się 13.07.1913 roku.

Feliks Rawski znów sięgnął po zwycięstwo w sierpniu 1913 roku, na Pierwszej Rosyjskiej Olimpiadzie Sportowej. Zdobył zaszczytne II miejsce, przemierzając trasę ok. 320 km w czasie ledwie wykraczającym

ponad 10,5 godziny. W tym wyścigu Feliks Rawski reprezentował WTC.

By móc zdobyć środki na utrzymanie i rozwój swojej sportowej pasji, nasz Mistrz miał się różnych zajęć związanych z mechaniką, a także... obstawiał na wyścigach. Hazard zawsze jest ryzykowny – co przegrał, to przegrał... Ale jednak zarobił wystarczająco dużo i szczęście mu się wystarczająco często, by móc zająć się tym, czym pragnął. Poza inwestycjami w swoją sportową karierę, inwestował w ziemię w Mińsku Mazowieckim. Kupił cztery czy pięć działek gruntowych z zabudową, które rozdał swoim siostrą, gdyż rodzina Rawskich była nie tylko biedna, ale i liczna.

Rodzina

Rawscy pochodzą z Moczydeł (okolice Jakubowa, powiat miński). Feliks Rawski był jedynym męskim potomkiem wielodzietnego małżeństwa Antoniego i Emilii z Murawskich, którzy pod koniec XIX wieku przeprowadzili się do Nowo-Mińska. Antoni Rawski – był kowalem w Moczydłach i miał własną kuźnię, stąd młody Feliks miał gdzie zdobywać pierwsze doświadczenia w pracy z obróbką metali.

Młody Nowomińszczanin Feliks swoją żonę Marię Bochyńską, pochodzącą z Piotrkowa Trybunalskiego, poznał w Warszawie. Prowadziła ona sklep kolonialny, przysłówiowe mydło i powidło, w centrum stolicy. Maria i Feliks pobrali się w 1906 roku w Stanisławowie (obecny powiat miński). Początkowo mieszkali w Warszawie, ale utrzymywali kontakt z Nowo-Mińskiem, gdzie żyła

Sensacyjne zwycięstwo Feliksa Rawskiego tak wspominał Stanisław Wolski w tekście na łamach Tygodnika Ilustrowanego napisanego na 25 rocznicę WTC:

A tymczasem na szosie, w roku jubileuszowym WTC (1912), tęgic baty. I tym razem sprawdziło się popularne porzekadło, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Szosowe asy WTC pilnowały się nawzajem, a tymczasem niestowarzyszony i nieznany kolarz z Mińska Mazowieckiego Feliks Rawski skutecznie zaatakował, uciekł rywalom i zdobył tytuł mistrza Królestwa Polskiego na rok 1912 w sposób niepodlegający dyskusji...

Wyjazd członków WTC na inauguracyjną wycieczkę do Jabłonny w 1889 r., S. Wolski, Tygodnik Ilustrowany (r. 1912, nr 4, s. 74)



foto. arch. Z. Rawska

Feliks Rawski przed olimpiadą 1913 r.

rodzina Feliksa. W 1935 roku osiedlili się w Mińsku Mazowieckim na stałe. Mieli dwóch synów – Leonarda (ur. 1910) i Włodzimierza (ur. 1920, w Warszawie).

Leonard Rawski mieszkał do końca życia w Warszawie i był bezdzietny. Włodzimierz Rawski w roku 1944 ożenił się z Kazimierą z d. Padzik i pozostał w Mińsku Mazowieckim. Małżeństwo to miało dwóch synów: Krzysztofa i Zbigniewa. Obydwaj byli mińszczanami od urodzenia do końca życia.

Krzysztof w roku 1976 ożenił się z Zofią z d. Sołek, poznaną w pracy – w mińskim Mechaniku. Doczekali się dzieci: Piotra i Anny oraz wnuków.

Zbigniew ożenił się z Małgorzatą, z którą miał trzech synów. Później prowadził podróżniczy tryb życia, zwiedził prawie cały świat.

Praca

Feliks Rawski był bardzo sprawnym mechanikiem. Sam naprawiał swój sprzęt rowerowy. W dwudziestoleciu międzywojennym wyjechał do Niemiec na zarobek, pracował



← dokończenie z poprzedniej strony

w branży metalurgicznej. W kraju nie było go parę lat, jego żona Maria martwiła się nawet, czy w ogóle wróci... Wrócił... Za pieniądze przywiezione z Niemiec kupił 300 rowerów. Sprzęt wypożyczał odpłatnie fascynatom sportu cyklowego, którzy jeździli na czasowo wynajmowanym przez Rawskiego torze na Dynasach. Tak nasz mistrz zarabiał na życie i utrzymanie rodziny.

Gdy w 1935 roku Rawscy przeprowadzili się do Mińska Mazowieckiego, przez jakiś czas Feliks pracował m.in. w warsztacie mechanicznym Adama Kazikowskiego. Później Mistrz Królestwa Polskiego założył własny warsztat przy ul. Mireckiego 7. Był nieocenionym mechanikiem – przez całe życie trudnił się większymi i mniejszymi pracami naprawczymi: rowery, wózki i wszelkie inne mechanizmy. W latach powojennych nie chciał pracować dla komunistów, nigdy nie pracował na tzw. etacie, choć oczywiście płacił obowiązkowe podatki. Wspierał swojego wnuka Krzysztofa, pomagając mu finansowo, gdy ten studiował.

Feliks Rawski do końca życia chodził przy rowerze, używając go zamiast laski. Spuchnięte nogi zawsze nacierał arniką, którą uważał za najlepsze lekarstwo na tę dolegliwość. Zmarł w 1973 r. w wieku 87 lat.



W Mińsku Mazowieckim znajduje się ulica imienia Feliksa Rawskiego. Sam bohater ma status Honorowego Obywatela naszego miasta. Od 2008 roku zaś odbywa się Kryterium uliczne „Memoriał Feliksa Rawskiego”. Należy dodać, że dużo wcześniej Lech Augustyniak („Co słyhać”, nr 20, 18 V 2003), przypominając sportowca i wyścig z 1912 roku, już apelował o nadanie mińskim zawodom kolarskim imienia Feliksa Rawskiego.

Przy Urzędzie Miasta stoi nowoczesny obelisk upamiętniający cyklistów, o promocję naszego Mistrza dba MZM, MOSiR oraz Dynamo Mińsk Mazowiecki. Dodatkową atrakcją są okazjonalnie organizowane zawody przejazdu po szynie kolejowej. Otóż Feliks Rawski założył się kiedyś z kolegami, że przejedzie na rowerze po 60-metrowej szynie kolejowej. Zakład wygrał.

M.L. Kłoszewska

na podst. wspomnień Zofii Rawskiej,
żony mińszczanina Krzysztofa Rawskiego

ZWYCIĘSTWA F. RAWSKIGO:

1912 – Mistrz Jazdy Cyklowej Królestwa Polskiego, dystans 100 wiorst; czas 3, 26; trasa: wieś Wawer–Garwolin–Wawer

1913 – II miejsce w Pierwszej Rosyjskiej Olimpiadzie Sportowej. Kijów 20-24 VIII 1913; dystans 300 wiorst; czas 10 godz. i 31,5 minuty; trasa: Kijów–Czernichów–Kijów. W wyścigu tym Feliks Rawski reprezentował WTC.

zdjęcie z publ. „100 lat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów Kolarstwa Polskiego, B. Tuszyński wyd. WTC, 1986, Warszawa

ODZNACZENIA F. RAWSKIEGO

zostały sprzedane do Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki 4V 1976 roku, przez wnuka sportowca – Zbigniewa Rawskiego.

Opis przedmiotów:

• Zeton narodowy WTC

Za wyścig 100 km /otrzym. Feliks Rawski/, działo – Kolarstwo, nr. inwentarza 10.162, historia obiektu – 8 000, materiał i technika – złoto pr. 0,530 i 0,500, waga 9,6 g, stan zachowania – b. dobry, Neg. nr 17,496.

• Zeton narodowy WTC

Mistrzostwo Królestwa Polskiego na r. 1912 zdobył Feliks Rawski, działo – Kolarstwo, nr. inwentarza 10.161, historia obiektu – 14 000, materiał i technika – złoto pr. 0,578 i 0,500, waga 14,2 g, stan zachowania – b. dobry, Neg. Nr 17 492.

Pod koniec XIX w. sport cyklowy rozwijał się prężnie. Cykle (późniejsza nazwa – rowery), czyli: bicykle (dwukołowe), trycikle (trójkołowe), tandemy (dla dwóch osób), tridemy (dla trzech), kwadrycikle (dla czterech) czy nawet sextuplety (dla sześciu osób), zaczęły urozmaicać szosy, drogi i tory wyścigowe. Ciekawostką były: tzw. „drukark”, trycykl, w którym czcionka tekstowa umieszczona na oponach „drukowała” reklamy na chodnikach, oraz tzw. „łyżwa” – pojazd cyklowy na lodowisko, w którym zamiast przedniego koła była płoza. Różne odmiany cykli mogły podziwiać warszawiacy już w 1869 r., (pierwsze wyścigi na welo-cypedach w Ogrodzie Krasieńskich). Wraz z rozwojem sportu cyklowego zaczęły powstawać towarzystwa cyklistów, ale należeli do nich głównie ludzie zamożni.

WTC I DYNASY

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów powstało w 1886 roku, zdobywając coraz licznější grupę stronników i wielbicieli. Na miejsce rozwoju sportu cyklowego w stolicy wybrano warszawskie Dynasy. Była to miejscowość położona w dzisiejszym centrum miasta i znajdowała się między ulicami: Oboźną, Topiel, Tamką i Sewernymem. Ta dzika i zapuszczona okolica była mocno kontrowersyjnym miejscem, komentowanym w środowisku sportowym jako „... wielkie śmietnisko z cuchnącym bagnem pośrodku...”. Niemniej, tam właśnie postanowiono zrobić tor dla sportów cyklowych, a obok niego ulokować stowarzyszenie.

Już w 1892 roku utworzono tor kolarski i siedzibę WTC na Dynasach, a miejsce to szybko stało się najmodniejszym punktem ówczesnej Warszawy. Wcześniej, w 1891 roku, odbył się pierwszy wyścig szosowy o tytuł Mistrza Jazdy Królestwa Polskiego. A pierwszy wyścig rowerowy (za prowadzeniem motoru) na Dynasach odbył się w 1903 r. Ostatnie zawody kolarskie odbyły się tam w 1937 r.



foto: mat. MZM

Autoportret,
J. Siudziński,
olej, płótno,
43x63 cm

Życie i pasja

W marcu 2021 roku zmarł Jacek Siudziński, artysta w ostatnich latach znany był w rodzimym mieście Mińsku Mazowieckim jako postać z pobocza rzeczywistości. Doceniany za twórczość ze swoich złotych czasów, wiódł pod koniec ubogie życie pełne samotnego cierpienia.

Jacek był jedynakiem. Jego ojciec Jerzy (1922-1980) zmarł, gdy artysta miał raptem 23 lata. Matka – Jadwiga Siudzińska (1922-2009) przez wiele lat pedagog i dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2 w Mińsku Mazowieckim, była silną i prężną osobą. Ale kiedy samotność i lata zaczęły robić swoje – zawiadomiła syna, który tworzył wtedy za granicą (prawdp. w Paryżu), że sobie nie radzi. Jacek wrócił do matki i Mińska Mazowieckiego. Mieszkali razem w drewniaku przy ul. Sobieskiego, wybudowanym po wojnie przez Jerzego. Dom rodzinny zaczął podupadać, aż warunki stały się bardzo trudne. Matka zmarła, gdy artysta miał 52 lata.

Jacek Siudziński w ostatnich latach swego życia był schorowany i słaby, miewał zaburzenia osobowości... Część z jego obrazów cudem ocalała, gdyż sam twórca chciał je zniszczyć... Z nielicznych przyjaciół często odwiedzał go Jugo, który przynosił jedzenie i pomagał jak mógł.

Zarówno urzędnicy samorządowi, jak i pracownicy MZM proponowali artyście niejednokrotnie wsparcie. Ale on odrzucał pomoc urzędów i instytucji. Artysta zmarł w wieku 64 lat, spoczął przy ojcu. Pogrzeb zorganizował Urząd Miasta.

Jacek Siudziński był utalentowany w sposób wymykający się ocenom – nieomal mistyczny – a pasja zawsze okupiona jest cierpieniem. Pozostała po nim jego wyjątkowa twórczość, która intryguje i skłania do rozważań... I wcale nie umniejsza jej schyłek świetności samego artysty. A to doprawdy jest pocieszające – jakkolwiek by nam życie nie dało w kość – dobra sztuka pozostanie dobra... Bo jest prawdziwa...

M.L. Kłoszewska

Jacek Siudziński za granicą prezentował

swoje prace m.in. w:

Galeria Ars Polonia, Dusseldorf

Art Cologne, Kolonia

Walter Bischoff Gallery, Chicago

Muzeum Sztuki Współczesnej, Paryż

Artysta natchniony

JACEK SIUDZIŃSKI (1957-2021) – MIŃSZCZANIN, MALARZ, ABSOLWENT AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE, TWÓRCA Z KRĘGU KULTURY NIEZALEŻNEJ... WYCISZONA POSTAĆ ARTYSTYCZNEGO ŚRODOWISKA NASZEGO MIASTA.



Mężczyzna, J. Siudziński, olej, płótno, 160x140 cm, 1989



Podwójny akt z jeleniem J. Siudziński, olej, płótno, 160x140 cm, 1999

Poza aktami i kontemplacją ludzkiego ciała w przestrzeni, artysta tworzył także sztukę sakralną. MZM planuje odnaleźć te dzieła sztuki, część z nich podobno jest w Niemczech. Na trwającej wystawie twórczości Jacka Siudzińskiego możemy zobaczyć jedną stację **Drogi Krzyżowej**. Raz na jakiś czas MZM przypomina o artyście – choćby w Noc Muzeów 2015, gdy jego obrazy przestrzenne z depozytu MZM prezentowane były na ławkach wzdłuż trawnika w ogrodzie Dworku hrabiny Łubieńskiej.



Podwójny akt, J. Siudziński, olej, płótno, 100x100 cm, 1999

Gwiazda Jacka Siudzińskiego rozbiła na krótko w latach 80-90. XX w., gdy polscy krytycy zgodnie i entuzjastycznie recenzowali jego wystawy indywidualne. Młody artysta zaczął robić międzynarodową karierę, a jego prace trafiły nie tylko na prestiżowe imprezy wystawiennicze i biennale w Europie, ale również za ocean. Zdaje się, że prawdziwa sława i sukces były wtedy w zasięgu ręki. Z tego czasu pochodzą najznakomitsze obrazy Siudzińskiego. Lubił pracować na dużych formatach, wlewać w nie treści niepokojące widza, prowokujące oko. Rozdrażnienie budzą ucięte kadry, dynamiczne kompozycje, ekspresyjne barwy, spontanicznie i pozornie przypadkowo wybrane fragmenty jakiejś nieokreślonej rzeczywistości. To w niej osadzał sceny erotyczne, portretował trudne relacje damsko-męskie i kobiece akty umieszczając postaci w odrealnionych przestrzeniach, pokojach, łazienkach. Miłośnicy osnowie jego płócien towarzyszy jednak zawsze duch podskórnie wyczuwanej tragedii, rozczarowania i obcości. Cechą charakterystyczną jego obrazów jest „malarskie niedopowiedzenie” – częściowe pozostawienie rysunkowej formy, tak, jakby każda plama koloru więcej mogła zaburzyć kruchą równowagę tych płócien. Nie sposób uwolnić się od wrażenia, że świat barwnych obrazów Siudzińskiego to z wysiłkiem okiełznany chaos, dokumentujący wewnętrzne rozdarcie artysty.

IWONA PLESKOT

historyk sztuki, Galeria Bohema, 2021 r.



Akt, J. Siudziński, olej, płótno, 101x101 cm, 1992

Człowiek kilku epok

PISARZ, MUZYK I PODRÓŻNIK – STANISŁAW KAZIKOWSKI, MIŃSZCZANIN OD URODZENIA I AUTOR PRAWDOPODOBNIENIE NAJPOPULARNIEJSZYCH WSPOMNIEŃ O NASZYM MIEŚCIE.

Stanisław Zbigniew Kazikowski urodził się w Mińsku Mazowieckim 31.03.1931 roku jako najmłodsze dziecko Józefa i Teodozji Kazikowskich. O Teodozji pisaliśmy już w *klimatach/czasach* nr 7, a historię rodziny Kazikowskich, w tym Józefa – przedstawiamy na s. 10.

Stanisław Kazikowski zaczął swą przygodę z pisarstwem w dosyć późnym wieku. Zachęcony przez Janusza Kuligowskiego, historyka i ówczesnego prezesa TPMM, zaczął spisywać swe wspomnienia. Twórczość literacka pana Stanisława opiera się na przedstawieniu własnych perypetii, umiejscowionych w historii, czasie i sytuacji danej epoki społecznej. Przybliżmy zatem postać autora na podstawie jego publikacji, bowiem jego losy i zainteresowania są zarówno różnorodne, jak i zaskakujące.

Wspomnienia z młodości

W 1947 roku Kazikowscy – Józef i Teodozja wraz z dziećmi – wyprowadzili się z Mińska Mazowieckiego. Zamieszkali w secesyjnej, rodzinnej willi Różyckich na Saskiej Kępie w Warszawie. W naszym mieście pozostał tylko Marian Kazikowski ze swoją rodziną.

Warszawscy Kazikowscy utrzymywali kontakt z Mińskiem Mazowieckim, jednak przez długi czas niewiele było o nich słycać w naszym mieście. Do czasu, gdy Stanisław Kazikowski zaczął publikować swoje wspomnienia w rocznikach mińskomazowieckich wydawanych przez tpmm.

Twórczość pana Stanisława szybko stała się bardzo poczytna, bowiem przypominała mińszczanom przedwojenny Mińsk Mazowiecki w lekkim, często dowcipnym stylu, gęsto urozmaicanym anegdotkami. Wspomnienia te przedstawiają dzieciństwo autora w domu rodzinnym przy pl. Kilińskiego, czas edukacji w Szkole im. Dąbrówki w Mińsku Mazowieckim, konspiracyjne gimnazjum, wojnę i okupację z perspektywy młodego człowieka, oraz kilkuletni okres powojenny pełen trosk i obciążeń jego rodziców. Powiązania rodziny Kazikowskich z ówczesnymi znanymi mieszkańcami miasta były bardzo liczne. Poprzez wspomnienia pana Stanisława z lat 30/40-tych poznajemy dziś cały przekrój mińskiego społeczeństwa i atmosferę tamtych lat.

W roku 2010 praca pana Stanisława została podsumowana w indywidualnej pu-

blikacji „Wspomnienia Mińskomazowieckie”, która w nakładzie 1000 sztuk rozeszła się błyskawicznie. Po sukcesie „Wspomnień...” pan Kazikowski wydał jeszcze własnym sumptem kilka książeczek.

Powojenna Warszawa

Kolejną publikacją – przedstawiającą losy pana Kazikowskiego chronologicznie – jest książeczka pt. „Moja powojenna Warszawa”. Z niej możemy dowiedzieć się o trudach i absurdach wczesnego PRL-u, mieszkaniu w domu pełnym lokatorów z przymusowego kwatunku i życiu kulturalnym w zrujnowanej stolicy.

Tu także poznajemy kolejny etap życia autora. A jest co poznawać, wszak pan Stanisław: ukończył Państwową Szkołę Mierniczą oraz klasę perkusji w Warszawskim Konserwatorium, grał w „Małej Orkiestrze Polskiego Radia” pod dyr. Stefana Rachonia, był członkiem Sali YMCA i częstym gościem Jazz Clubu Leopolda Tyrmanda (ul. Konopnickiej 6, W-wa). W książce przewija się cały przekrój warszawskiej elity muzycznej i plejada bywalców stołecznych kawiarni powojennych lat. Poznajemy m.in. klimat kawiarni Kameralnej, w której odbywały się „fajfy” – popołudniowe spotkania dla młodzieży. Dodajmy, że w tamtym czasie w kawiarniach i restauracjach spotykali się wszyscy. W zburzonej Warszawie ludzie nie mieli gdzie się podziać... Przepelnione, zrujnowane mieszkania były dalekie od ideału zaciszności, za to w kawiarniach było sucho, ciepło i była dostępna prasa.

Geodeta i perkusista

W latach swojej edukacji (1947-50) Stanisław Kazikowski utrzymywał się grając pojedyncze występy w lokalach rozrywkowych – czyli tzw. chałtury. Wówczas małe orkiestry i zespoły były obowiązkowym elementem porządknej restauracji czy kawiarni. Grywał zastępstwa w orkiestrach teatralnych



fol. M.L. Kłoszewska

m.in. w teatrach: Narodowym, Żydowskim, Syrenie czy Komedi. Pracował także jako geodeta – choćby przy wytyczaniu ogrodzenia przyszłego lotniska na Bemowie.

Wydarzeniem kończącym luz „modnego Warszawiaka” był dostany w 1950 roku nakaz pracy. W czasach PRL-u nakazy pracy obligowały absolwentów danej dziedziny do podjęcia zatrudnienia w swoim fachu, i kierowały wybraną osobę do miejsca wykonywania zawodu. Miganie się od takiego wezwania było karalne. Stąd pan Stanisław robił pomiary w powiatach: gostyńskim, pułtuskim, radzyńskim. Aż w 1952 roku dostał wezwanie do wojska... Wówczas uzyskał od Wojewódzkiej Rady Narodowej zwolnienie z pracy. A ponieważ w Słupsku był potrzebny geodeta na budowie lotniska wojskowego, pan Kazikowski został tam zatrudniony. Przy podobnych zadaniach pracował później na terenie całej Polski.

W 1956 roku pan Kazikowski wrócił do Warszawy, gdzie udało mu się dostać stanowisko starszego inżyniera geodety w stołecznym Zarządzie Rolnictwa i Lasów. Praca ta była słabo opłacana, ale pewna, a dodatkowe zlecenia kierowane do Zarządu pozwalały porządnie dorobić.

W 1961 roku pan Kazikowski wrócił do muzyki – dostał pracę jako perkusista

WYBRANE PUBLIKACJE
S. KAZIKOWSKIEGO



Wspomnienia
Mińskomazowieckie,
S. Kazikowski,
wyd. TPMM, MZM,
Mińsk Mazowiecki 2010



Moja powojenna Warszawa, S.Z. Kazikowski, wyd. Sfera – Jolanta Dec, Warszawa 2015

Przypadki eksportowej muzyki, S.Z. Kazikowski, wyd. Sfera – Jolanta Dec, Warszawa 2017

Jedno oko na Maroko, a drugie na Egipt, S.Z. Kazikowski, wyd. Sfera – Jolanta Dec, Warszawa 2017

orkiestry Zespołu Estradowego Wojsk Lotniczych Eskadra. I niebawem ruszył w trasę koncertową do wielu miast i miasteczek w całej Polsce. Występy Eskadry odbywały się w klubach oficerskich, kopalniach, ale także przed bardzo szeroką publicznością – w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie (2x); w Filharmonii Narodowej; w Chorzowskim Parku Kultury. W Zespole byli zatrudnieni profesjonaliści, a aranżacje utworów były zamawiane u sław tamtych lat: E. Czernego, W. Kazaneckiego, A. Pradelli, K. Turewicza. Programy Eskadry „Kołujemy na start” (1961) i „Kurs na uśmiech” (1964) – były bardzo popularne. Zespół dawał kilkanaście koncertów miesięcznie. Ale w 1965 r. „Pocztą z życzeniami” nie zdobyła uznania – i załoga zaczęła się wykruszać.

Pan Stanisław rozpoczął poszukiwania stacjonarnej pracy w Warszawie. Jako perkusista grał znów w Kameralnej (3 lata), równocześnie jeden sezon w Operetce Warszawskiej, a później na „fajfach” w restauracji Pod Kandelabrami przy pl. Konstytucji.

Jako perkusista pan Stanisław musiał dbać o różne instrumenty perkusyjne, na których grał przez te wszystkie lata. Uzyskane doświadczenie, ale i zapobiegliwość pokierowały go na kurs rzemieślniczy, w którym uzyskał świadectwo i prawo używania tytułu czeladnika w branży „Wyrób i naprawa instrumentów perkusyjnych”.

Za granicą w PRL-u

Kolejną pozycją książkową przedstawiającą losy pana Stanisława są „Przypadki eksportowego muzyka”. Poznajemy tu wszystkie niuanse bycia muzykiem do tańców i kotleta oraz zakulisowe układy w restauracjach i hotelach za granicą. Na przykładzie często kilkumiesięcznych angażów w różnych państwach Europy: Czechosłowacji, NRD, Jugosławii, Danii, Finlandii, Norwegii, Austrii, RFN – obserwujemy całą różnorodność ówczesnych możliwości. A były one często komplikowane przemianami w Polsce i trudami podróży (organizowanych przez sam zespół).



„Poraj trio” w składzie od lewej: E. Ślesicki, S. Kazikowski, T. Stwożyjan

Kariera „Eksportowego muzyka” trwała 16 lat (1968-84), z niedługimi przerwami. Tę przygodę rozpoczął pan Stanisław służbowym wyjazdem za pośrednictwem Polskiej Agencji Artystycznej Pagart z zespołem „Fast Quartet”, gdzie kierownikiem grupy był Bogumił Łepecki. Z zespołem tym grał pan Stanisław do lutego 1971 r., kiedy, po powrocie z kontraktu postanowił założyć własny zespół.

W tamtych latach takie wyjazdy były poszukiwane przez artystów, a krajowym muzykom zależało na nich nie tylko ze względów finansowych. Zagraniczne doświadczenie było prestiżem w środowisku muzycznym. Liczne znajomości i zaradność pana Kazikowskiego sprawiły, że nie miał problemów ze skompletowaniem własnej kapeli – „Poraj Quartet”.

W latach 1971-85 „Poraj” Kazikowskiego (w różnych odmianach nazwy) miał występy w wielu miastach wcześniej wymienionych państw. Sam zespół niejednokrotnie przechodził modyfikację składu. Często w kraju docelowym zespół miał łączone kontrakty w kilku miastach, a w każdym miejscu – hotelu, restauracji – występował nie krócej niż miesiąc. Zarówno angaże jak i kwestie paszportowe oraz warunki zatrudnienia załatwiała się przez Pagart, która współpracowała z podobnymi w innych krajach. Sukces i zadowolenie z muzyków – czyli ogólna dobra reputacja zespołu – bardzo ułatwiały zdobycie kolejnego zlecenia.

„Poraj” grał muzykę rozrywkową: standardy i szlagiery lat 60., 70. i później 80. Ponieważ w zespole grali profesjonalni muzycy, dostosowanie zasłyszanego przeboju na potrzeby kapeli nie było problemem. Często poszerzali swój repertuar, włączając do niego aktualne i miejscowe hity.

Wnikliwy turysta

Kolejnym etapem życia Stanisława Kazikowskiego, już na emeryturze, stały się prywatne wycieczki zagraniczne do Maroka, Egiptu i Turcji. Pokłosem tych wypraw są książki podróżnicze: „Jedno oko na Maroko, a drugie na Egipt” oraz „Turystyczne atrakcje Turcji”. Publikacje te podają nam mnóstwo ciekawostek i przydatnych informacji o stylu życia, warunkach i wybranych punktach programu wycieczek, których nie można pominąć zwiedzając te krainy.

W przygotowaniu

Pan Stanisław, choć wiek ma zaawansowany, nie pozostaje bezczynny. Uważny umysł, dopisujący mu po 90-ce szlifuje uzupełnianiem swoich licznych archiwów – każdą swoją publikację ma skatalogowaną.

Od wielu już lat opracowuje historię swojego ciotecznego dziadka – generała Erazma Kazimierza Grotowskiego, męża Amelii z Różyckich (ciotki jego matki).

W roku 1970, w NRD pan Stanisław kupił sobie sopranową Schalamai, czyli szalamaję – niewielki instrument dęty o prostej konstrukcji i wysokich przenikliwych dźwiękach. Instrument ten składał się z 8 małych trąbek (trąbek-piszczaków) zespolonych ze sobą, a każdy z nich miał indywidualny stroik, całość uzupełniały trzy tłokowe klawisze. Można było zagrać 8 dźwięków w tonacji C-dur; Utwory rozpisane właśnie na szalamaję brzmiały bardzo efektywnie, a i sama trąbka z osmiu trąbek wyglądem już urozmaicała występy. Instrument ten był popularny wśród orkiestr młodzieżowych, a był produkowany w różnych odmianach: barytonowej, basowej i sopranowej. Uświetnieniem występów był pochód gości podążających przez parkiet, schody, szatnię i zaplecze hotelu – za przewodnictwem artysty-Kazikowskiego grającego na szalamaję cza-czę „Managua-Nikaragua” (utwór ten był specjalnie rozpisany na ten nietypowy instrument, który w parze z klawetem brzmiał bardzo egzotycznie).



Szalamaja pana Stanisława, oraz „żabka” do nut, przytwierdzana na zacisk

Dzieło to powstaje w oparciu o pamiętniki generała ręcznie spisane starą polszczyzną. Do owych wspomnień z pierwszej połowy XX wieku, które najpierw należało rozszyfrować i przepisać, dochodzą uzupełnienia wyjaśniające sytuację ogólną tamtych lat. Dodajmy, że gen. Erazm Grotowski był strykiem Jerzego Grotowskiego, reżysera i teoretyka teatralnego, jednego z najwybitniejszych reformatorów sztuki teatralnej XX w. Znosi się na obszerną publikację, tym bardziej życzymy panu Stanisławowi wytrwałości i czekamy na publikację.



Wszystkie książki pana Stanisława są prawdziwymi skarbnicami wiedzy z danego tematu. Całość czyta się dobrze, zwłaszcza, że dodatkowe archiwalia – wycinki prasowe, zdjęcia, plakaty, mapki, wierszyki, fraszki i piosenki – urozmaicają grafikę książki i mimochodem ugruntowują wiadomości. A tym samym dają pełniejszy obraz nie tylko wspomnień czy historii, ale przede wszystkim atmosfery swojej epoki.



Prywatnie pan Stanisław przez ponad sześćdziesiąt lat był żonaty z panią Wiesławą z domu Zawadzka, z którą ma syna Piotra. Pani Wiesława, artystka zajmująca się tkaniną i gobelinami, cierpliwie znosiła muzyczną karierę męża oraz jego długotrwałe wyjazdy, a na emeryturze dotrzymywała mu towarzystwa w prywatnych podróżach zagranicznych.

M.L. Kłoszewska



ANDRZEJ PLICHTA
– MIŃSZCZANIN
OD URODZENIA,
GENEALOG-AMATOR,
SZEROKO
ZAINTERESOWANY
ARCHIWALIAM I
NUMIZMATYKĄ.
GROMADZENIEM
INFORMACJI
NA TEMAT MIŃSKA
MAZOWIECKIEGO
I OKOLIC ZAJMUJE SIĘ
JUŻ OD 30 LAT.



foto: arch. A. Plichta

Zbieracz wiedzy

A ndrzej Plichta sam o sobie mówi: *Kompletuje wiedzę, która jest dostępna tam, gdzie są bazy danych.* Faktycznie, pan Andrzej zbiera wiadomości z różnych źródeł, m.in. stworzył olbrzymią bazę skanów stron z książek metrykalnych. Ciekawym źródłem wiedzy dla niego są także pamiętniki mieszkanki jednej z okolicznych wsi z lat 1914-1917 i czasu II wojny światowej.

Genealog współpracuje z Towarzystwem Przyjaciół Mińska Mazowieckiego oraz ze Stanisławowskim Towarzystwem Historycznym, którego jest członkiem. Zajmuje się opracowaniem genealogii rodzin stanisławowskich, a jego publikacje ukazują się na łamach rocznika STH.

Andrzej Plichta jako cenny doradca służy pomocą innym genealogom z rodzimego środowiska. Spośród wielu projektów, w których uczestniczył, warto wspomnieć jego wpływ na przebieg pracy nad drzewem genealogicznym rodu Świętochowskich pani Elżbiety Rozparzyńskiej (czytaj *klimaty/ czasy nr 7*).

Pan Andrzej popularyzuje swoją wiedzę. Zdjęcia ze swoich zbiorów prezentował na wykładach historycznych dla młodzieży mińskich szkół średnich. Wykłady były zorganizowane w związku z 600-leciem mińskiej parafii NNMP i odbyły się 14.09. br. w MDK. Dzieje parafii przedstawiali także Lila Kłos i Leszek Celej.

Rewelacyjnie zapowiada się publikacja ze zbiorów pana Andrzeja Plichty, opracowana i wstępem opatrzona przez panią Hannę Sawicką: „Liber Status animarum parochiae Minscensis”, czyli „Księga stanu dusz w parafii mińskiej” [parafii NNMP, p. red]. Ukaże się ona w najbliższym Roczniku Mińskomazowieckim, wydawanym przez TPMM. Jest to zbiór uporządkowanych informacji dotyczących parafii Mińsk, w skład której wchodziły miasto oraz okoliczne folwarki, wsie i przysiółki. Dokument ten powstał na przełomie 1914/15 roku, napisany po polsku, przez ks. proboszcza Kazimierza Sobolewskiego (1865-1935). Oryginał tego tekstu jest obecnie przechowywany w Archiwum Diecezji W-P. W „Księdze...” znaleźć można wiadomości dotyczące kościoła: jakie odbywały się nabożeństwa, jakie prowadzono koła, kto był kim z zawodu, ale również jakie subiektywne zdanie miał ksiądz proboszcz o danej osobie. Pamiętać jednak trzeba, że ksiądz musiał zachować równowagę między pochwałą a krytyką podległych mu wiernych. Szykuje się nie lada gratka dla pasjonatów historii Mińska, tej formalnej i obyczajowej.

Zyczymy panu Andrzejowi powodzenia i wielu dalszych znalezisk o znaczeniu historycznym.

M.L. Kłoszewska

Historia, sztuka i mitologia

O POLONISTCE ANNIE KLUBÓWNEJ (1906-1991) I JEJ BRACIE ELIGIUSZU KLUBA WIEMY NIEWIELE. POJAWIAJĄ SIĘ WE WSPOMNIENIACH UCZNIÓW, NAJSTARSZYCH MIŃSZCZAN, W OPOWIEŚCIACH O WOJENNEJ HISTORII MIŃSKA MAZOWIECKIEGO.

Rodeństwo Anna i Eligiusz Kluba pochodzili z Ostrzeszowa. Anna uczyła tam w Męskim Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego. Do Mińska Mazowieckiego przeprowadzili się po 1930 r.

Anna była nauczycielką w mińskim Gimnazjum i Liceum przy ul. Pięknej. Jak wspomina pan Mirosław Lissowski: *Anna Klubówna, mimo inwalidztwa (nie miała jednej ręki), była wspaniałą polonistką. Niezwykle energiczna, już w styczniu 1940 r. przystąpiła do organizowania tajnego nauczania.* (czytaj s. 13).

Eligiusz jeszcze przed wojną prowadził drużynę harcerską w Szkole Powszechnej przy ul. Dąbrówki w Mińsku Mazowieckim. W późniejszym czasie ukrywał się przed okupantem za działalność podziemną (m.in. Szare Szeregi). Jego siostra z obawy o własne życie wyjechała do Warszawy, gdzie również prowadziła tajne komplety. Później walczyła w Powstaniu Warszawskim.

W latach powojennych Anna Klubówna zrobiła doktorat z filologii polskiej i rozpoczęła karierę literacką. Pisała książki popularyzujące historię, a także zajmowała się redakcją wielu publikacji historycznych. Najbardziej znanym tytułem A. Klubówny jest „Krajobraz z tęczą. Sylwetki artystów od Fidiasza do Picassa” (KiW 1976). To dobrze napisana historyczna powieść adresowana do młodego czytelnika, w której autorka przedstawia plejadę światowych artystów na tle epok, w których żyli. Z jej bibliografii warto wspomnieć również: „Cztery Królowe Jagiełłowe” (wyd. Pojezierze, 1983).

Eligiusz Kluba po wojnie także pisał. Interesowały go kultury starożytne, czego efektem jest np. publikacja „Z dawnych wierzeń indyjskich”, prezentująca mitologię staroindyjską, genezę hinduizmu, braminizmu i buddyzmu. Anna i Eligiusz Kluba wspólnie napisali książkę „Cejlon. Dzieje i osobliwości”.

Eligiusz i Anna Kluba
lata 40-te



foto: z kroniki szkolnej arch. Liceum Ogólnokształcącego im. Polskiej Młoczerzy Szkolnej w Mińsku Mazowieckim

Anna Klubówna o sztuce, artystach i historii pisze tak:

[...] Wielcy artyści nie od razu byli wielcy. Stawa i powodzenie przychodziły po wielu latach wytrwałej pracy, borykania się z trudnościami, nieustannego doskonalenia swojego warsztatu twórczego. Mimo wszelkich trudności pasja twórcza nie pozwalała im zbroczyć z obranej drogi i to stanowi o ich wielkości. Pracowitość, wytrwałość, stałe doskonalenie swoich umiejętności, ogromna wiedza ogólna i wnikliwa obserwacja otaczających zjawisk – oto cechy tych najwybitniejszych, które warto naśladować.

[...] Artysta jest też obdarzony przez naturę wrażliwością na otaczające go zjawiska ujemne, stanowi często sumienie epoki: staje w obronie uciskanych i prześladowanych, pokazuje los biednych i nieszczęśliwych. Pracując na zamówienie możliwych, szerząc ich chwałę, wielcy twórcy zawsze znajdowali okazję, aby w swych dziełach wyrazić uznanie dla człowieka pracy, dla trudu rolnika i rybaka, budowniczego i żeglarsza, potrafili wyrazić poszanowanie ludzkiej godności, bronić słabych, stać po stronie postępu i wolności. Protest przeciwko wsteczniectwu i niewoli przekazywali za pomocą środków artystycznych. Stanowi on ideową stroną ich dzieł. [...]



fot. arch. M. Iłowicki



Zdjęcie obok zostało wykonane po powrocie Macieja Iłowickiego ze stypendium łańcuchowskiego (ok. 1975 r.), łańcuchowo publikowane w Tygodniku Solidarność (09.1990).

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

DZIENNIKARZ, FELIETONISTA, PISARZ, OPOZYCYJONISTA, PRZEWODNICZĄCY STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH – **MACIEJ IŁOWIECKI** – MA SWÓJ ZWIĄZEK Z MIŃSKIEM MAZOWIECKIM.

- MACIEJ IŁOWIECKI**
- **dziennikarz i felietonista m.in.:** *Polityki, Przeglądu technicznego, Wiedzy i Życia, Odry, Fantastyki, Nowej Europy, Rzeczypospolitej*, kw. *Ethos*, mies. *Nowe Państwo*, za granicą m.in.: *Kultury, Nowego Dziennika, Zeszytów historycznych*, różnych tyt. prasy opozycyjnej.
 - **redaktor m.in.:** *Polityki* (do 13.12.1981), *Problemów, Wiedzy i Życia*, tyg. *Spotkania* (red. naczej), *Nowego Państwa, Tygodnika AWS* i in.
 - **członek organizacji:** NSZZ „Solidarność”, Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk (jeden z założycieli), Komitetu Etyki w Nauce przy prezydium PAN, Rady Etyki Mediów.
 - **wykładowca (medioznawstwo i etyka mediów)** m.in.: KUL, Uniwersytet im. Kard. S. Wyszyńskiego, katolickie u. w Trnawie i Rużomberku na Słowacji.
 - **wiceprezes podziemnego SDP; prezes SDP (1990-93), wiceprzewodniczący KRRiTV (1993-94), prezes Fundacji Centrum Informacyjne Europy Środkowej i Wschodniej (1990-95), przewodniczący Rady d/s Mediów i Informacji przy Prezydencie RP (1993-94), wiceprzewodniczący i członek Rady Etyki Mediów (2004-2011)**
 - **autor 11 książek, m.in.:** *Nasz wiek XX, Figle naszego świata, Kronika przypadków publicznych, Okręty na oceanie czasu, Media – władza – świadomość społeczna, Krzywe zwierciadło, Pilnowanie strażników, Gen Boga*.
 - **gość programu Bumerang** (Polsat, p. M. Markiewicz.)

ETYK – WIZJONER

Maciej Iłowicki przez piętnaście lat mieszkał w Mińsku Mazowieckim, tu przeżył czas okupacji, szkołę podstawową i liceum. W notkach o tym wybitnym dziennikarzu-etyku jako miejsce jego urodzenia podawane są Piekary Śląskie. To niepełna informacja – Maciej Iłowicki urodził się jako Tadeusz Kowalski 28 II 1935 roku w Szarleju, pod Piekarami (później miejscina ta weszła w obręb większego miasta).

Przedwojenny Lwów

W dwudziestolecu międzywojennym Tadeusz Kowalski wraz z żoną Julią z d. Ryfińską mieszkał we Lwowie. Brzemienna Julia, gdy zbliżał się czas porodu, wyjechała do Szarleja, gdzie znajdował się szpital, który prowadził jej krewny. Placówka ta służyła fachowością zatrudnianych lekarzy oraz opieką, jaką otaczano pacjentów. A ciąża pani Julii była zagrożona. Choć cała kadra personelu szpitala zgodnie odradzała poród, pani Kowalska nie poddała się. Podjęto się porodu kleszczowego. Rozwiązanie szczęśliwie się udało, choć synowi państwa Kowalskich – Tadeuszowi juniorowi – przy przyjściu na świat rozerwano policzek. Do dziś prawie niewidoczna już blizna ukrywa się pod zarostem.

Podczas II wojny światowej Tadeusz Kowalski, lwowianin, zawodowy oficer, został przydzielony do grupy bojowej Władysława Langnera. Wywieziony na daleką północ Rosji zaginął, miejsce jego spoczynku nie zostało ustalone.

Julia, samotna matka z małym dzieckiem, potrzebowała wsparcia rodziny. Odziedziczony dom rodzinny w Kielcach sprzedała i, szukając bezpiecznej przystani, przybyła na początku lat 40-tych do Mińska Mazowieckiego. Tu bowiem mieszkała jedyna jej żyjąca krewna Janina.

Lata wojny i okupacji

Janina Hebanowska, przyrodna siostra Julii, była żoną Jana Pohoskiego, oficera 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Podczas wojny Jan Pohoski dostał się do niewoli i został wywieziony do ołagru. Janina była pielęgniarką polową, być może to ukształtowało jej twardy charakter i nieustępliwość, które dla siostrzeńca były nie do zniesienia. Państwo Pohoscy mieli syna Michała, w przyszłości znanego socjologa.

Siostry Julia i Janina z dziećmi mieszkały w domu przy ul. Kościuszki w Mińsku Mazowieckim. Skromny ich budżet zasilany był przez przysyłane przez Jana Pohoskiego. Podczas wojny wspierali je także sąsiedzi i znajomi: dorożkarz Kuć, z którego studni korzystały, wachmistrz w stanie spoczynku, który ostrzegał rodzinę przed rewizjami, znajomy mieszkający w Dębem Wielkim, który czasem przywoził luksusowe smakołyki ze wsi.

Julia pracowała dla organizacji podziemnej ratującej Żydów (Żegota?). Była sekretarką urzędnika wysokiego szczebla, miała dostęp do dokumentów i wyrabiała fałszywe kenkarty. Synowi opowiedziała o tym dopiero w podeszłym wieku. Wspo-

minała, że jak na tamte warunki udało im się pomóc wielu ludziom. Julia Kowalska zmarła w Warszawie w latach 90-tych.

Podczas wojny Tadeuszek Kowalski krótko chodził do mińskiej podstawówki przy ul. Dąbrówki. Dołączył do grupy uczniów dzięki swojej koleżance Mirce, której ojciec – pan Sieczko – uczył kultury fizycznej. Późniejszy pan Maciej wspomina również naukę na mińskich tajnych kompletach. Prowadziła je pani Oraczewska w swoim domu, sąsiadka z ulicy Kościuszki.

Powojenny Mińsk

Po wojnie przyszły dziennikarz ukończył SP nr 1 im. M. Kopernika, następnie kontynuował jedenastolatkę na Pięknej. Przyjaźnił się wówczas z Jurkiem Kołpakim, którego ojciec był wtedy znanym w mieście przedsiębiorcą oraz hobbystą. Chłopcy spędzali wiele godzin na oglądaniu kolekcji, m.in. znaczków. Tadeusz-Maciej wspomina także Janka Tuzowskiego, którego ojciec był kierownikiem podstawówki oraz Wojtka Grzeszaka, syna chirurga mińskiego szpitala Juliana Grzeszaka.

Ulubionymi nauczycielami nastolatka byli: fizyk z Sulejówka, Bolesław Kuraciński, którego uczniowie nazywali „Wujo” i matematyk Rawski, którego za jawną sympatię do Kościoła zwalniali z wielu szkół.

Już w liceum objawił się pisarski talent Tadeusza. Jego polonistka, przekonana, że po maturze trafi on na polonistykę Uniwersytetu Warszawskiego, była zdruzgotana, gdy dostał się na biochemię. Wyjazd na →

← **dokończenie z poprzedniej strony**

studia zakończył kontakt Tadeusza-Macieja Kowalskiego z Mińskiem Mazowieckim.

Jako student UW pan Maciej mieszkał na Jelonkach (osiedle akademików powstałe w miejscu hotelu robotników rosyjskich budujących Pałac Kultury). Biochemia nie przeszkodziła mu w pracy dziennikarza – ponad 50 lat pracował jako redaktor w różnych pismach (czytaj ramka), był także autorem licznych publikacji.

Wciąż aktualny

Pod koniec lat 50-tych Tadeusz Kowalski rozpoczął współpracę z pismem „Polityka”, która trwała dokładnie do początku stanu wojennego (13.12.1981). Już na starcie drogi dziennikarskiej zmienił imię i nazwisko na Maciej Iłowiecki. Chciał odróżnić się od licznych Kowalskich. Nowe nazwisko, po babce, łatwiej rozpoznawalne, dawało większe szanse powodzenia w prasie. Pierwszego imienia Tadeusz prawie nie używał, tak miał na imię także jego ojciec. Zamiana na Macieja, którym nazywano go w domu od dzieciństwa, była naturalna.

W latach 60-tych Maciej Iłowiecki pisał między innymi felietony omawiające dokonania ówczesnej nauki. Zbiór tych tekstów, podsumowujący dekadę, ukazał się w zestawieniu pt. „Nowy, niezbyt wspaniały świat” na początku lat 70-tych.

Książkę tę dzisiaj czyta się równie dobrze, co ówczesznie, bo napisana jest lekko i dowcipnie, a zawiera wiele wiadomości i odniesień do środowiska naukowego. Nie ma w niej moralizatorstwa, tylko ciekawie ukazane fakty, rozważania dotyczące rozwiązań i dużo pytań retorycznych... Światowe problemy: śmieci, zmian klimatu, wpływu postępu cywilizacyjnego na ludzkość i jednostkę, oraz inne globalne komplikacje – zostały poruszone przez pana Macieja ponad pół wieku temu. Po lekturze jego felietonów uświadamiamy sobie, od jak dawna brzmi dyskusja na forum publiczny o zagrożeniach cywilizacyjno-technicznych, a mimo tego świat brnie dalej...

W latach 70-tych Maciej Iłowiecki został stypendystą Fundacji Kościuszkowskiej. Stypendium trwało cztery lata i umożliwiała zwiedzanie Stanów Zjednoczonych. Pobyt tam dziennikarz wspomina bardzo pozytywnie, do dziś ma wielu znajomych na całym świecie poznanych właśnie wtedy.

Opozycjonista

Początek lat 80-tych – Maciej Iłowiecki, wtedy wiceprezes podziemnego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – wspomina jako czas ukrywania się przed służbami. W końcówce PRL-u niezapowiedziane odwiedziny milicji czy wojska były metodą zastraszania przeciwników systemu. Nie-

wygodni dla władzy byli zwłaszcza ci, którzy czynnie walczyli o demokratyczne wartości, takie jak wolność prasy i wypowiedzi.

Sam dziennikarz wspomina, jak różne były takie wizyty. Gdy pojawiała się milicja, a nikt nie otwierał drzwi, często je wyważali. Gdy przychodzili wojskowi i nie zastali danej osoby, można było mieć nadzieję, że pójdą sobie i nie wrócą. Jedno zdarzenie pan Maciej pamięta szczególnie dobrze. Pojawiło się wojsko oraz... uczynna sąsiadka z naprzeciwka, która uprzedzając rewizję, wciągnęła go do swojego mieszkania, gdzie spędził kilka godzin... A ponieważ mąż sąsiadki pracował w ZOMO, więc gdy wrócił z pracy, musiał pan Maciej nawiązać znajomość. Nie było wyjścia... wypili pół litra...

Maciej Iłowiecki publikował w prasie opozycyjnej. W roku 1989 został zaproszony jako ekspert do rozmów Okrągłego Stołu ze strony „Solidarności”. Jego adwersarzem przy tzw. podstoliku do spraw mediów był ze strony koalicyjno-rządowej w tych rozmowach Krzysztof Teodor Teoplitz.

W latach 90-tych Maciej Iłowiecki pełnił funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, był zastępcą przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz przewodniczącym Rady d/s Mediów i Informacji przy Prezydencie RP. W latach 2004-2011 był członkiem, a także wiceprzewodniczącym Rady Etyki Mediów.

Etyk

W III RP pan Iłowiecki poszerzył swoją ścieżkę literacką. Napisał 11 obszernych książek, których tematy oscylują wokół medioznawstwa. Według samego autora najważniejsze z jego bibliografii są publikacje dotyczące etyki dziennikarstwa, problematyki obiegu rzetelnej informacji, rozważań nad manipulacjami oraz nadużyciami mediów i ze strony mediów. Jedną ze sztandarowych pozycji jest „Pilnowanie strażników”, książka wydana p.p. MKiDN. Lekturą, którą sam autor uważa za wyjątkowo udaną, jest „Gen Boga”, w którym opisane są podróże umysłu.



Prywatnie pan Maciej Iłowiecki jest mężem Marii, wielbicielem kotów (szczególnie własnej Rozalki), a także sezonowym mieszkańcem Kazimierza Dolnego.

M.L. Kłoszewska

Nowy, niezbyt wspaniały świat, M. Iłowiecki, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974.

Pilnowanie strażników, etyka dziennikarska w Polsce, M. Iłowiecki, wyd. Fronda, Kielce 2012.

Gen Boga, M. Iłowiecki, wyd. Salwator, Kraków 2012.

Nagrody Macieja Iłowieckiego:

I nagroda PAN za popularyzację nauki, nagroda specjalna SDP im. S. Konarskiego za *intelektualną odwagę*, 3 razy najlepszy autor pisma *Fantastyka*. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2014).

PRZEDSTAWIAMY

ZBIGNIEWA GRZESIAKA

– MIŃSKIEGO BURMISTRZA SENIORA, I PSZCZELARZA OD PONAD 40-tu LAT.

Zbigniaw Grzesiak pochodzi z Podlasia. Jego dziadek – Władysław Grzesiak – urodził się w okolicach Łosic. Tam był dworskim stelmachem (zajmującym się wyrobem kół i części do wozów) i do czasu II wojny światowej służył po dworach, a rodzina prowadziła wędrowny tryb życia, od jednego pana do drugiego. Ojciec pana Zbigniewa – Marian – kupił w latach trzydziestych ubiegłego wieku parcelę o pow. 5 ha, osiadł na swoim. Późno ożenił się z Marianną Zbudzką, z którą doczekał się dzieci: Danuty i Zbyszka. Marianna niestety zmarła kilka lat po ślubie, zostawiając małe dzieci na wychowaniu męża.

Dzieciństwo

Czteroletni Zbyszek poszedł do przedszkola zorganizowanego przez ks. kan. Konopiaszkiego w poddworskim pałacu w Krzesku. Tam w ogrodzie pod bzami stały małe różnobarwne ule. To było pierwsze zetknięcie się Zbyszka z pszczołami.

Tymczasem jego ojciec też postanowił założyć małą pasiekę i w ogrodzie rodziny Grzesiaków, tuż przy studni, stanął brązowy ul z dębowymi nogami. Zbyszek na etapie drobnych prac przy małej pasiece zaczął nabywał obycia z produkcją miodu.

Czas młodości

Po ukończeniu szkoły podstawowej Zbyszek przez kolejne trzy lata pomagał swemu ojcu w gospodarstwie. Następnie dostał się do Szkoły Rzemiosł Budowlanych w odległym o 80 km. Mińsku Mazowieckim, i przyjeżdżał do domu tylko na ferie i wakacje. W tym czasie zmarł Marian Grzesiak, a gospodarstwo zostało pod opieką nastoletniego syna – jeszcze ucznia... Na szczęście obowiązki przejął mąż ciotki.

Zbigniew zdał maturę, poszedł na studia na Politechnikę Warszawską i przez kilka lat jego zainteresowania dalekie były od wsi i bartnictwa. Jednak pszczelarstwo już wtedy było mu pisane...

Student Zbigniew w Warszawie poznał studentkę z sąsiedniego akademika, swoją przyszłą żonę Marię, której ojciec Zygmunt Kaniowski był leśniczym w Mrozach/p. Mińskiem Mazowieckim. Pan Zygmunt był żołnierzem września 1939 r., więźniem Starobielska, żołnierzem AK i człowiekiem o żelaznych zasadach etycznych. Był również właścicielem dwóch zasiedlonych uli, stojących nieopodal leśniczówki. By zdobyć punkty u przyszłego teścia pasieką zajął się Zbigniew, który wkrótce ożenił się ze swą wybranką i zamieszkał w leśniczówce.

PSZCZELARZ

W 1972 roku rodzina Grzesiaków: Zbigniew, Maria i dwójka małych dzieci – przeniosła się do Mińska Mazowieckiego. Od tego czasu zaczyna się prawdziwa przygoda pana Grzesiaka z pszczelarstwem.

Własna pasieka

Zbigniew wraz z teściem postanowili założyć nową pasiekę. Dwa ule spod leśniczówki były puste, gdy podczas jednej z zim chuligani je przewrócili, a pszczoły wyfrunęły i zginęły. Ule z podlaskiego gospodarstwa również były niezamieszkałe, bo wuj przestał się nimi opiekować. Traf chciał, że pan Zbigniew spotkał znajomego, wytrawnego pszczelarza, który zaoferował mu nieodpłatnie unasiennioną matkę i pouczył, jak ją wprowadzić do pszczeliej rodziny. Tamten dzień zapamiętał pan Grzesiak na zawsze.

W upalny sierpniowy ranek, w bluzie drelichowej i kapeluszu pszczelarskim, z dławem i skrzydłem gęsim, ale bez podkurzacza poszedł pan Zbigniew do pasieki. Gdy tylko podniósł dach ula i poruszył ramką, wyfrunęła na niego masa pszczoł i zaczęła żądlić, gdzie popadło. Ucieczka przez najgęściejsze krzaki niewiele dała, sytuacja była poważna: nie było części ciała, która nie byłaby użądlna. To zdarzenie niemalże położyło kres zamiłowaniu pszczelarskiemu pana Zbigniewa. Ale już za kilka dni wytrwały bartnik, opatulony porządnie, zapopatrzony w gumowe rękawice i trzymający mocno dymiący podkurzacz, zrobił drugie podejście. Obejrzał ule spokojnie i dokładnie. Okazało się niestety, że w nowym roju wisiały zasklepienie mateczniki – znak, że matka się nie przyjęła. Ale już na drugi rok, podczas wiosennego przeglądu okazało się, że w obu ulach jest zasklepienie czerw, czyli obie rodziny pszczele się rozwijają.

Kłody lat 80-tych

Od tego czasu pan Grzesiak zaczął rozbudowywać pasiekę. Wszystko szło ku dobremu, ale właśnie wprowadzono kartki na cukier. A ten potrzebny jest do zaimowania pszczoł. Za radą pana Kwiatkowskiego, znajomego pszczelarza i ówczesnego zastępcy prezesa Rejonowego Koła Pszczelarskiego z Mińska Mazowieckim – wstąpił do tej organizacji. Dzięki temu otrzymywał przydział cukru dla dokarmiania swoich pszczoł zimą.

Przez cały czas Zbigniew Grzesiak poszerzał swoją wiedzę o pszczelarstwie i gospodarce pasiecznej – studiował lektury i wcielał zdobytą wiedzę. Miał już dwa ule z pszczelimi rodzinami oraz cztery puste.

Założenie nowych rodzin udało się. Niestety w sadzie, gdzie stała jego pasieka, pojawiło się kolejnych dziesięć uli z pszczołami przywiezionymi przez innego leśniczego.

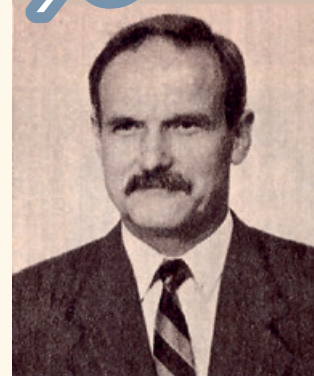
Dlatego pan Zbigniew w lipcu 1982 roku kupił niewielką działkę od Państwowego Funduszu Ziemi. Teren o powierzchni 0,66 ha miał korzystną cenę. Jednak żona pana Zbigniewa nie była zachwycona zakupem bez jej wiedzy, bowiem był to czas, gdy w kraju kartki były na wszystko... A posiadacz gruntu powyżej powierzchni 0,49 ha był uważany za rolnika, co wykreślało go z listy kartek na masło i miał mniejsze przydziały na wędliny. „Nielegalne” pobieranie kartek na te produkty zostało zauważone przez władze na początku 1989 r. Przyszło wezwanie na Komendę MO. Po przesłuchaniach i tłumaczeniu – że grunt jest pod pasiekę; pszczoły ani masła, ani mięsa nie dają; zakupiony kawałek gruntu jest nieużytkiem, a nie gruntem rolnym – pan Grzesiak został zwolniony bez żadnej decyzji. Na szczęście niebawem kartki zlikwidowano i dalszego postępowania w sprawie już nie było.

W nowym miejscu

Na wiosnę na nowej działce stanęła stara pasieka. I okazało się, że wybrany teren dla pszczoł jest wprost idealny – wiosną kwitną najpierw leszczyny, później różne odmiany wierzby, następnie czarna i czerwona borówka, ochynia, kruszyna, malina, akacja, jeżyna, lipa, nostryk, wrzos i wiele innych. W pierwszym roku pan Zbigniew, już wprawny pszczelarz, zebrał 67 litrów miodu, a pasiekę powiększył do ośmiu rodzin. Udało mu się także zebrać miód spadziowy, bowiem w odległości ok. 300 metrów od miejsca, gdzie stoją ule zaczyna się rezerwat jodłowy.

Pasieka Zbigniewa Grzesiaka w ciągu 8 lat – do sezonu 1991/1992 – powiększy-

Zbigniew
Grzesiak



ła się do 42-u pszczelich rodzin. Pszczelarz swoje doświadczenie rozwijał w działaniu, uczestniczył w szkoleniach organizowanych przez Koło Pszczelarskie. Od wielu lat corocznie ma nadwyżkę miodu, którą sprzedaje stałym klientom.



Od 1971 roku Zbigniew Grzesiak pracował zawodowo – najpierw w budownictwie na kierowniczych stanowiskach, później w samorządzie jako bezpartyjny Burmistrz Miasta Mińsk Mazowiecki w latach 1990-2010. W tym okresie także znalazł czas, by zajmować się pszczołami i poznawać ich tajemnice. I tak jest do dziś. Jak sam mówi:

Nie zdradzę chyba pszczoł dla żadnej innej profesji. Człowiek całe życie szuka swego głównego powołania, w którym będzie się z przyjemnością i ze skutkiem wyżywał. Myślę, że oprócz pracy wśród ludzi moim powołaniem jest praca z pszczołami. Mimo zmęczenia i rozdrażnienia jadę na działkę, rozpalam podkurzacz, zakładam kapelusz i oddaję się ze spokojem temu słodkiemu zajęciu. (...) Przemyślawszy, tu, przy pszczołach, wszystkie swoje troski i problemy, wracam spokojniejszy i uodporniony na przeciwności losu i ludzi, wracam wypoczęty i pełen sił do dalszej pracy. (...)

(Z. Grzesiak, 1991).



Prywatnie Zbigniew Grzesiak jest mężem Marii, ojcem Marcina i Doroty, oraz dziadkiem sześciorga wnucząt.



zdjęcia: arch. Z. Grzesiak

Burmistrz Senior w karykaturze Andrzeja Bakieby, architekta z Siedlec, który podarował tę pracę jako fant na „Bal Burmistrza”, 1995 r.



Pszczelarz we własnej pasiece, przy starych ulach

Bojownik natury

NIEWIELU MIŃSZCZAN WIE,
ŻE JADĄC W KIERUNKU
WARSZAWY MIJA MAZOWIECKI
PARK KRAJOBRAZOWY,
KTÓREGO PATRONEM JEST
CZESŁAW ŁASZEK
– WYBITNY EKOLOG
ZAANGAŻOWANY
W RATOWANIE TERENÓW
PIERWOTNEJ NATURY,
MIŃSZCZANIN OD URODZENIA.

Jak głosi rodzinna legenda państwa Łasków – pradziad Łasek był owczarzem i pochodził ze wsi Chołowa, na południu Polski. Owczarz był to wiejski lekarz, znachor. Nazwisko rodowe prawidłowo brzmiało Łasek, ale w czasach pozaborskich, podczas przepisywania dokumentów przy tłumaczeniu z rosyjskiego miękkiego „L” zrobiono polskie „Ł”. Dziadek Łasek oburzony oprotował tę zmianę i nawet sądził się w tej sprawie – rodzina od zawsze była „Łasek”. Niestety sąd wydał orzeczenie, przechowywane w domowych archiwach „że jeżeli urząd zapisał Łasek to znaczy że jest Łaszek”. I tak, zamiast powszechnego „Łaska” powstał znacznie rzadszy „Łaszek”.

Mińskie korzenie

Łaskowie sprowadzili się do Mińska Mazowieckiego pod koniec XIX w.

Stanisław Łaszek wraz z żoną Marią mieszkali przed II wojną światową u zbiegu ulic Kościuszki i Okrzei, w miejscu, gdzie dziś jest Budopol. Wynajmowali tam pół drewnianego domu. W budynku tym pani Łaskowa prowadziła sklepik ze wszystkim (tzw. kolonialny). Pan Stanisław pracował jako kelner na Dworcu Głównym w Warszawie i codziennie jeździł pociągiem do pracy.

Maria Łaszek z domu Kulma miała pochodzenie mazowieckie z domieszką tatarskiego. Jej ojciec był carskim, zawodowym żołnierzem, który ożenił się z Teklą Karczewską. Była ona sierotą gdyż jej ojca i brata stracono publicznie za udział w Powstaniu



Stanisław i Maria Łaszek

Styczniowym w Węgrowie. Siostra Marii – Leokadia – wyszła za mąż za Kozaka Tomasza Manulaka, pochodzącego z Dniepru, oboje żyli w Mińsku Mazowieckim.

W roku 1930 państwu Łaskom urodził się syn Czesław. A w 1932 córka Krystyna, która w 1952 wyszła za mąż za Tomasza Chludzińskiego, dziennikarza i etnografa, małżeństwo to ma córkę Izę.

W latach 40-tych dom, w którym mieszkała rodzina Łasków spalił się. Cała rodzina przeprowadziła się wtedy do podobnego drewniaka niemalże na przeciwko, gdzie dziś stoi nowoczesny budynek, a w nim m.in. apteka i bank. W czasie wojny Maria Łaszek była zaprzysiężonym członkiem AK. W latach 80. – wdowa – Maria Łaszek, przeprowadziła się do mieszkania w bloku, niedaleko – również przy ul. Okrzei.

Kariera i rodzina

Czesław Łaszek ukończył Szkołę Podstawową nr 1, im. M. Kopernika w Mińsku Mazowieckim, później gimnazjum i mińskie Liceum na Pięknej. Na studia poszedł na Uniwersytet Warszawski, wydz. botaniki. Jako magister mikrobiologii został pracownikiem naukowym Instytutu Geologii. Na początku lat 50-tych Czesław Łaszek ożenił się z Teresą Kodelską, z którą doczekali się syna Jacka. Założenie rodziny zmusiło go do rezygnacji z pracy naukowej i zmiany miejsca pracy na Biuro Projektów Wodno-Melioracyjnych, gdzie badał i dokumentował torfowiska w Polsce. W 1973 powrócił do swoich pasji zawodowych i został wojewódzkim konserwatorem przyrody.

Dodajmy, że rodzina pani Teresy pochodziła z Nowej Wilejki, jej rodzice – architektki – Anna i Aleksander przed wojną prowadzili wspólny projekt – budowę kolejki na Kasprowy Wierch. Rodzina Kodelskich w latach wojny i okupacji mieszkała w Warszawie. Pan Aleksander (pseudonim „Wiktor”) prowadził budowlaną firmę-przykrywkę, której rzeczywistym zadaniem był transport broni ze zrzutów do składów AK na terenie całej Polski. Za tę działalność został odznaczony orderem Virtuti Militari przez rząd w Anglii. Pani Anna walczyła w Powstaniu Warszawskim jako żołnierz AK (pseudonim „Inżynier”) została rozstrzelana przez okupanta. Teresa, działająca w Szarych Szeregach (ps. „Kinga”), była sanitariuszką i też walczyła w Powstaniu.

W latach 50-tych Teresa Kodelska, po studiach w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie (obecnie SGH), na których rozpoczęła karierę sportową



Teresa Kodelska i Czesław Łaszek

zdjęcia: arch. J. Łaszek

– będąc już w kadrze Polski – została olimpijką i Mistrzynią Polski w narciarstwie Alpejskim. Później pracowała naukowo jako profesor w SGH w Warszawie. Zmarła w listopadzie 2021 roku.

Ekologiczna misja

Ochrona przyrody była dla Czesława Łaski życiową misją. Z procedurami walczył za biurkiem, ale misję realizował w terenie. W poszukiwaniu perełek przyrodniczych schodził i zjeździł całe Mazowsze. Wiedział, że cenne ekologiczne ostoje trzeba chronić, zwłaszcza wobec coraz bardziej ingerującej cywilizacji. A każdy ekosystem pierwotnej natury, to olbrzymie walory przyrodnicze, krajobrazowe, ekologiczne, a nie tylko także historyczne. Często mawiał: **Przyroda nie krzyczy... Sama się nie obroni...** Stąd jego ogromne zaangażowanie zawodowe i prywatne oraz niezłomność w dążeniu do celu.

W latach 80-tych, pan Czesław mocno wspierał Straż Ochrony Przyrody, która działa przy Lidze Ochrony Przyrody. Jak pisze pan Łaszek – w informatorze LOP kierowanym do działaczy: **Liga Ochrony Przyrody skupiająca w swych szeregach ponad milionową rzeszę działaczy – miłośników przyrody, specjalistów oraz uczącą się młodzież ma za zadanie nie tylko inicjować i wykonywać prace wzbogacające przyrodę kraju, ale także propagować ideę ochrony przyrody w szerokim tego słowa znaczeniu.** Stąd aktywizacja tego dodatkowego „ramienia zbrojnego” – Straży Ochrony Przyrody.

SOP była organizacją społeczną, funkcjonującą w latach 1957-2001, w której działali prywatni eko-entuzjaści, oraz czynni członkowie innych organizacji związanych z przyrodą m.in. LOP, PTTK. Strażnicy jeździli na akcje, patrolowali zagrożone tereny i pilnowali porządku w miejscach objętych ochroną. SOP i jej członkowie mieli uprawnienia porównywalne z instytucją państwową. Zarówno LOP, jak i SOP były istotnym wsparciem urzędu konserwatora.

Prywatnie

Pan Czesław większość swojego czasu wolnego spędzał na łonie natury. Był zwolennikiem wszelkiego rodzaju wycieczek z synem – na grzyby, na ryby i na kasztany. Odwiedzał także rodzinne strony – wokół Mińska Mazowieckiego – jeździł nad Świder, w okolice Mieni. Był zapalonym wędkarzem i bardzo lubił Mazury.

Jak to u pasjonatów bywa, życie prywatne zwykle łączył z pracą. Stąd w wakacje wyruszał na poszukiwania ciekawych drzew, głązów narzutowych czy zespołów przyrodniczych często zabierając na te wyprawy kogoś z rodziny. Jeszcze przed tym jak został konserwatorem, pracując w Instytucie Geologii, czy potem w Biurze Projektów Wodno-Melioracyjnych schodził w ramach swoich obowiązków służbowych olbrzymie obszary Polski, będąc równocześnie wrażliwym i czujnym rejestratorem przyrody.

Jacek Łaszek, syn ekologa, wspomina: *W czasach mojej szkoły średniej przez cztery lata spędzałem wakacje z Tatą w terenie, pracując na etacie robotnika fizycznego. Chodziłem za ojcem, nosząc razem z nim plecaki z próbkami i dokumentacją oraz sprzęt, od wsi do wsi – poznając ludzi, przyrodę i pracę fizyczną.* Również Marek Lauński ma w pamięci wyprawę z kuzynem: *Szukaliśmy torfowisk w Puszczy Piskiej. Z miejscowości, gdzie mieszkaliśmy dowozono nas do lasu, a potem wiele kilometrów przemierzaliśmy pobierając próbki i badając grubość torfu. Wyprawy trwały przez dwa-trzy tygodnie, znaczyliśmy kilkadziesiąt miejsc.* Pan Marek Lauński (czytaj *klimatylczasy nr 6*) jest spokrewniony z rodziną Łaszków – Apolonia Kulma, druga siostra Marii Łaszek była babką pana Marka.

Dokonania

Trudno wypisać wszelkie pomniki przyrody, ostoje pierwotnej natury, czy fragmenty krajobrazu, które udało się wojewódzkiemu konserwatorowi przyrody – Czesławowi Łaszkowi – zabezpieczyć ochroną państwa. Wymieńmy choć ogólnie te, które są ujęte w informatorze dla LOP z 1989 r., obejmują-

Czesław Łaszek z przyjaciółmi z Mińska oraz z „Sabą” – nowofunlandczykiem, okolice Mińska Mazowieckiego, lata 50-te



Podczas pracy w Instytucie Geologii

cego ówczesne województwo stołeczne. Do wpisania na listę ochrony większości z tych obiektów przyczynił się nasz przyrodnik.

Jednym z większych przedsięwzięć przyrodniczych było powiększenie Kampinoskiego Parku Narodowego. Park ten utworzony w 1959 r., został powiększony w 1973 roku, a w jego zakres weszło 20 rezerwatów. Dodajmy, że definicja rezerwatu przyrody mocno się zmieniła od czasów przedwojennych – gdy rezerwaty zawierały osobliwości lub pomniki przyrody. Już w latach 60-tych groźba radykalnych przekształceń środowiska spowodowanych rozwojem cywilizacji sprawiła, że do ochrony zaczęły kwalifikować się wszelkie naturalne zbiorowiska roślin czy ostoje zwierząt.

Oprócz Kampinoskiego Parku Narodowego wyszczególnione zostało ponad trzydzieści samoistnych rezerwatów, m.in. „Las Bielański”, „Las Kabacki”, „Olszyna Grochowska” czy „Wąwóz Szaniawskiego”, oraz 13 rezerwatów projektowanych.

Następnie podano 1091 pomników przyrody, co już wtedy było największą liczbą w skali kraju. Wśród nich znalazły się: pojedyncze drzewa, grupy drzew, aleje, głązy narzutowe, małe torfowiska, źródlika i wyspa na Zalewie Zegrzyńskim. Nadmienmy, że w pracach inwentaryzacyjnych tych pomników dużą rolę odegrali członkowie LOP, SOP, PTTK, którzy zgłaszali odkrycia. W tamtych latach również do akcji ratowania skarbów natury włączyła się stołeczna



„Chronione obiekty przyrodnicze województwa stołecznego warszawskiego”, Cz. Łaszek, B. Sendzielska; Liga Ochrony Przyrody, Zarząd Okręgu Stołecznego, wyd. Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, Warszawa 1989 r.

KWESTIA WISŁOSTRADY

Jednym z wielu istotnych problemów poruszanych przez Czesława Łaszka była m.in. budowa Wisłostrody przez Las Bielański, której wstępny projekt był nie do przyjęcia z punktu ochrony środowiska. Jak wspomina ornitolog, prof. dr hab. Maciej Luniak: *„Sprawa ta jest ciekawa jako precedens – pierwsza ekologiczna bitwa w Warszawie i w dodatku wygrana. Wisłostrodę, budowaną w latach 1971–75, według początkowych planów zamierzano wyprowadzić znad rzeki ulicą Dewajtis, przez środek Lasu Bielańskiego.*

Do zmiany tej przerażającej w skutkach koncepcji przyczyniły się dwie osoby. Pierwsza to Czesław Łaszek – wojewódzki konserwator przyrody – jeden z najlepszych jakich mieliśmy, któremu zawdzięczamy wiele rezerwatów w woj. warszawskim. Był zupełnie niepodatny na naciski i świadom wartości Lasu Bielańskiego – robił wszystko, by ochronić go przed budowaną inwazją. W tych staraniach wspierał go także zakochany w Lesie architekt Tadeusz Baum. Oni dwaj byli promotorami objęcia tego obszaru ochroną rezerwatową, co nastąpiło w roku 1973. Szukając wpływowego sojusznika dotarli do prof. Haliny Skibniewskiej, ówczesnej wicemarszałek sejmu, cenionej osoby o dużym autorytecie. Przekonali ją, że dla dobra przyrody należy zmienić ten fatalny projekt. Dzięki niej władze przyznały pieniądze na estakadę – nowatorskie i kosztowniejsze rozwiązanie. Warto dziś ten historyczny precedens przypominać.”

Transport, drogi i Las Bielański, wyd. Zielone Światło – Biuletyn Centrum Zrównoważonego Transportu, nr 11, lato 2007.

prasa. Redakcje „Życia Warszawy”, „Kuriera Polskiego” oraz „Expressu Wieczornego” apelowały o zgłaszanie pomników przyrody do stołecznego konserwatora przyrody – czyli pana Czesława. Wspomnijmy także, że był to czas budowy metra warszawskiego, kiedy podczas prac ziemnych odkryto wiele polodowcowych głązów narzutowych. Konserwator je zabezpieczał i kierował do przewozu w odpowiednie miejsca.

W informatorze wyszczególniono także obszary chronione, których zasięg w 1989 roku dał sumę 1700 km² w województwie stołecznym. Do tego na terenie województwa zaprojektowano dwa parki krajobrazowe – Mazowiecki Park Krajobrazowy i Chojnowski Park Krajobrazowy. Dodajmy, że w 2001 roku Mazowiecki Park Krajobrazowy dostał imię, nieżyjącego już wtedy, Czesława Łaszka.

Listę chronionych obiektów przyrodniczych dopełnia ponad 150 parków i ogrodów zabytkowych na terenie woj. stołecznego.



Ludzi z misją działanie trzyma przy życiu. Już pod koniec swojej kariery Czesław Łaszek, jeździł na poszukiwania do lasu słabawy. Na emeryturę przeszedł w latach 90-tych, wtedy choroba dopadła go na dobre. Nie cieszył się z bycia emerytem, zmarł 28.06.2000 roku, w wieku niespełna 70-u lat. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w alei nr 28c.



Koleczy i znajomi pana Czesława z pracy wspominają, że był on nie tylko urzędnikiem wypełniającym swoje obowiązki, ale również świadomym i bardzo mocno zaangażowanym ekologiem, walczącym osobiście o ochronę obszarów pierwotnej natury.

Czesław Łaszek stworzył wzorcowy model konserwatora przyrody oraz strukturę pracy tego urzędu, która z powodzeniem rozwija się do dziś. Pozostawił po sobie nie lada spuściznę miejsc i obiektów wybitnych ekologicznie, zabezpieczonych ochroną prawną państwa. M.L. Kłoszewska

M.L. KŁOSZEWSKA

NIELICZNI MIŃSZCZANIE
PAMIĘTAJĄ ZESPÓŁ FO-PA
DZIAŁAJĄCY NA PRZEŁOMIE
LAT 80/90.

NIEWIELE KAPEL TAMTEJ
EPOKI MOŻE SIĘ POCHWALIĆ
TELEDYSKAMI W STYLU
MTV, KTÓRE WCIAŻ MOŻEMY
PODZIWIĄĆ NA YOUTUBE.



fot. arch. P. Mielnik

Na zdjęciu
– Fo Pa,
1994,
od lewej:
T. Hryciuk,
T. Furmanek,
P. Mielnik,
z tyłu
D. Miller.

Na fali stylu Mtv

Choć Fo-PA grali raptem kilka lat, zespół dał się poznać – nie tylko mińszczanom – jako prekursor mocno wyprzedzający muzyczny rynek w Polsce. Bowiem w czasie, gdy w kraju królowały punk i metal, oni preferowali soul i funk. A wszystko zaczęło się... od koncertu w warszawskim małym klubie, gdzie miał szczęście być mińszczanin, perkusista – Tomasz Stolarski...

Początek

Był rok 1988, koncert odbywał się na małej scenie przy jednym z warszawskich domów kultury, które wówczas dawały możliwość zaprezentowania się niszowym zespołom. Na scenie grał oryginalny duet: Sławek Liszewski na klawiszach i Tomasz Furmanek jako wokalista. Brzmiał elektro-pop, energia koncertu robiła na słuchaczach wrażenie.

Traf chciał, że koleżanka Stolarskiego Basia Cyran, mińszczanka, również obecna na koncercie, znała osobiście wokalistę. Jakiś czas później pojawił się on na jednej z mińskich imprez. I znowu fart, bo Stolarski też tam był. Wspomina po latach:



Tomasz Stolarski, lata 90

fot. arch. T. Stolarski

TOMASZ STOLARSKI – mińszczanin, absolwent Liceum Plastycznego w Warszawie, od wielu lat modelator teatralny (wykonawca scenografii i rekwizytów w warszawskich teatrach: Teatr Powszechny, Teatr Dramatyczny), ponadto muzyk, perkusista z wieloletnim doświadczeniem. Grał w formacjach: Fo-Pa, Punkt G, Danca Brasil. Obecnie gra w zespołach: CostaNova, Bing Band Mrozy, DeKoły oraz reaktywowanym Punkcie G.

Tomasz Furmanek był Artystą, pochodzący z Biłgoraju tak naprawdę był kosmopolitą. Dbął o image: fryzury, garderoba, styl... Do tego był niezwykle utalentowany wokalnie, nietypowy głos i pomysł na muzykę. Jednym słowem idealny frontman. Od razu zaproponowałem mu wspólne granie – dodając, że to co tworzy z kolegą jest bardzo dobre, ale będzie lepsze z całym, żywym zespołem.

Propozycja była trochę na wyrost, gdyż, prawdę powiedziawszy, Tomek Stolarski, grający na perkusji, nie miał zespołu... Ale koncepcja założenia awangardowej grupy przysłała tak nagle, że dał się ponieść tej fali. A ponieważ Furmanekowi pomysł bardzo się spodobał, Stolarski zaczął organizować muzyków do formacji.

Zespół

Niebawem powstał zespół Fo-Pa. Do wokalisty Tomasza Furmanka i perkusisty Tomasza Stolarskiego dołączył Tomasz Hryciuk, który bardzo dobrze grał na gitarze, oraz Jurek Gryz (czytaj *klimaty/czasy nr 6*) z gitarą basową. Grali u Jurka w garażu. Ze starych kurtyn teatralnych, granatowo-fioletowych, zrobili wyciszenie swojej sali prób. Kiedyś na próbę przyjechali goście z Warszawy – znali adres, ale niedokładnie, gwizdali więc na ulicy (to nie był czas telefonów komórkowych!). Uwagę zwróciła słusznie oburzona mama nastoletniego Jurka i warszawiacy zostali wpuszczeni na teren posesji.

Zespół Fo-Pa przechodził różne metamorfozy. W 1989 r. Jurka Gryza zastąpił Da-

rek Miller. Później dołączył Paweł Mielnik, grający na klawiszach i mający doświadczenie w aranżacji dźwięku.

Czasy MTV

Pod koniec lat 80-tych Fo-Pa mieli próby w piwnicy Pałacu Dernałowiczów, zanim powstała tam restauracja Pałacowa. A na piętrze w początkach MDKu znajdował się duży ekran – wybrańcy oglądali na nim MTV, która wówczas w polskich kablówkach przeżywała bum.

Muzycy Fo-Pa inspirowali się głównie Simply Red, Soft Cell, Princem, Basią Trzetrzelewską, ale również akcentami z muzyką elektro-funkową w stylu Kajagoogoo, Yazoo. Idealnie pasował im styl grania Darka Millera, który, zaprawiony w jazzie i soulu, potrafił wyczarować czarne rytmy. Zespół miał kilkanaście własnych utworów, teksty do piosenek pisał Furmanek, który swym ciepłym i łagodnym głosem dobrze śpiewał również po angielsku.

Fo-Pa miał także próby w warszawskich Hybrydach. Mińszczanie dojeżdżali tam pociągiem, taszcząc sprzęt na godzinę... 9 rano. Próba trwała 3 godziny, do południa, żaden inny zespół nie był zainteresowany tak wczesną porą. Zaangażowanie muzyków jednak opłacało się. W profesjonalnej sali z dobrą akustyką grało się bardzo dobrze, nie wspominając już o aurze kultowego klubu oraz innych gwiazdach, które wówczas miały tam próby, jak choćby Kazik Staszewski czy formacja Armia.

Fo-Pa koncertowali nie tylko w Mińsku Mazowieckim, niemniej pierwszy ich koncert odbył się właśnie w naszym MDK-u. Plakaty porozwieszano po całym mieście. Leaderem był T. Furmanek – niezwykle

PAWEŁ MIELNIK muzyczną edukację rozpoczął w wieku szkolnym: grał na gitarze i instrumentach klawiszowych, chodził do Szkoły Muzycznej w Mińsku, a później w Warszawie. Na studiach technicznych w Moskwie (z ramienia Politechniki Warszawskiej), jako student zrzeszony przy polskiej ambasadzie, działał w środowisku promocji polskiej kultury – zapraszał krajowe zespoły robiące wówczas karierę, m.in. DUBB i Nocną Zmianę Bluesa. Pracował w CCS-ie, był aranżerem dźwięku. Po powrocie do Mińska Mazowieckiego założył własne studio nagraniowe „Wrzaskinia”, w którym nagrywano kasety magnetofonowe. Były to lata 90, kiedy kasety robiły furorę, a w Polsce nastał czas dla wszelkich inicjatyw gospodarczo-kulturalnych. Około 2000 roku P. Mielnik razem ze swoim studio nagraniowym przeniósł się do Warszawy.

SKŁAD ZESPOŁU FO-PA:

Tomasz Furmanek – wokal (1)
Tomasz Stolarski – perkusja (1)
Jurek Gryz – gitara basowa (1)
Tomasz Hryciuk – gitary (1)
Dariusz Miller – git. basowa (2)
Paweł Mielnik – klawisze (2)

W utworach z płyty grają także:
Sylwia Mysterak – skrzypce
Jarek Zawadzki – saksofon

sceniczna osobowość przyciągająca uwagę. Na tamte czasy był kontrowersyjny i wrażliwy, zaskakujący wobec ówczesnych polskich trendów. Wielu osobom podobała się muzyka Fo-Pa i styl Furmanka, choć byli i tacy, którzy nie szczędzili artyście różnego rodzaju przytyków...

Płyta

Zabawa w muzykowanie przekształciła się w plan wielkiej kariery. I być może właśnie to zdecydowało później o rozpadzie grupy. Fo-Pa szlifowali swoje przeboje na koncertach i planowali wydanie płyty. W tamtych latach jednak małe studia nagraniowe dopiero się pojawiały, a średniej jakości krążek było luksusem niedostępnym dla większości młodych ludzi. By obniżyć koszty podjęto decyzję, że na nagraniu perkusja będzie automatyczna. Tomek Stolarski przyjął decyzję zespołu, ale po kilku koncertach od wydania płyty ich drogi zaczęły się rozchodzić.

Płytę „Ścieżką Saturna” nagrywano w warszawskim studio CCS od XII 1992 do X 93. Znalazło się na niej 15 utworów, w tym kilka z tekstem po angielsku i kilka czysto instrumentalnych. Było to udane wejście na rynek, a promocja – sesje zdjęciowe i teledyski – rozwijały karierę zespołu. W wywiadzie dla telewizji WOT z tego czasu muzycy promują swój krążek hasłem: „Słuchać przed zaśnięciem” – rzeczywiście chilloutowe utwory wprowadzają w nastrój intymności. W 1994 roku na liście radiowej Trójki dwa numery Fo-Pa „Jest teraz” (funkowy) i „Coś stało się” (jazzujący) utrzymały się przez kilka tygodni...

Gdy kariera się rozwijała i przygoda zmieniła się w business, zaczęły się tarcia. Każdy członek zespołu miał silną osobowość i własny pomysł na to, w którą stronę podążać...

Podobno momentem przełomowym była propozycja nagrania teledysku na Karabach, gdzie Furmanek pojechał sam bez reszty zespołu. Teledysku owego nikt nie widział, więc nie wiadomo, czy interes nie wyszedł, czy też była to przenośnia literacka. Niemniej Fo-Pa się rozsypano... Szkoda, zespół miał potencjał, pierwsze kroki w kierunku wielkiej kariery poczynił, a czas przemian w kraju otwierał nowe możliwości...



Tomasz Furmanek pracował w wytwórni muzycznej jako łowca talentów. Już wcześniej podróżował do Londynu, gdzie w końcu osiadł na stałe. W Anglii kontynuował swoją karierę m.in. muzykując z Lisą Stansfield. Obecnie pisze o jazzie. Reszta muzyków Fo-Pa, mińszczan, gra do dziś w różnych zespołach rodzimej sceny muzycznej.

M.L. Kłoszewska

na podst. wspomnień muzyków z zespołu

Brzmienie Hardcore

WŚRÓD MIŃSKICH ZESPOŁÓW BARDZO MOCNYCH BRZMIENI WYRÓŻNIA SIĘ FORMACJA **STREET TERROR**, KTÓREJ CHARYZMA I SIŁA WYRAZU PRZYCIĄGAŁA NIE TYLKO OKOLICZNYCH FANÓW MUZYKI HARDCORE.



Zespół został założony w 1999 roku przez grupę 5 przyjaciół i buntowników, zafascynowanych amerykańską sceną hardcore punk, którzy nie pragnęli niczego więcej, jak szansy na wykrzyczenie swojej wściekłości na świat. Street Terror grał old school hardcore w stylu nowojorskim, zabarwiony desperacją zimnych, niezadowolonych facetów. Pięciu członków zespołu, napędzanych wiarą w to, co robią i silnymi przekonaniem, zagrało w latach 1999-2016 220 koncertów w całej Polsce. A grali z takimi gwiazdami światowej sceny hardcore jak Agnostic Front, Madball, Sworn Enemy, Slapshot, No Turning Back...

Muzycy wydali 3 mroczne i ponure płyty, w których czuć było charakterystyczną dzikość i gwałtowność pięciu rozczarowanych dusz. Ich utwory pojawiły się także na kilku składankach, min. Tribute To Dezerter i na kanadyjskiej Class Pride World Wide #3. Street Terror można także znaleźć na Spotify.

Ostatni koncert Street Terror zagrał na festiwalu Halny Wieje Fest w Nowym Sączu w 2016. Później jeszcze raz zespół pojawił się przed publicznością – w klubie Sanatorium (Mińsk Maz.) odbył się koncert charytatywny, na którym zbierano fundusze na leczenie bratanka Dannego.

Danny Kobretti



Street Terror – od lewej:
W. Cięciara, T. Żelazowski, D. Ryfka,
N. Solonek, W. Krysiak

Przez te wszystkie lata w zespole Street Terror grali:

D. Ryfka aka *Danny Kobretti* – wokal,
M. Młacki aka *Młacek* – bass,
M. Pietrzak aka *Cinek* – gitara,
T. Żelazowski aka *Johnny Terror* – gitara i bass,
D. Sędek aka *Maniana* – perkusja,
M. Strokosz aka *Sroka* (Siedlce) – perkusja,
W. Cięciara aka *Inżynier 666* – perkusja,
D. Zawadzka aka *Dotex* (W-wa) – wokal,
T. Twardowski aka *Twardy* (W-wa) – wokal,
W. Krysiak aka *Krycha* – gitara,
N. Solonek aka *Solozzo* – gitara.

Dyskografia zespołu:

- demo *Not 4 Sale*, 2000, Este Records DIY
- kasetka *Rasa Przeciwko Religii*, 2001, Enigmatic Records
- płyta *Rasa Przeciwko Religii*, 2001, Este Records DIY
- płyta *Syndykat*, 2003, DFF Records
- płyta *Time For Justice*, 2006, Spook Records

Składanki, gdzie pojawiły się utwory ST:

United Blood, Hard Core Fanzine Compilation #1, 2001, ut. *Codzienna porcja śmierci* • *Class Pride World Wide #3*, 2004, Insurgence Records (Kanada), ut. *Nigdy nie będziesz szedł sam* • *Nie ma zagrożenia, Tribute to Dezerter*, 2004, Pasażer Records, utwór *Zmiany* • *Not Another Hardcore Compilation*, 2017, wyd. Spook Records, utwór *Patrz*.

Żadnych trendów, żadnych kłamstw i żadnych zbędnych dodatków, Street Terror to była przede wszystkim wściekłość i gniew wobec systemu oraz trudnej sytuacji, w której wszyscy żyjemy.

muzycy zespołu

OPRACOWANIE TEKSTU W OPARCIU O INFORMACJE DOSTARCZONE PRZEZ ZESPÓŁ



fot. arch. Z. Grzesiak

Na zdjęciu od lewej: Z. Grzesiak, Franciszek Sądel, Stanisław Kamiński – pszczelarz z Mrozów. 7 XII 1994 r. w Częstochowie, w dniu święta pszczelarzy tj. św. Ambrożego, poświęcono sztandar Mińskiego Koła Pszczelarzy. Wcześniej na pierwszych dożynkach diecezji W-P – 28 VIII 1994 r. w kościele pw. św. Antoniego w Mińsku Mazowieckim – został poświęcony ów sztandar przez biskupa Stanisława Kędziórę w obecności ks. Henryka Ostacha ówczesnego prezesa Warszawskiego PZP



fot. arch. SPZM

Zebranie Koła Pszczelarzy Ziemi Mińskiej z lat 80-tych.

Prowadzący Koło Pszczelarzy Ziemi Mińskiej: Koło miało wielu prezesów, ale na szczególną uwagę zasługuje kilku.

Od lat 50-tych prezesem KPZM był Aleksander Piwowarczyk. W czasie swojej ponad 30-letniej służby na rzecz mińskich pszczelarzy organizował wielokrotnie nasadzenia drzew i krzewów miododajnych, głównie lip i robinii akacjowych (akacji). Szacuje się, że łącznie w czasie jego długiej prezesury łączyło się około tysiąca sztuk.

W 1990 roku po trudnym czasie podziału Koła prezesem połączonego KPZM został Marian Ptasieński. Przywrócił on dawną świetność organizacji, jednak po kilku latach zrezygnował z pełnionej funkcji z powodu podeszłego wieku.

Po jego rezygnacji na prezesa KPZM został powołany Franciszek Sądel. Za czasów jego prezesury zaczęto organizować wycieczki do stacji hodowli pszczoł, pasiek wysoko-wyspecjalizowanych, ośrodków kształcenia pszczelarzy oraz wielu innych miejsc związanych z pszczelarstwem.

Ostatnim prezesem KPZM był Konrad Ładnowski, który przekształcił organizację w Stowarzyszenie Pszczelarzy Ziemi Mińskiej, czytaj obok.

Pasieki w mieście

OD 2014 ROKU DZIAŁA NA TERENIE MIŃSKA MAZOWIECKIEGO I OKOLIC STOWARZYSZENIE PSZCZELARZY ZIEMI MIŃSKIEJ, WYROSŁE NA TRADYCJI KOŁA PSZCZELARZY ZIEMI MIŃSKIEJ.

Od lat dwudziestolecia międzywojennego w Mińsku Mazowieckim działało Koło Pszczelarzy Ziemi Mińskiej, podlegające pod Polski Związek Pszczelarski. Niełatwo było podjąć decyzję o rezygnacji z mającego prawie 100-letnią tradycję Koła, którego działalność wobec zmieniającej się rzeczywistości słabła.

Konrad Ładnowski, prezes ostatnich lat działalności Koła, wspierany przez wiceprezesa Adama Milewskiego i grupę zapaleńców, postanowił przekształcić upadające Koło w niezależne stowarzyszenie. Pierwsze spotkanie założycielskie Stowarzyszenia Pszczelarzy Ziemi Mińskiej odbyło się 11 XI 2013 roku. Potrzeba uzupełnienia dokumentów przesunęły datę założenia tej organizacji na rok 2014. Strategicznym atutem było zdobycie osobowości prawnej przez nowy związek. Upoważniałaby ona do korzystania z możliwości zdobycia funduszy w instytucjach samorządowych i rządowych – na rozwój organizacji i edukację. Niezależność SPZM miała także ułatwić rozmowy z przyszłymi, prywatnymi sponsorami oraz instytucjami państwowymi.

Istniejące już osiem lat Stowarzyszenie Pszczelarzy Ziemi Mińskiej rozwija się prężnie, a liczba jego członków, choć zmienna, to wciąż rośnie. Obecnie w SPZM zrzeszonych jest ok. 220 osób, wśród nich są zarówno pszczelarze, którzy mają kilka uli, jak i tacy co mają ich kilkadziesiąt.

Pszczoły

Zarówno w mieście, jak i wokół Mińska Mazowieckiego pszczoły są niemalże wszędzie. Oczywiście przygodny przechodzień raczej ich nie zauważy, ale hodowca już tak. Jak mówią sami pszczelarze – zadbane pszczoły nie są niebezpieczne, choć to zależy od bartnika: czy ma gatunek łagodniejszy, czy trudniejszy w objęciu; jak często dogląda swoje pszczoły, dba o ich spokój i czy w razie konieczności może pasiekę przenieść w bezpieczniejsze miejsce. Ule stoją przy domkach jednorodzinnych,

w sadach, w ogródkach działkowych oraz na okolicznych łąkach i nieużytkach, najlepiej w pobliżu różnorodnej roślinności kwitnącej i lasów mieszanych. Tu dodajmy, że każdy kto ma pasiekę (niezależnie czy jest w SPZM, czy nie) jest obowiązany zgłosić ją do Powiatowego Lekarza Weterynarii.

Interwencje

Gdy zdarzy się, że rój pszczoł osiedli się w miejscu niepożądanym, wówczas wezwani pszczelarze z SPZM przyjadą i zabiorą kłopotliwych gości. Bywały interwencje zgłaszane od mieszkańców Mińska osobiście, ale częściej powiadomienia przychodzą od samej Państwowej Straży Pożarnej, która przekazuje taki problem fachowcom.

Współpraca Stowarzyszenia ze Strażą Pożarną jest bardzo istotna. Wezwania dotyczące pszczoł zgłaszane do firm derywacyjnych kończą się na ogół straceniem pszczelej rodziny... A prawdziwy pszczelarz zaopiekuje się dziko osiadłą rodziną – nakarmi jeśli trzeba, sprawdzi stan zdrowia roju, jeśli będzie zdrowa – znajdzie jej miejsce wśród uli pszczelarzy z SPZM.

Działalność

Minął rok od powstania Stowarzyszenia Pszczelarzy Ziemi Mińskiej, a młoda organizacja z odważnym pomysłem wkroczyła na scenę krajowego pszczelarstwa. SPZM zorganizowało I Mazowiecką Konferencję Pszczelarską. 22 marca 2015 r. zjechało do Mińska Mazowieckiego ok. 250 osób, całodniowe wydarzenie odbyło się w mińskiej Budowlance. W zasadzie konferencja ta powinna mieć przydomek „Ogólnopolska” gdyż goście przybyli z terenu całego kraju.

Na pierwszym spotkaniu środowiska bartników dużo się działo – wykłady znakomitych pszczelarzy, warsztaty i pokazy, możliwość zdobycia cennych kontaktów oraz wymiana doświadczeń. Do tego oczywiście: kawa, herbata, mały poczęstunek, broszura wydana przez Stowarzyszenie, a także możliwość obiadu w bardzo atrakcyjnej cenie. Pierwsza konferencja odniosła



Konrad Ładnowski – pszczelarz, w latach 2008-2013 prezes Koła Pszczelarzy Ziemi Mińskiej, 2014 – założyciel Stowarzyszenia Pszczelarzy Ziemi Mińskiej, przez 8 kolejnych lat prezes SPZM. W roku 2019 – w Ogólnopolskim Konkursie Pszczelarz Roku zajął I miejsce w kategorii miód odmianowy (50% punktów za miód + 50% za działalność pszczelarską), posiada pasiekę złożoną z 50 rodzin, jako ekspert z dziedziny był zapraszany przez Ministerstwo Rolnictwa na konsultacje.

niewątpliwy sukces, doceniony zarówno przez obecnych, jak i przez jedno z najważniejszych pism tej branży w kraju czyli „Pszczelarstwo”.

Od tamtego czasu Mazowieckie Konferencje Pszczelarskie organizowane przez SPZM odbywają się cyklicznie – raz w roku. Na V MKP było już około 400 osób. Niestety w roku 2021 wszystkie plany organizacyjne popsuła pandemia. VI MKP trzeba było odwołać w ostatniej chwili, a spotkanie odbyło się w trybie zdalnym. Pszczelarze jednak nie poddają się i przygotowują plany kolejnego wydarzenia...

Dla swoich członków SPZM organizuje warsztaty. Na kilku spotkaniach w roku odbywają się prelekcje, wykłady i szkolenia z dziedziny, a raz w roku odbywa się organizowane przez SPZM ognisko integracyjne dla zrzeszonych pszczelarzy. Ciepły posiłek w terenie, muzyka, śpiewy i tańce – czyli dobra zabawa od południa do późnego wieczora. Są i tacy, którzy przychodzą na tę imprezę z całymi rodzinami.

Dodajmy, że pszczelarstwo to hobby zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Jednak panie muszą się nastawić na sporo fizycznej pracy. Pocięciem jest fakt, że kompaktowe, nowoczesne ule ze styropianu lub pianki poliuretanowej są dużo lżejsze od tych tradycyjnych – drewnianych. Choć oczywiście takie ule, np. warszawskie, mimo znacznego ciężaru wciąż mają wielu wielbicieli.

Edukacja

Od początku istnienia Stowarzyszenia Pszczelarzy Ziemi Mińskiej, przyświecał mu cel edukacyjny i promocja pszczelarstwa, także w społeczności miejskiej. Stąd wydane przez SPZM publikacje tematyczne.

„Zaproś pszczoły do swojego ogrodu” to książeczka dedykowana mieszkańcom miejskich domków jednorodzinnych, informująca jakie gatunki roślin kwitnących są najkorzystniejsze dla owadów. Druga książeczka pt. „Witaj w świecie pszczół” przeznaczona dla najmłodszych – zawiera podstawowe wiadomości o życiu w ulu. Na uwagę zasługuje powielany przez inne organizacje pszczelarskie plakat „NIE ZABIJAJ” o opryskach środkami ochrony roślin.

Czas pszczelarza na ogół jest wypełniony pracą przy pasiece, jednak są członkowie SPZM, którzy znajdują chwilę, by skorzystać z zaproszenia szkoły podstawowej czy przedszkola i zrobić ciekawą pogadankę dla dzieci. Takie spotkania cieszą – pszczelarze chętnie zaszczepiają wiedzę o pszczołach

DLA PRZYSZYŁYCH PSZCZELARZY

Sympatia do pszczół i bartnictwa wciąż rośnie, ale mnożą się przypadki sprowadzenia sobie rodzin pszczelich przez osoby zupełnie nieprzygotowane. By zająć się pszczelarstwem nie wystarczy mieć ul i wpuścić do niego owady... Pszczelarstwo to mnóstwo pracy przez cały rok, poświęcenie, czas, a także koszty na odpowiednie ubranie, dobry sprzęt i miejsce na całą „pracownię” pszczelarską. Także, zanim ktoś kupi pszczoły by zasiedlić ul po dziadkach, musi się z pszczelarstwem obeznać.

Najlepiej znaleźć doświadczonego bartnika, który pokaże co i jak... Dobrze by był to emeryt, który oprócz doświadczenia będzie miał także czas dla nowicjusza. Jest możliwe, że w SPZM kandydat na pszczelarza znajdzie stosownego nauczyciela.

Taki opiekun przede wszystkim najpierw sprawdzi jak amator reaguje na obecność pszczół. Często kandydaci na pszczelarzy nie zdają sobie sprawy, że w ulu żyje wiele tysięcy owadów. Są tacy, co rezygnują z pszczelarstwa już na początkowym etapie, gdy tylko zerkną do wnętrza ula...

Doświadczenie zdobywa się latami, ale dużą pomocą są lektury branżowe. Warto czytać i poszerzać swoją wiedzę, bowiem wciąż dochodzą nowe zagadnienia.

Dla osoby, która chce się zająć pszczelarstwem hobbystycznie i mieć zbiory miodu dla siebie i swojej rodziny optymalną ilością są dwie lub trzy rodziny pszczele. Z takiej niewielkiej pasieki, przy porządnym zarządzaniu, wiedzy i dobrych warunkach pożytkowych i pogodowych można pozyskać całkiem sporą ilość miodu rocznie. Najgorszym rozwiązaniem jest jeden, samotny ul. Istnieje wtedy niebezpieczeństwo, że w razie choroby pszczół lub jakiegoś wypadku losowego, nie będzie gdzie przesiedlić owadów, lub w inny sposób ratować zagrożonej rodziny.

u młodych pokoleń, choć zawsze są zaskakiwani pytaniami najmłodszych.

Fundusze

SPZM utrzymuje się ze składek członkowskich. Ale oczywiście stara się o wsparcie finansowe u różnych podmiotów. Pszczelarze zrzeszeni w SPZM mogą korzystać z Krajowego Programu Wsparcia Pszczelarstwa. Samo Stowarzyszenie już kilka razy dostało dofinansowanie na swoje projekty z Urzędu Marszałkowskiego, a także raz z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ważne są także fundusze od sponsorów – głównie producentów branży pszczelarskiej, którzy później prezentują swoje produkty (sprzęt, fachową prasę) przy okazji wydarzenia organizowanego przez SPZM.



Bartnictwo od wieków jest uznawane za szlachetną profesję. O właściwościach zdrowotnych miodu i innych wytworów pszczelej pracy napisano już wiele tomów uczonych rozpraw. O pożytku, jaki jest z obecności pszczół na danym terenie, też już chyba nie trzeba przypominać. A jednak cały czas warto podkreślać, że nierozsądna lub przypadkowa działalność człowieka często ingeruje we wrażliwe funkcjonowanie tych owadów. Także zmiany klimatyczne wpływają niekorzystnie na rytm życia pszczół... A przecież wraz z ich krzywdą, traci cała okoliczna przyroda. Stąd warto doceniać pracę pszczelarzy, którzy dbając o swoje pszczoły, pośrednio dbają o roślinność, a tym samym o jakość życia innych zwierząt, a w końcu także człowieka.

M.L. Kłoszewska

OSTRZEŻENIA

Zmora dzisiejszych pszczelarzy jest „zgnilec amerykański”. Żółte tabliczki z ostrzeżeniami o jego bytności na danym terenie wiszą również w Mińsku Mazowieckim i okolicach.

Jest to nieuleczalna i śmiertelna choroba pszczół, polegająca na tym, że w ulu zamiera czerw (larwy), który następnie gnije, co prowadzi do śmierci rodziny. Zgnilec jest strasznie zaraźliwy. Przetrwalniki zgnilca są w chorej rodzinie wszędzie: w zarażonym ulu, w zamarym czerwem, także w owadach żyjących, ale również np. w ziemi na pasieczysku, gdzie potrafią przetrwać w ukryciu latami. Przy czym należy zaznaczyć, że zgnilec jako choroba pszczół nie jest groźny dla ludzi. Niestety, pszczoły zapadające na zgnilec umierają całymi rodzinami co potrafi doprowadzić do zagłady całej pasieki.

Ci, którzy uważają, że pszczołami zajmować się nie trzeba – bo przecież i tak latają i same się karmią – popełniają straszny błąd! Nie można pszczoł miodnych (hodowlanych) puszczać na żywioł. Niedogłdana rodzina pszczoła prędzej, czy później zginie.

Jeśli pasieka w sezonie (od kwietnia do września) nie będzie doglądana, to w międzyczasie pszczoły prawdopodobnie się wyroją i jeśli nie znajdą nowego domu to zginą. Nie zamimowana odpowiednio rodzina (od października do marca), umrze z głodu. Jednak najpewniej te pozbawione opieki i pokarmu pszczoły jeszcze w sezonie mogą zarazić się jedną z chorób, a potem słabe i głodne będą podkraδαły pokarm z innych uli, co doprowadzi do tego, że pozarazają wszystkie okoliczne pasieki...

Doświadczeni pszczelarze doglądają swoich pasiek regularnie i stosują różne profilaktyczne metody poprawy higieny ula, by wzmocnić odporność swoich pszczół. Dobrze odżywione i będące pod dobrą opieką pszczoły zazwyczaj radzą sobie z pojawiającymi się nielicznie przetrwalniami zgnilca, a choroba się nie uaktywnia. Również pierwsze oznaki zgnilca w ulu, przy szybkiej reakcji pszczelarza, mogą jeszcze zostać zwalczone. Ale to oznacza: przesiedlenie rodziny, przegłodzenie jej (by owady wydalily przetrwalniki choroby) i dezynfekcję ula.

Niestety, jeżeli ul jest już zaatakowany przez zgnilca, a zmiany są zaawansowane, to najczęściej pozostaje tylko spalenie zarażonej pasieki. Przy czym zgnilec amerykański jest chorobą zwalczaną z urzędu – jeżeli zostanie przez lekarza weterynarii zalecone spalenie ula, trzeba to wykonać, a pszczelarz dostaje odszkodowanie. Spalenie zarażonej pszczelej rodziny, dla bartnika zawsze jest przeżyciem, ale nie istnieje lek na zgnilca, a trzeba chronić pozostałe rodziny w pasiece oraz okoliczne pasieki.

Obecny zarząd SPZM:

Milena Sikora – Prezes Zarządu
Robert Soćko – Wiceprezes Zarządu
Robert Bajszczak – Skarbnik
Katarzyna Wiśniewska – Sekretarz
Mariusz Aleksandrowicz – Członek Zarządu
Cezary Płatek – Członek Zarządu
Mateusz Kowalczyk – Członek Zarządu



„Zaproś pszczoły do swojego ogrodu”, oprac. K. Gazda, wyd. SPZM, 20??



Mińsk powojenny

W drugiej połowie lat 40-tych, kiedy chodziłem do podstawówki Kopernika (kierownik p. Tazowski) tereny w kierunku nasypu kolejowego – tzw. „wałka” były niezabudowane, zarosnięte niskimi krzaczkami, o torfowym podmokłym gruncie. Zimą ta płytka woda zamarała tworząc bezpieczne idealne lodowiska. Należałem do nielicznych, którzy mieli łyżwy na „żabki” w obcasach sznurowanych butów, a potem nawet po Mamie figurowe łyżwy na stałe umocowane na białych skórzanych butach. Te na żabki były wygodniejsze bo jeden ruch poprzeczny w obcasie, a trzy ruchy kluczem i karbowane szczęki trzymały, niszcząc przy okazji podszewę. Większość jednak ślizgała się na butach, lub jeździła na kantach butów z podkówkami. To była sztuka. Najlepsi potrafili na skosie pięty przejechać kilka metrów, dopingiem było słowo: „kacaj, kacaj”.

Kopaliśmy piłki: gumowe, szmaciane; graliśmy w „zoškę” – przez kawałek ołowiu przewleczony gruby pióropuszc wełny. Szkoła miała boiska, a od WF był p. Sieczko – ryży, postawny, wpatrzony tęsknie w p. Tazowską. Chyba była też sala gimnastyczna bo przebieraliśmy się demonstrując flanelowo barchanowe kalesony i podkoszulki.

Droga do szkoły podst. im. M. Kopernika prowadziła koło komórkowych zabudowań zamieszkiwanych przez podejrzane, męskie, biedne rodziny. Głodne dzieci, widząc idących schludnie ubranych uczniów, wymuszały drugie śniadanie. Nosiłem dwa, drugie gorsze... Idąc do szkoły przed „szemraną” ulicą mijało się dom P. Laudańskich: Ola – koleżanka; jej starszy brat pracował w raczkującej TV. Potem drewniaczek „ściębiarki” – p. Łaszko-wej – nicowała stare ubrania. Jej syn Czesiek wyższy urzędnik, powołał Parki Krajobrazowe: torfy Otwock, Górny Mokotów – są Jego imienia. Jako student w teatrze statystował ucharakteryzowany na Murzyna (miał kręcone włosy).

Strzygli fryzjerzy: młodych – Gajowniczek, a dorosłych Brunon Janeczek – sznyt jak teraz skośne lub proste, przystrzyżone baki, wysokie nawet podgolenie i dużo na czubku.

Powojenne Środowisko mińskie było zróżnicowane. Wyraźnie zaznaczały się grupy towarzyskie. Na szczycie byli lekarze, stanowili mocną, hermetyczną grupę (Grzeszak, Gucewicz, Kurc, Pfat, Przybora, Sery-Górecka). Potem inżynierowie – inteligencja techniczna (Kořpak, Kosmulski, Kucharczyk). Później: nauczyciele, urzędnicy, osobno rzeźnicy, rzemieślnicy samochodowi i uświetniający – pojedynczy nauczyciele inżynierowie.

Silną grupę stanowili nauczyciele szkół podstawowych, zawodowych i jedynej ogólnokształcącej. Wśród nich wyróżniali się aktywni nauczyciele WF. (M. Kierył, W. Bojanowska, H. Sieczko, Jesionek, Podródzka, H. Wieczorkiewicz „Paniuta”, Doncow). Oświata, sprawność fizyczna i szybko wyuczony zawód budowlanca-mechanika był popierany przez partię i ówczesne lokalne władze.

Szczątkowa inicjatywa prywatna była na razie tolerowana przez władze bo nie uformowały się jeszcze ich socjalistyczne odpowiedniki. Skład P.P. Osetowskiego, restauracja Bujaka, naprawa motocykli i rowerów Mioduszewskiego, ślusarstwo Dąbrowskiego to były ważne i niezastąpione wtedy placówki.

Ale najważniejszą grupę stanowili: rzeźnicy, masarze (Nowicki, Chojnowski); piekarz Lenarczyk; ciastka Czajkowska; sklep Parola; szewc Krasucki. Tam zaopatrywali się wszyscy. ■



fot. arch. M. Kierył

Maciek, lata 40-te

Wspomnienie o Hrabini

W DRUGIEJ POŁOWIE LAT 50-TYCH DZIECI Z NOWO POWSTAŁEGO OSIEDLA FUDOWSKIEGO (przy ul. Armii Ludowej dziś J. Pawła II) BAWIŁY SIĘ NA TERENIE, KTÓRY ZWAŁY „ROZWALANECM”.

Był to ogród ze starym sadem, położony między dzisiejszymi ulicami Jana Pawła II, a Okrzei, z wejściem od ulicy Kopernika.

Na tej posesji stał wspomniany „rozwalaniec”, była to pozabawiona dachu, zburzona pozostałość powojenna. Do zrujnowanego budynku raczej nie wchodziło, ale ogród był rajem dla dzieciarni, która tam łąziła po drzewach i zbierała ulegalki ze stojącej na środku olbrzymiej gruszy. Cały teren leżał w sąsiedztwie dworku hrabiny Łubieńskiej, w którym obecnie mieści się MZM.

Hrabina Łubieńska, wówczas mocno doświadczona przez powojenny system rządowy – wysiedlona z własnej siedziby, mieszkła razem ze swoją przyjaciółką, którą znała sprzed wojny (dzieci nazywały ją służką) w oficynie. Ten budynek, przypominający garaże, stoi nadal. Jest to niewielkie murowane pomieszczenie między dzisiejszym terenem Muzeum Ziemi Mińskiej a Sądem, w głębi od ulicy Okrzei. Sam dworek hrabiny był zamieszkały przez lokatorów, którzy dostali ten kwaterek podczas tzw. zagęszczenia.

Magdalena Łubieńska jest pamiętana do dziś jako bardzo

dobrze wykształcona, wysoka, przystojna, szczupła kobieta, z krótkimi, prostymi, siwymi włosami, z cygarniczką i nieodłącznym papierosem. Zawsze skromnie ubrana.

Nazywana wówczas przez dzieci „Hrabinią” utyskiwała na tę donośną i wrzeszczącą hałastę, która bawiła się przy „rozwalaniecu”, czyli tuż obok.

Dzieci, jak to dzieci, będąc przyczyną gniewu starszej pani... swawoliły jeszcze bardziej. Nie rozumiały ówczesnych, zawitych politycznych kontekstów i dokuczały „Hrabini”, nie reagując na jej upomnienia. Natomiast dorośli, także sąsiedzi, którzy przecież nie ponosili winy za nowe warunki w powojennym państwie, dobrze wiedzieli, jak działa ówczesny aparat rządowy i jego propaganda. Kłaniali się chyłkiem i współczuli zubożałej arystokracji.



Dziś nasza Hrabiniu w twym domu króluje sztuka. Do Hrabini chodzimy na wernisaże i wystawy. I cieszymy się – nasza Hrabiniu – że mimo trudnych twych losów twoje nazwisko jest znowu na swoim miejscu.

M.L. Kłoszewska

ZAGĘSZCZENIE – potoczna nazwa dla panującego w powojennej Polsce dokwaterowywania lokatorów do zamieszkałych już mieszkań już domów, spowodowanego brakami mieszkaniowymi. Czterooosobowa rodzina nie miała szans na utrzymanie własnego mieszkania np. trzypokojowego. Z pewnością dokwaterowano by np. kawalera, zajmującego jeden pokój, a łazienka i kuchnia – wspólne. Zagęszczenie jest częstym motywem polskich filmów oraz tematem wielu anegdot o wczesnym PRL-u.



Lokatorzy z ul. Okrzei 61

W Dworku hr. Łubieńskiej przez lata mieszkało wielu lokatorów m.in.: rodziny Tazowskich, Sylwestrowiczów, Lisieckich, Popławskich, czy p. Sitnicki – n. muzyki.



fot. arch. B. Tazowski

RETRO ECO OPOWIADANIE

„CUDOWNA MANGUSTA”
SKŁADA SIĘ Z KRÓTKICH
ESEJÓW METAFIZYCZNYCH
Z GATUNKU PRZEPLÝWU
ŹRÓDŁA ŚWIADOMOŚCI
PT. „PERŁKI LAMUSA*”
ORAZ SERII KOLAŻY PT.
„KLEJNOTY CZYSTEJ NATURY”.

Cudowna Mangusta

M.L. KŁOSZEWSKA

Przeistoczenie

MGŁY I ZAMGLENIA. CAŁA OKOLICA DYMNO-MLECZNA.
W ODREALNIENIU TRUDNO COKOLWIEK ZAUWAŻYĆ. NIKŁY BLASK
POBLISKIEJ LATARNI, PRZEDOSTAJĄCY SIĘ PRZEZ TIJULOWE
POWIETRZE, SŁABO OŚWIETLA PRZESTRZEŃ DOKOŁA. COŚ OGRZEWA
SIĘ PRZY TEJ LAMPIE... TO CHYBA KONTUR MANGUSTY...

DIALOG *naturalny*

Kompościk

- * Trzeba zgrażyć liście.
- * Ja nigdzie nie idę, grabiłem tydzień temu!
- * Od tamtego tygodnia nasypało się nowych! Ale te już są ostatnie... Rusz się, trzeba je zgrażyć póki bezwietrzna pogoda...
- * Nie znoszę tego... Człowiek się ucheta... A jak przypomnę sobie, że tam wszystko gnije i się łęgnie, to mnie wzdryga...
- * Nie żartuj! Trzeba to zgarnąć od razu! Bo potem się rozniesie, a jak przyjdzie deszcz, to namoknie i roboty będzie dwa razy więcej...
- * Nie namówisz mnie! A poza tym tam jest na pewno pełno robactwa i niejeden psi klocek ukryty...
- * We dwoje zrobimy raz dwa! Chodź będziesz grabił, a ja będę wywoził.
- * Nie mogę – ostatnio nabawiłem się odcisków i jeszcze się nie wygoiły...
- * No to wytrzepiesz tuje... Chodź!
- * Co takiego?!
- * Bierzesz grabki i trzepiesz, tylko delikatnie, żeby nie połamać. Ani tui, ani grabek... W tych tujach mnóstwo kolek jodłowych siedzi...
- * Trzepanie tui...
- * Wichrzej, wichrzej...
- * I co dalej?
- * Zgrab na łopatę, zaraz podprowadzę taczkę.
- * A potem? Do kosza na śmieci?...
- * Mamy miejsce za domem, wszystko tam się zwiezie, ziemią przysypie, na wiosnę będzie kompościk.
- * Taka przydomowa hodowla robali?
- * Raczej dżdżownic, ale nie wiem czy się wprowadzą... Jak dotrze do nich twoja głupota, to znajdą sobie inne podwórko...
- * Bardzo śmieszne, wręcz zabawne... Po cholere ci ten kompost?
- * Jak wyjdzie dojrzały, to pod kwiatki lub pod warzywa się podrzuci, lepiej będą rosły...
- * A jak niedojrzały?
- * To poczekamy aż dojrze!

M.L.K.

Mokry i szary listopad z elementami wilgotnych szczytków kolorowej wczesniej natury. Chłodny i pochmurny, siąpiący deszczem i zbutwiały od unoszącej się mżawki. Jak na tę porę roku nie jest zimno, ale wszędybylska wilgoć przenika materię i ducha. Niedosuszony krajobraz rozmywa się co i rusz w ciekących oknach. Z rzadka pogodnie dni próbują rozjaśnić tchnienie późnej jesieni, ale i one tylko chwilami nadają łagodniejszy wygląd przemijającego świata. Zapach odchodzenia i ogólne przygotowania natury do zimowego snu ogarniają całą okolicę.

Podczas takiego stanu przyrody istota – starając się uchwycić kontakt z naturą najpełniej – kontempluje rzeczywistość. Pozbawiona kolorowych akcentów okolica wyczula umysł na różnorodność brzązów i szarości.

Wcześniej pomijane w rozważaniu, dziś z braku innych doznań są rozróżniane, wyczuwane i badane przez umysł. Prędkiej czy później instynktowna kontemplacja tych burości odnajduje satysfakcję w wynajdowaniu niuansów, nazywaniu odcieni i wsłuchiwaniu się w łagodną i delikatną muzykę deszczu, który nieustannie kapaniem zmywa ostatnie barwne liście.

Siedząc przy oknie, chłonę ciszę i szum wody strumykami zalewającej świat. Wieczorna mgła zaczęła osnuwać okolicę. Stłumiona rzeczywistość zacieśnia się coraz bardziej. Nieodległe do-

mostwa powoli znikają w przenikającej szarościobeli. Drobnym deszczem zmienił się w parującą otoczkę, która przy odwilży przesłania wszystko. Ukryta i chroniona zaczyna znikać wśród mgieł.

Dym z papierosa we wnętrzu czyni przestrzeń mniej rzeczywistą. Jakby dostosowując ją do tego zamglenia i łącząc w nieznanym. Wysokość pierwszego piętra niebezpiecznie się zwiększa i wrażenie nierzeczywistej odległości od ładu potęguje uczucie wyjątkowego osamotnienia. Światła pobliskiej drogi zdają się być odległymi latarniami, wśród morza po zmroku. Z rzadka przejeżdżające samochody na moment tylko rozpraszają gęstniejącą ciemność. Wyrastające z tego nadświetla ciemne kontury pejzażu są odległymi łąkami, równie niedostępnymi i niepoznawnymi, co mój.

Poranna mgła otaczająca białą burę świat dyskretnie informuje, że czary przyrody jeszcze się nie skończyły. Niby na jakiejś tajemniczej wyspie,

magicznie przeistaczam swą istotę. Umysł rzeński, choć spokojny i czujny, w tej otulinie bardziej chłonny i nadwrażliwy. Nie chodzi o niepokój, a tylko o wyczekiwanie na to, co się wykluje po opadnięciu mgły. Jak jajko w wacie – w chłodzie poranka, skrzypiącym na brzegach rzeczywistości czuję, jak ta nieoczekiwana łaskawość natury dała mi się schować przed resztą świata. Bezpiecznie i cicho, jak przed mistycznym, wyjątkowym zdarzeniem, którego nie każdy może doświadczyć – czekam. Wraz ze mną wyczekuje cała okolica...



ŁAGODNA ONYKSA

* „Cudowna Mangusta (opowiadania + kolaże) M.L. Kłoszewska, wyd. własne, nakład niszowy, 2017 r.

* Lamus (w odróżnieniu od lamusa) to prawdopodobnie duch starego Lamy – co tłumaczy nietypową formę literacką tych opowiadań, a także ich aktualność w każdym czasie. Jeśli zajdzie potrzeba „Perłki Lamusa” mogą być także „Perłkami Rebusa”.



fot. arch. J. Łaszek

Czesław Łaszek (czytaj s. 26) z kolegami z Mińska Mazowieckiego: Bogdanem Jaworskim i Stanisławem Śpiewakiem, pod sosną Wszeborą, lata 50-te

Sosna – Wszebora

MIŃSKO-MAZOWIECKI POMNIK PRZYRODY MIERZY PONAD 22 METRY WYSOKOŚCI, MA 387 CM W OBWODZIE PIERŚNICOWYM, I LICZY SOBIE PONAD 370 LAT.

Wszebora rośnie na terenie nadleśnictwa Mińsk Mazowiecki. Idąc ulicą Stankowizna, mijając mostek na rzece Srebrnej, po ok. 40 m po prawej stronie zauważymy seniorkę w lesie sosnowym. Piaszczysta, pochyła wydma i bliskość Srebrnej dają stabilne warunki dla rozwoju tego gatunku.

Wiek Wszebory – ponad 370 lat – plasuje ją w czołwie polskich sosen. Często podaje się, że jest najstarszą sosną w Polsce, choć podobno w Pieninach odkryto starsze, ale mniej okazałe niż nasza.

Wszebora zakiełkowała prawdopodobnie podczas panowania Jana II Kazimierza Wazy. Drzewo przetrwało wiele burzliwych dziejów polskich, z ostatnich obie wojny światowe, oraz... wiele ściniek drzew. Cóż, ocalenia Wszebory upatruje się w jej dosyć nietypowym wyglądzie: wielokonarowa, o bruzdowatej korze, z licznymi, wystającymi, skręconymi korzeniami. Wśród typowych prostych sosen wygląda osobliwie, co wzmacnia jej charakter. Legendy podają, że wśród konarów Wszebory znajduje się zarosta w drzewie kapliczka. Są tacy, którzy twierdzą, że nad naszą sosną czuwała opatrność i dlatego wyrosła nam na szczęście dla całego miasta i na podziw dla zamieszcanych. Bo choć pospolita, to jednak jedyna w swoim rodzaju. M.L.K.

ŚWIATOWID

W latach 60-70. Anna Klubówna współpracowała z wydawnictwem „Książka i Wiedza”. Redagowała serię „Światowid” w ramach Biblioteki Popularnonaukowej – niewielkie, kieszonkowe wydania dotyczące historii światowej. Było ich na pewno ponad 50. Oznaczone na okładce wspólnym znakiem graficznym pisane były przez różnych autorów. Każde wydanie, oprócz właściwej treści, zawierało: bibliografię, spis wraz z krótkim opisem postaci występujących w danym tomiku, kalendarz najważniejszych wydarzeń dotyczących tematu. Pojawiały się również liczne zdjęcia i ilustracje, czasem krzyżówka tematyczna lub mapka. Seria „Światowid” została zatwierdzana przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek, szkół ogólnokształcących, zawodowych oraz zakładów kształcenia nauczycieli.

Na stronie przedtytułowej każdej [chyba] książeczki widnieje dopisek *Biblioteka Popularnonaukowa pod redakcją Anny Klubówny*, w tomikach serii informacja ta jest osobną wizytówką nawiązującą do opracowania graficznego danego tytułu. To nieczęsto zdarzające się wyróżnienie może sugerować, że A. Klubówna miała bardziej istotny wpływ na całą serię, niż typowy redaktor pracujący dla wydawnictwa. mlk



znak serii „Światowid” wyd. „Książka i Wiedza”



fot. arch. „Przekrój”

Feliks Rawski

Feliks Rawski pojawił się na okładce „Przekroju” 11 XI 1962 roku (nr. 918). Oczywiście jest przypomniany jako zdobywca mistrzostwa Królestwa Polskiego 1912 na dystansie 100 wiorst. Autorem tekstu był Zdzisław Marcinkowski, a temat jest rozwinięty na stronie 8 wspomnianego nr. „Przekroju”. mlk

HAIKU NA ZIMĘ

*Księżycowy blask
lodowatą powłoką
okrył mały staw.*

*Gąszcze tajemnic,
zamaznięte mokradła,
iskrzący się śnieg.*



fot. M.L. Kłoszewska

Wystawa sprzed lat

Wnętrze Dworku hrabiny Łubińskiej o świcie w marcu 2015 r. W salach MZM trwała wystawa prac mińszczanki Haliny Kłoszewskiej (czytaj klimaty/czasy nr 1) „Haftowane ogrody”.

Za szybką

W POŁOWIE LAT 80. ZACZEŁY WCHODZIĆ OKNA Z PLASTIKOWYMI RAMAMI.

W latach 50. natomiast – gdzieś aż do dziś – były używane okna podwójne, ciężkie, w drewnianej ramie, od zewnątrz zasłaniane drewnianymi okiennicami. Okna te były rozkręcane – na lato zdejmowało się jedną część i robiło się okna pojedyncze by było chłodniej. A na zimę skręcano dwie części, żeby więcej ciepła zostawało w domu. Między jedną a drugą szybą powstawała ok. 10 cm przestrzeń, którą często by zapewnić dodatkową izolację wypełniano watą.

Ciekawostką były dodatki, które ustawiano w przestrzeni między szybami. Takie dekoracje były popularne zwłaszcza przed Świętami Bożego Narodzenia, kiedy kładziono bombki i ozdoby choinkowe, bywało, że zapalano lampki. Czasem tworzone całe scenki rodzajowe, byli i tacy co zmieniali okienną dekorację kilka razy w sezonie...

Moda ta przetrwała miejscami do lat 80. a nawet dzisiaj się zdarza, choć niezwykle rzadko. Te miniaturowe wystawki były oczywiście widoczne zarówno dla domowników jak i osób przebywających na zewnątrz (jeśli okiennice były otwarte). Niektóre z nich były bardzo pracochłonne i widać było, że poświęcono im nie tylko czas, ale mnóstwo kreatywności. M.L.K.